

GŁOS NIESZAWSKI



issn 1429-5261

WYDANIE SPECJALNE

Magazyn Informacyjno-Kulturalny Miasta Nieszawy

www.nieszawa.pl/gn

cena 3 zł

nr 3(124)

wrzesień 2010





550. ROCZNICA III LOKACJI NIESZAWY

25 września 2010 r.

PROGRAM

Rynek

- 10.15** Nieszawska Młodzieżowa Orkiestra
Dęta wita muzyką przybywających
na uroczystości
- 10.45** Spotkanie radnych w sali posiedzeń
Urzędu Miasta i wspólne wyjście
na Mszę św.
- 11.00** Msza św.
- 12.00** Powitanie przez Burmistrza Nieszawy
uczestników wydarzenia
– Wystąpienie okolicznościowe
Burmistrza Nieszawy
- 12.30** Wjazd na koniu króla Kazimierza
Jagiellończyka i odczytanie przez
herolda dokumentu z 24 września 1460 r.
- 12.40** Wystąpienia gości
- 13.00** Koncert Zespołu Muzyki Dawnej
z Nieszawy
- 13.20** Rozstrzygnięcie konkursu na strój
historyczny XV wieczy

13.30 Przejście na plac św. Wojciecha

- Wspomnienia uroczystości rocznicowych z okazji 500 urodzin Nieszawy, obchodzonych w 1960 r. – Stanisław Gosławski
- Odświeżenie tablicy na dębie przyjaźni toruńsko-nieszawskiej, posadzonego przez przedstawicieli obydwu miast w 1960 r.

14.30 Grochówka dla uczestników (stadion)

14.30 Obiad dla oficjalnych gości w refektarzu klasztoru pofranciszkańskiego przy ul. Maksymiliana Kolbe

16.00 Przejazdówka promem

Rynek

17.00 Koncert – Najpiękniejsze arie i duety operetkowo-musicalowe

Przystań promowa

19.00 Piknik

- Występ zespołu Juana Pereza
- Do tańca zagra „Royal River”, zespół Romana Organiściaka

21.00 Pokaz sztucznych ogni

Będą czynne:

- Stoiska garmazeryjne • Stoisko z książkami, widokówkami i okolicznościowymi pamiątkami
- Zjeżdżalnie i inne atrakcje dla dzieci

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW NIESZAWY informuje o:

- wydaniu specjalnym *Głosu Nieszawskiego*,
- wydawnictwie-składance zawierającej 17 zdjęć z przeszłości Nieszawy ze zbiorów J. Spornego, Cz. Świeczkowskiego i L. Galińskiego pn. *Nieszawa na starej fotografii*,
- wystawie fotogramów *Pół wieku minęło, czyli nieszawianie podczas obchodów 500. lecia miasta*.



NASZA NIESZAWA - lokacja *



Bogusława Kosowska

Oto krótka historia trzeciej lokacji naszego miasta, które trafiło do podręczników historii, ba – nawet do Małej Encyklopedii Powszechnej PWN za sprawą ...

statutów z 1454 r. zapowiadających de facto późniejszą „złotą wolność” szlachecką. Tymczasem **tej** Nieszawy od przywilejów nie ma!

Dawno, dawno temu (do XV w.) Nieszawa była poważnym handlowym konkurentem dla leżącego po drugiej stronie Wisły Torunia. Toruń wiedział, że Kazimierzowi Jagiellończykowi zależy wielce na materialnym poparciu najzamożniejszych miast w trakcie tzw. **wojny trzynastoletniej** z Krzyżakami (1454-66). Podobno nie obyło się nawet bez korupcji! Gdy jesienią 1454 r. król przybył do Torunia delegacja miasta ofiarowała mu 4 sztuki wybornego sukna londyńskiego. Podczas przyjęć padły pierwsze sugestie, że oto Toruń nie będzie szczędził sił ani środków, aby pogrążyć Krzyżaków, gdyby nie ta ... uprzykrzona Nieszawa, która podważa interesy Torunia.



Kazimierz Jagiellończyk

W 3 lata potem podczas rokowań w Bydgoszczy, toruńczycy przedstawili swą sprawę z całą śmiałością. Kiedy król wyruszył do Gdańska delegacja Torunia bez przerwy wierciła mu dziurę w brzuchu: „Mości królu, zburz Nieszawę! Zburz Nieszawę”! Dwa kolejne zjazdy piotrkowskie też wypełniała ta obsesyjna prośba. Toruńczycy byli nie tylko dobrymi kupcami, ale i dyplomataami.

Po długotrwałych zabiegach uzyskali oni od króla obietnicę, że Stara Nieszawa zostanie zburzona do 14-V-1461 r. Niebawem jednak Jagiellończyk wycofał się z tej dramatycznej decyzji (zagłada kwitnącego miasta?!) i wydał „wyrok” iście salomonowy: zabierze Nieszawę sprzed oczu Toruniowi, lecz posadowi ją gdzie indziej.

Oczywiście nieszawianie też zabiegali o swoje interesy np. o poparcie innych bogatych miast (Gdańsk), czy członków Rady Królewskiej (Jan Kościelecki – starosta malborski).

W efekcie król wystawił w Dybowie dokument skazujący nieszawian na exodus w górę Wisły, na tereny dawnej wsi królewskiej Roskydalino. Świeży twór odziedziczył nazwę „Nieszawa”, ale dla odróżnienia przyjął przymiotnik „Nowa”. Przez lata jednak zagubiła gdzieś Nieszawa ten przymiotnikowy wyróżnik.

Dokument określający położenie i prawa Nieszawy na trzecim już miejscu wydany został przez króla Kazimierza Jagiellończyka **24 września 1460 r.** Zaczyna się on słowami: „My Kazimierz” etc (...), a kończy: „(...) miasto nasze Nieszawa nazwane sławnego miasta naszego Torunia pograniczne i przyległe, dla powiększenia dogodności i korzyści tegoż miasta naszego Torunia zajęliśmy, zniszczyli i spustoszyli (...) za wolą i chęcią naszą oraz Rady Senatorów naszych (...) wieś naszą z folwarkiem Roskydalino nazwaną (...) na miasto podobnym nazwiskiem i imieniem Nowa Nieszawa (...) przenosimy, odnawiamy, zamieniamy i erygujemy”.

Do Nowej Nieszawy przyłączono wsie: Przypust i Dymcze. Mieszkańcy, jako wynagrodzenie za straty wynikłe z przenosin zostali zwolnieni na 30 lat od wszelkich świadczeń na rzecz króla. Mogli budować wokół ratusza kramy szewców i garbarzy (dochody z nich miały należeć do miasta), zakładać winnice, łąki, pastwiska, ogrody i stawy rybne, łowić ryby w Wiśle „małymi narzędziami”. Mieli też prawo zakładać i zmieniać kierunek dróg, organizować targi (w środę) i 2 jarmarki rocznie. Miasto założono na tzw. prawie chełmińskim (według wzoru toruńskiego).

I to był początek obecnej Nieszawy.

>>>



>>>

Biorąc pod uwagę rozmach tej operacji zburzenie Starej Nieszawy na pewno nie zostało zakończone w 1461 r. (na miejscu pozostał zamek zwany Dybowem). Już latem 1463 r. Nowa Nieszawa miała zorganizowane władze miejskie. Pierwszym znanym z nazwiska w księgach miejskich wójtem był Marcin Paczyorek. Wójt mógł użytkować łąn ziemi ornej i łąkę. Stał na czele sądu ławniczego. Miasto zadbało o budowę spichlerzy i magazynów, a w XVI w. miało już częściowo murowaną zabudowę. W 1468 r. wzniesiono murowany późnogotycki kościół farny. Były też w tym czasie w mieście m.in. 1-2 browa-

ry. Istniała szkoła elementarna (prawdopodobnie przy kościele parafialnym). Miasto zamieszkiwało ok. 600-700 osób, w większości Polaków i katolików.

Wskrzeszona na wygnaniu Nieszawa znowu poczęła Toruniowi doskwierać, jako pośrednik w handlu wiślanym (nie przestrzegała toruńskiego prawa składu). Zaostrzyła się więc walka konkurencyjna, ale to już dalsze dzieje...

* Przedruk artykułu z wydania specjalnego „Głosu Nieszawskiego” – *Nasza Nieszawa*, z września 2008r.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW NIESZAWY

ZAPRASZA NA

WYSTAWĘ FOTOGRAFII

CZESŁAWA ŚWIECZKOWSKIEGO

PT.

NIESZAWIANIE PÓŁ WIEKU TEMU

PREZENTOWANE ZDJĘCIA WYKONANO
W DNIACH 24-25 WRZEŚNIA 1960 r.
PODCZAS UROCZYSTOŚCI UPAMIĘTNIAJĄCYCH

500. ROCZNICĘ III LOKACJI NIESZAWY

Ekspozycja wystawy: **25 września 2010 r.**



Tak było 50 lat temu (r. 1960)

**1460 – 1960
NIESZAWA**

PROGRAM UROCZYSTOŚCI
związanych z obchodem 500-lecia Nieszawy
24 – 25 września 1960 r.

Sobota, 24 września

godz. 17.30 – zbiórka społeczeństwa na Pl. Kazimierza Jagiellończyka
– pochód ulicami miasta

„ 18.15 – uroczysta Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Nieszawie
a) część oficjalna poświęcona 500-leciu m. Nieszawy
b) odznaczenia honorowymi odznakami 500-lecia Nieszawy
c) część artystyczna w wykonaniu Zespołu Instrumentalno-Wokalnego Szkół Nieszawskich

Niedziela, 25 września

godz. 8.00 – hejnał Nieszawy w wykonaniu orkiestry O. S. P.
„ 9.00 – zbiórka delegacji i przedstawicieli w gmachu Prezydium MRN.
„ 9.30 – otwarcie uroczystości i odczytanie aktu erekcyjnego z 1460 r. dot. założenia m. Nieszawy
– odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przemówienia
– pochód ulicami miasta
– przemianowanie ul. Limanowskiego na „Bulwary 500-lecia”
– zasadzenie symbolicznego dębu przez uczestników Złotu Turystycznego

„ 11.00 – otwarcie Miejskiego Domu Kultury im. St. Noakowskiego
– wpisywanie się do książki pamiątkowej
– zwiedzanie wystawy dokumentów i pamiątek dotycz. Nieszawy i regionu

„ 12-15 – pokazy lotnicze (uzależnione od warunków atmosferycznych)
– zwiedzanie zabytków Nieszawy

„ 15.00 – widowisko regionalne „Wesele na Kujawach” w wykonaniu Zespołu Domu Kultury Zakładów Celulozowo-Papierniczych we Włocławku

„ 16.00 – koncert orkiestry dętej Zakładów Celulozowo-Papierniczych we Włocławku

„ 17.00 – występy zespołów estradowych i regionalnych z Włocławka i terenu pow. aleksandrowskiego

„ 19.00 – ogniska i znicze na Pl. Świerczewskiego
– spacer statkiem „Wodnik” i sztuczne ognie

„ 20.30 – zabawy ludowe

**Komiteć Obchodu 500-lecia
Nieszawy**



>>>

Fot. Cz. Świeczkowski



>>>



>>>



>>>

>>>



*Sadzenie dębu przyjaźni
Nieśawa – Toruń*





2 DNIA NA DZIEŃ

Redakcja

- Zakończono remont Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie. Oficjalne otwarcie obiektu nastąpiło **23 czerwca 2010r.**



Gabinet rejenta – fot. B. Belter



Sala L. Boucharda – fot., B. Belter

- Otwarto nowy sklep przy pl. K. Jagiellończyka – właściciel Kazimiera Włodarska, a przeniesiono sklep p. Rity Winiarek na ul. 3 Maja.
- **25 czerwca 2010r.** w Nieszawie powstała Galeria Promocyjna. Jej stałą siedzibą jest Biuro

Promocji i Informacji Turystycznej przy Urzędzie Miasta. Autorką pierwszej wystawy jest Michalina Smerecka-Dynasińska z Torunia. Ekspozycja została zatytułowana „Z biegiem doświadczeń - światło w portrecie”.

- **26 czerwca 2010r.** Nieszawa obchodziła roczne Święto Wisły. Imprezie patronował Związek Miast Nadwiślańskich. Królową Wisły została Agnieszka Małkowska.



Wianek Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nieszawie – fot. Mirosława Kmiec

- **28 czerwca 2010r.** odbył się konkurs na księgową Zespołu Szkół w Nieszawie. Komisja konkursowa zdecydowała, że konkurs wygrała i posadę księgową otrzymała Magdalena Wysocka.
- **30 czerwca 2010r.** odbyła się XXXIII sesja Rady Miejskiej w Nieszawie.
- Bronisław Komorowski, kandydując na Prezydenta RP, na spotkaniu we Włocławku obiecał, że będzie propagował ideę budowy drugiego stopnia wodnego w dół Wisły od Włocławka i zadba, by tama została wybudowana.
- **4 lipca 2010r.** – w wyborach prezydenckich w Nieszawie na Bronisława Komorowskiego głosowało 556 osób (59%), a na Jarosława Kaczyńskiego oddano 364 głosy (38 %). Frekwencja wyniosła 55%.
- **9 lipca 2010r.** Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie przekazał dary zebrane od mieszkańców miasta dla mieszkańców gminy Słubice.
- W Nieszawie zatrzymali się na postój trzydniowy (**od 4 – 6 lipca 2010r.**) jeźdźcy z Chorągwi Rycerskiej Królewskiego Miasta Gniezna, którzy podążali pod Grunwald. Przy okazji dali pokaz turnieju rycerskiego na placu przed farą i przemaszzerowali po rynku.

>>>

>>>



Prezentacja na rynku – fot. B. Belter

- W dniach **5-16 lipca 2010r.** Miejska Biblioteka Publiczna w Nieszawie zorganizowała wakacje dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Słoneczne wakacje w bibliotece”.
- W dniach **od 15 do 18 lipca 2010r.** Nieszawa gościła chór z Mühlberg nad Łabą, niemieckiego miasta partnerskiego Nieszawy.



Spotkanie w Urzędzie Miasta – fot. B. Belter



Koncert chóru – fot. B. Belter

- Koncerty w ramach II „Klasztornych Spotkań ze Sztuką” odbyły się w dniach **16 lipca, 17 lipca, 31 lipca 2010r.** Wystąpili „Chopin Quartet” i chór z Mühlberg nad Łabą, otwarto wystawę malarstwa Soni Zengel z Bydgoszczy,

wystąpił także Dariusz Pietrzykowski. Organizatorem spotkań były Fundacja im. Krzywców i Bieńków oraz Nieszawskie Towarzystwo Kulturalne.

- W sobotnie popołudnie, **17 lipca 2010r.** absolwenci LO w Nieszawie (matura 1995) spotkali się po 15 latach od ukończenia szkoły.
- **24 lipca 2010r.** podczas uroczystej XXXIV sesji Rady Miejskiej w Nieszawie nadano Józefowi Zborowskiemu pośmiertnie tytułu „Zasłużony dla Miasta Nieszawy”.



Jolanta Menet odbiera medal dla dziadka – fot. B. Belter

- Agata Piech z Wielkiej Brytanii, siostrzenica burmistrza Nieszawy Andrzeja Nawrockiego, obroniła na Uniwersytecie w Oxfordzie pracę dyplomową z geografii o projekcie powstania drugiej zapory na Wiśle.
- **1 sierpnia 2010r.** w Nieszawie wystąpił chór „Cantus Cordis” z Mińskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi.
- W dniach **4-17 sierpnia 2010r.** 10 dzieci z Nieszawy wyjechało za kolonie letnie do Zakopanego, zorganizowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie.
- We wtorek, **10 sierpnia 2010r.** 35 dzieci uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum uczestniczyło w rejsie po Wiśle, zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie. Imprezie patronował Związek Miast Nadwiślańskich.
- **13 sierpnia 2010r.** w kościele farnym odbył się drugi „Koncert przy świecach” zatytułowa-

>>>



>>>

ny „*Od baroku ku współczesności – muzyka organowa na przestrzeni wieków*”, wystąpiła Marta Benk z Poznania

- W niedzielę, **15 sierpnia 2010r.** obchodzono uroczystości 130-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieszawie.
- X edycja „*Koncertu na wodzie*” odbyła się w niedzielę, **15 sierpnia 2010r.** Zorganizowano również zbiórkę pieniędzy na obelisk ku czci Fryderyka Chopina.



Podczas koncertu – fot. B. Belter



Podczas kwesty – fot. B. Belter

- **17 sierpnia 2010r.** w naszym mieście powstały zdjęcia do filmu „*Wszystko płynie*”.
- W niedzielę, **29 sierpnia 2010r.** w Nieszawie odbyły się „*IV Nieszawskie spotkania z Chopinem*”, zorganizowane przez Nieszawskie Towarzystwo Kulturalne.

- **Od 25 sierpnia 2010r.** Nieszawę można oglądać na nowej widokówce, wydanej z okazji 550. rocznicy III lokacji.
- **1 września 2010r.** rozpoczęto uroczystości rok szkolny 2010/2011.
- W dniach **5-12 września 2010r.** dzieci i młodzież z Nieszawy gościli dzieci ze Słonima w Republice Białoruskiej.
- Przy ul. Stodólnej w Nieszawie realizowane jest zadanie inwestycyjne pn. „*Budowa budynku mieszkalnego wielorodzinnego dwusegmentowego – segment B i C*”.
- **Od kwietnia do września 2010r.** trwał remont ulicy Mickiewicza oraz części ulicy Warszawskiej.
- Trwa wymiana pokrycia dachowego na kościele farnym i remont elewacji w klasztorze.
- Podpisano umowę w sprawie budowy ścieżki rowerowej, która ma m. in. przebiegać przez Nieszawę.
- W dniu **25 września 2010r.** odbyły się uroczystości z okazji 550-lecia III lokacji miasta Nieszawy.
- **11 września 2010r.** otwarto w Muzeum Stanisława Noakowskiego w Nieszawie wystawę rysunków i akwareli do projektów Wojciecha Zabłockiego.

Przykłady godne naśladowania w naszym mieście:

- nareszcie odnowiono kanałki z wodą w mieście;
- centrum miasta wyraźnie poładniało, remontowane są ulice, budynki, kościoły;
- ładnie odmalowano elewacje niektórych domów w mieście;
- cieszy fakt, że potrafimy podzielić się z innymi przysłowiowym kawałkiem chleba i wspomóc innych w potrzebie;
- podobno niebawem ma ruszyć młyn i gorzelnia;
- latem miasto tętniło życiem kulturalnym, zorganizowano bardzo wiele różnorodnych imprez i spotkań;
- to wspaniale, że tak wielu nieszawian – często całymi rodzinami – śpiewa w chórze parafialnym, może są kolejni chętni?;
- są w naszym mieście ludzie, którzy wiele lat poświęcili na rzecz pomocy innym, np. Bogdan Niedziałkowski 65 lat poświęcił służbie w OSP w Nieszawie, to godne pochwały, zachęcamy młodych, by działali w różnych organizacjach;

>>>

>>>

- w nieszawskim klubie sportowym „Jagiellonka” trenuje pierwsza... dziewczynka – Klaudia Szymczak, brawo!

Nieszawian nurtują pytania:

- czy nieszawski rynek i plac przed cmentarzem będą też asfaltowane?;
- w jakim celu wybudowano szeroki chodnik przy ul. Warszawskiej, skoro autobusy i duże pojazdy mają problemy z wymijaniem (co zresztą już spowodowało jego zapadnięcie się na długości ok. 50m);
- wzdłuż wielu ulic ładnie rosną drzewka, ale niektóre są już mocno pochylone w jedną stronę, czy nie należałoby ich opalikować?;
- kiedy doczekamy się, że w niektórych sklepach przestaniemy „przeszkadzać” sprzedawcom pytaniami o ceny towarów, gdyż wiele z nich jest nieometkowanych i leży ... anonimowo?;
- organizatorom różnych imprez radzimy lepiej „przeświecić” sponsorów (zwłaszcza przed wyborami), aby podziękowania były kierowane pod właściwym adresem;
- jakże niewdzięcznym trzeba być człowiekiem, żeby wiele lat korzystać z pomocy wpływowych przyjaciół, a potem – w gorszym momencie ich życia – nagle o tym zapomnieć i ostentacyjnie im ubliżyć;
- należy się dobrze zastanowić nad wyborem nowych radnych w jesiennych wyborach;
- dlaczego przy wielu domach prywatnych i budynkach niektórych instytucji brakuje rynien lub są one tak zapchane, że woda leje się strumieniami na mury, a nawet na ulice?;
- jakie będą kryteria przyznawania mieszkań w bloku przy ul. Stodólnej?;
- dlaczego bar przy pl. Hallera jest prawie zawsze nieczynny?;
- latem w mieście przydałaby się jakaś smażalnia ryb, oczekują tego turyści;
- co można zrobić, by uratować kościół na Przypuście?;

URODZENIA:

1. Szymon Szałyga
2. Oskar Paszek
3. Franciszek Zaręba
4. Nikola Kosmala
5. Amelia Jastrzębska
6. Marcjanna gajewska
7. Jessica Szymczak
8. Antonina Dymowska

MAŁŻEŃSTWO zawarli:

1. Aleksandra Kowalska i Radosław Smieszny
2. Agnieszka Szczepańska i Sławomir Kurdubski
3. Kinga Frankowska i Arkadiusz Zaręba
4. Ilona Nęcka i Grzegorz Borek
5. Justyna Drewka i Paweł Bagiński
6. Dominika Kawecka i Michał Kruk
7. Joanna Trzeźniowska i Kamil Zwierzchowski
8. Aneta Komorowska i Mariusz Dudek
9. Ewelina Łyczak i Błażej Augustyniak
10. Kamila Zwolińska i Bartosz Chyliński

ZGONY:

1. Barbara Chojnacka, lat 77
(zmarła we Włocławku)
2. Władysław Kotrych, lat 80
3. Franciszka Niedziałkowska, lat 76
4. Władysław Junatowski, lat 43
5. Zofia Ziemiecka, lat 80
6. Maria Kowalczyk, lat 56
7. Henryk Tecmer, lat 88
8. Wanda Wesołowska, lat 88
9. Wiesława Centkowska, lat 58
10. Krystyna Latopolska, lat 78
11. Tomasz Witkowski, lat 38
12. Wincenty Zajączkowski, lat 70
13. Wacław Kujawa, lat 64



Stanisława Zyglarska

KILKA PYTAŃ DO...

burmistrza miasta, pana Andrzeja Nawrockiego

...„By żyło nam się lepiej i przyjemniej”...

W 2009r., w styczniowym „Głosie Nieszawskim” z rozmowy z przewodniczącym Rady Miejskiej dowiedzieliśmy się o pracach dla miasta przewidzianych na 2009/10, które dotyczyły: remontu chodników przy placu Jagiellończyka, rozpoczęcia budowy bloku mieszkalnego, zmiany oświetlenia, nawierzchni i chodników ulic: Mic-

>>>



>>>

kiewiczza i Warszawskiej, oraz ulicy Kujawskiej. Z przyjemnością powiem, że plan jest realizowany. Wypiękniały i stały się bezpieczniejsze te ulice, choć mamy uwagi, co do szerokości chodnika przy ulicy Warszawskiej. Zmniejszyła się szerokość ulicy, na której nie mogą wyminąć się samochody, czego skutkiem jest już zdewastowanie na ponad 50 metrach pięknego, nowego chodnika. Ciekawi nas, czy ta modernizacja była przeprowadzona wg odpowiednich przepisów?, czy to było niedopatrzenie sprawy? – czy zły nadzór?

1. W grudniu 2009 roku, udzielił pan nam odpowiedzi na wiele nurtujących pytań dotyczących naszego miasta. Powiedział pan, że w 2010 roku będzie remontowana oczyszczalnia ścieków i biblioteka miejska, będzie modernizowana ulica Ciechocińska i Stodólna, wytyczone będą działki budowlane, przeprowadzony będzie remont domu przy ulicy 3 maja 21, i pobudowana zostanie ścieżka rowerowa Nieszawa-Ciechocinek-Aleksandrów Kuj. Chcemy się dowiedzieć, czy to będzie realizowane?

– Zrealizowanie tych zadań uzależnione jest oczywiście od finansów, z czego zdawaliśmy sobie sprawę planując te inwestycje. Urząd Marszałkowski ogłasza właśnie już we wrześniu konkursy. Bierzymy w nich udział i mam nadzieję, że dostaniemy pewne kwoty na zrealizowanie powyższych zamierzeń. Nie wiem czy wszyscy z państwa wiedzą, że miasto musi mieć 50% swego wkładu na podejmowaną działalność – chodzi tu o modernizację oczyszczalni ścieków, dokończenie remontu biblioteki miejskiej.

W najbliższym czasie modernizowana zostanie ulica Szkolna (nawierzchnia, itp.), gdyż od wielu lat na to czkają jej mieszkańcy, zaś Stodólna w następnej kolejności. Działki przy ulicy Stodólnej już są geodezyjnie wyznaczone. Niebawem zacznie się ich sprzedaż. Na temat ścieżki rowerowej było dużo wiadomości w *Gazecie Pomorskiej*, a na dzień dzisiejszy powiem, że pieniądze będą i będzie to realizowane. Jeżeli chodzi o ulicę Ciechocińską, to niestety, jeżeli nie będzie w radzie powiatu Janusza Chmielewskiego, długo będziemy czekać na modernizację tej ulicy.

2. Jakie wrażenie na panu robi stwierdzenie niektórych ludzi dotyczące pracy decydentów: „Jeże-

li człowiek będący na jakimś stanowisku nic nie robi albo robi mało – to mówią: „leń – za co on bierze pieniądze?”, a jeżeli się stara i robi dużo – „ba, robi, bo mu się opłaci”. Jak pan to rozumie, jak więc należy postępować?

– No cóż?, ze złośliwymi ocenami trzeba się zmierzyć! Co do powiedzenia „opłaci mu się” – w moim rozumieniu – można tak powiedzieć, bo opłaci się nie tylko jednej osobie, tylko całemu społeczeństwu. Pożyteczna praca przynosi radość każdemu człowiekowi. Dzięki renowacji ulic jest możliwość bezpiecznego poruszania się. Radość przynosi spacerowanie po bezpiecznych chodnikach. Obserwowanie pięknych, zadrzewionych ulic, zadbanych zielonych skwerków, to sama przyjemność. W takich warunkach przyjemnie się odpoczywa. Nowe mieszkania ułatwiają i uprzyjemniają życie mieszkańcom tym, których nie stać na budowę własnych domów. Za taką pracę, ktoś powie – panie burmistrzu – tak trzymać – opłaciło się to robić! Było to potrzebne miastu!

3. Kończy się kadencja, kolejna kadencja dla pana. Z czego jest pan dumny?

– Z wielu rzeczy, np. z dobrych warunków pracy w zespole szkół, będzie jeszcze przyjemniej nauczycielom i najmłodszym dzieciom, bo będzie dobudowane „skrzydło”; z boiska „Orlik” pierwszego w naszym powiecie, to przecież inwestycja milionowa; zadrzewienia ulic; modernizacji nawierzchni ulic i chodników; podnosi się przecież estetyka miasta, zauważają to mieszkańcy i przyjezdni. Na wielkim poziomie stoi kultura. Nieszawa to prężny ośrodek, na drugim miejscu po Ciechocinku, jeżeli chodzi o nasz powiat. W tym zakresie wspomagamy organizowanie wszelkich imprez.

4. Czy będzie pan kandydował w nadchodzących wyborach? Zanim pan odpowie na to pytanie, przeczytam, co mieszkańcy mówią. Zapytałam kilka osób: Czy pan A. Nawrocki, obecny burmistrz powinien startować w wyborach? Oto odpowiedzi:

„dosyć się już narządził”; „wiemy na co go stać, niech zostanie”; „nikt z pustego nie należy, a obietniki innych są śmieszne”; „jeżeli ma zdrowie i siłę niech rządzi”; „dlaczego nie? – przecież dużo się dzieje w Nieszawie”; „dać młodym szansę”; „ma emeryturę, niech idzie i odpoczywa”; „co, przyrósł do stołka?”; „nie ma jak swój niech zostanie”.

Kiedyś, na jakimś spotkaniu, zapytałam kilku nieszawian: może to nie jest przyzwoite, abym

>>>



Fot. W. Wasicka

>>>

znowu kandydował? Ale po przemyśleniu, stwierdziłem, że tak – będę. Skłoniło mnie do tego dokończenie sprawy związanej z budową TAMY. Prezydent B. Komorowski, przyrzekł, że jak zostanie wybrany, na pewno budowa tamy w Nieszawie ruszy. Jeżeli tę obietnicę dotrzyma, Nieszawa dużo zyska. Już jestem umówiony na rozmowę w połowie września z ministrem środowiska w tej sprawie. Jeżeli coś drgnie (bo stara się też Raciążek), to będzie moim spełnieniem się. Tama przyniesie dużo korzyści dla naszego miasta, a o tę inwestycję walczymy od wielu lat.

5. Co pan by chciał przekazać społeczeństwu na koniec kadencji?

Jestem przecież stąd – jestem nieszawianinem od pokoleń. Zawsze starałem się podejmować takie decyzje, aby służyły społeczeństwu i naszemu środowisku. Przecież każdy rozumie, że wszelka realizacja zadań uzależniona jest od finansów, a budżet miasta nie jest wielki. Wiem, że jeżeli Wisła będzie żyła, bo z nią zawsze był związany dobrobyt i rozkwit miasta, będą powstawały firmy, które zatrudnią ludzi, podatki będą wpływać do kasy to nasze życie się poprawi. Inaczej grozi nam wegetacja. Dlatego tak ważna jest dla nas tama. Z przyjemnością stwierdzam, że zawsze mamy rozsądnych i odpowiedzialnych radnych. Dlatego bardzo dobrze nam się współpracuje. Przyjemnie mi jest, gdy na ulicy mieszkańcy podają mi rękę i pochwalą za jakąś pracę, powiedzą, jakie są społeczne oczekiwania. Ale przyjmuję też do przemyślenia wszelkie uwagi krytyczne. Za to wszystkim dziękuję.

Nawiązując do motta tej wypowiedzi: „żeby żyło nam się lepiej i przyjemniej”, to chyba nie skłamię, jeżeli powiem, że dbamy o estetykę, o rozwój kultury i oświaty, budujemy mieszkania, staramy się o pieniądze na remont starych domów, które są własnością miasta. Składamy wnioski o pieniądze unijne, bo jeszcze tylko przez dwa lata będzie można z takich korzystać. Ale, żeby było czysto i estetycznie w naszym mieście musimy dbać wszyscy: dzieci, rodzice, nauczyciele i całe nasze społeczeństwo, każdy obok siebie, bo to złoży się na całość piękna, którym będziemy się otaczać. Żeby to wszystko jeszcze rozwijać i realizować priorytetowe dla środowiska sprawy, potrzeba na to jeszcze jednej kadencji. Więc bardzo bym prosił o głosowanie na mój komitet wyborczy.

Od Redakcji:

Pan Andrzej Nawrocki to doświadczony, komunikatywny człowiek. Nie zadziera nosa, z każdym mieszkańcem Nieszawy umie porozmawiać, wysłuchać i w miarę możliwości pomóc. Nie obiecuje po wyborach złotych gór, jest realistą. W celu dokończenia ważnych spraw dla miasta zna drogę dojścia do ważnych ludzi, instytucji, aby zrealizować zadania. Powinien kontynuować swoją misję w następnej kadencji. Nowy burmistrz straci dwa najważniejsze lata na zapoznanie się z procedurami i straci szansę na pozyskanie ważnych środków z UE. My z przyjemnością zagłosujemy na Komitet Wyborczy pana A. Nawrockiego.

■

BUDŻET MIASTA

Aleksandra Sobczak



Budżet miasta Nieszawa został zrealizowany w I półroczu 2010 r. po stronie dochodów w wysokości 3 049 175,00 zł tj. 48,81 % planowanych wpływów i 2 747 627, 00 zł tj. 30,84% planowanych wydatków.

W pierwszym półroczu miasto uzyskało nadwyżkę budżetową w wysokości 301 549,00 zł przy planowanym deficycie w wysokości 2 661 000,00 zł.

Do budżetu miasta w I półroczu z tytułu podatków i opłat (tj. podatku od nieruchomości, rolnego, od środków transportu) wpłynęło 611 298,00 zł dotacje z budżetu państwa 744 647,00 zł subwencje w wysokości 1 075 950,00 zł.

Realizacja wydatków w niektórych działach budżetowych przedstawia się następująco:

- Na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych wydatkowano w I półroczu 102 705,00 zł.
- Administracja publiczna i promocja miasta – 532 275,00 zł.
- Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa 47 073,00 zł.
- Oświata i wychowanie 1 094 818,00 zł (tj. utrzymanie Szkoły Podstawowej, Gimnazjum, LO oraz Przedszkola Samorządowego).

>>>



>>>

- Pomoc społeczna tj. utrzymanie MOPS, wypłata zasiłków i świadczeń społecznych 623 694,00 zł.
- Gospodarka komunalna i ochrona środowiska – 180 690,00 zł.
- Wydatki na kulturę fizyczną i sport – 23 129,00 zł.

Z budżetu miasta udzielone były dotacje na ogólną kwotę 105 994,00 (dla Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Klubu Sportowego i Ochotniczej Straży Pożarnej).

Dokonano również spłat rat kredytów w łącznej kwocie 49 652,00 zł.

Na realizację inwestycji w 2010 roku w budżecie miasta zaplanowano kwotę 3 760 984,00 zł. Z planowanej kwoty zrealizowano wydatki na kwotę 77 028,00 zł. Realizacja zadań inwestycyjnych w większości nastąpi w drugim półroczu 2010 r.



D***KRACJA NASZA KOCHANA

Bogusława Kosowska

Chciałoby się rzec: DEMOKRACJA, bo tak brzydko, jak wyżej mówi tylko J. Korwin Mikke, ale ja – w zasadzie – przychylam się do tego określenia, co zaraz spróbuję uzasadnić.

Trzeba spieszyć się z przypomnieniem niektórych wydarzeń z przeszłości (bywa – nie zawsze najważniejszych) choćby dlatego, żeby ekipy rządzące Polską w okresie tzw. demokracji całkiem nie zindoktrynowały młodego pokolenia, które na podstawie 20 lat telewizyjnych opowieści, wywiadów, podręczników („zaktualizowanych”), czy filmów uważa, że w PRL zatrzymaliśmy się na etapie kamienia łupanego, piliśmy ocet, który tylko był na półkach, jedliśmy chleb na kartki i w ogóle byliśmy ćwokami bez komputerów i komórek. Młodziaki zupełnie nie biorą pod uwagę faktu, że cały świat przecież przed 20.- 50. laty był inny, a piętno historii wciąż odciskało się na nas bardziej niż na innych.

Jako byłej nauczycielce historii trudno mi jest pogodzić się z różnymi schizofrenicznymi poglądami „prawdziwych patriotów”, czy ludzi tzw. podziemia (nagle okazało się, że było ich 3/4 Pol-

ski!, tylko gdzie te „krety” siedziały, np. w Nieszawie miało odwagę ujawnić się pewnie z 10 osób). Podobno kiedyś szkoła milczała np. o Kłuszyńcu (1610) – kłamstwo! (O Katyniu – tak). Opozycja ponoć świętowała Grunwald, bo dawało to „wytchnienie od czczenia Lenina” – przekręt! Cała Polska zastrajkowała (dziś nazwano to szumnie Lubelski Lipiec), bo „podrożał kotlet” i inne takie tam bzdury.

Nieprzeciętny chaos historyczny wynika często z OGÓLNEGO BAŁAGANU, z chęci reformowania na siłę wszystkiego, co z PRL (czy młodzież umie jeszcze rozszyfrować ten skrót?), choćby bez planów strategicznych; czasem też jednak jest on po prostu wynikiem NIEWIEDZY. Rzecz w tym, że choć w demokracji każdy ma prawo pleść androny, jakie mu tylko ślina na jęzor przyniesie, to jednak NIE WOLNO sobie robić JAJ Z HISTORII!

Polacy już nie wiedzą, czy ważniejszym dniem dla odzyskania NIEPODLEGŁOŚCI był 11 listopada, czy 4 czerwca? A może jednak któryś stycznia (oczywiście 1945)? Który dzień tak naprawdę uznać za DZIEŃ ZWYCIĘSTWA: 8 czy 9 maja? Czy Powstanie Warszawskie to zryw zbrojny potrzebny, czy bezsensowny, od początku skazany na klęskę? Czy Kukliński to zdrajca, czy bohater? To nie jest możliwe, żeby w PRL zbudowano trasę W-Z, Dworzec Centralny w Warszawie (taką „wiedzę” miał młody człowiek w teleturnieju „Jeden z 10”), Stadion Dziesięciolecia, 1000 szkół na tysiąclecie, całą Nową Hutę (przecież to bastion „Solidarności”!) itp., etc. Nie wiem zatem, dlaczego dziś wraca się do sprawdzonych w PRL rozwiązań, do świetnych filmów z tamtego okresu, do festiwali (np. piosenki rosyjskiej w Zielonej Górze)?

Nieszawa też nie była oryginalna. Bogu ducha winny Waryński ustąpił w LO pola Laskowskiemu (na szczęście mającemu związek z naszym miastem). Bo jakżeby inaczej, skoro IPN opracował listę NIESŁUSZNYCH nazw, imion, bohaterów?

Terapia szokowa po 20 latach jest przerażająca. Dzieciaki potrafią posługiwać się komputerem, ale nie czytają nawet 1. książki rocznie! Wyszukują z Internetu różne ploty i ciekawostki, ale niewiele zapamiętują i np. nie wiedzą, że własność państwowa NIE JEST WŁASNOŚCIĄ NICZYJĄ. Sądzą, że miniona Polska Ludowa (istniejąca pół wieku) była państwem nielegalnym! Gdzie tylko „szare mydło i powidło”, więzienia polityczne, smutek i bary mleczne. A jakim językiem rozmawia ze sobą to pokolenie JP II!

>>>



>>>

Czy ta współczesna, „WOLNA” (ale nie od władzy pieniądza i innych nacisków) młodzież w ogóle nie myśli, jest ślepa i głucha?! Przecież do dziś sprzedaje się dorobek powojennych pokoleń, które swej Ojczyźnie poświęciły młode lata, zdolności, wiedzę i siły.

Takiego wskaźnika rozwarstwienia społecznego, jak dziś, Polska nie znała (nawet przed wojną). Bieda, a nawet nędza u nas nasila się (5 mln ludzi żyje w skrajnym ubóstwie). Lekceważone są prawa pracownicze (np. 400 tys. pracowników PGR wyrzucono „z marszu” na bruk), wszędzie biurokracja, partyjniactwo, kolesiostwo, nie zaś kompetencje. Setki aroganckich i zbędnych (bo powielających tę samą robotę) urzędników interpretuje prawo po swojemu, doprowadzając bezkarnie do upadłości setki przedsiębiorstw.

I jak tu mają żyć ci, którzy przeżyli życie w jakiejś dyscyplinie, porządku społecznym, respekcie dla praw, kodeksów, umów? Nie mówię, że w PRL nie było sekretarzy-bufonów, czy że nie było okresu stalinowskiego, ale wykluczając to, nie do pomyślenia było USTAWOWE stosowanie zbiorowej odpowiedzialności (teraz od sprzątaczek w biurach UB do komendantury SB wszyscy są be), czy żeby nie przestrzegano zasady nienaruszalności praw nabytych (teraz co zrobiła z emerytami premier H. Suchocka, co zrobiono z emerytami w ustawie dezubekizacyjnej?). Jaką ma dziś gwarancję MŁODY POLAK, że kiedyś nie dokona się znów jakiś zwrot w polityce Polski i znów jakiś ichni IPN nie zacznie rozliczać tych, którzy pracowali w oświacie, kulturze, wojsku, administracji itp. w III RP? „Dziś mnie, jutro tobie”. Mało brakowało, żeby uchwalono, że nie tylko praca, ale i życie w PRL było „niegodne z Konstytucją RP”.

Nic też dziwnego, że sporo ludzi marzy o wydostaniu się z tego patologicznego kraju do „lepszego”, zachodniego świata. A tam NIC na nich NIE CZEKA. Stała, legalna praca jest rzadkością, zajęcia w wyuczonym zawodzie to prawie unikat, przyzwoite oferty są zarezerwowane dla swoich, bo minął już czas prosperity, gdy brakowało rąk (niekiedy też głów) do pracy.

W dodatku za tę emigrację zarobkową płać ROZBITE RODZINY, których – najczęściej – już nikt nigdy nie „poskleja”...

„Styropianowcy” nie bardzo wiedzą, co zrobić ze swoją władzą. Wyprzedali już prawie cały majątek narodowy, przyznali już sobie wszelkie możli-

we przywileje, nabrali kredytów wielokrotnie więcej niż zostawił dług E. Gierek (nawet nie potrafiały dobrze wykorzystać funduszy unijnych), a ludzie wciąż czegoś chcą! Wciąż im mało i mało!

Czymże więc był strajk „o kotleta”, skoro dziś co i rusz demonstrują pod hasłem „Pracy i chleba”. Taka jest właśnie – niestety – prawidłowość w KAPITALIZMIE, który – nie wiedzieć dlaczego – myli się z DEMOKRACJĄ.

Że już nie wspomnę o buszowaniu w śmietnikach i żebraniu na dworcach, ulicach, pod kościołami. Tylko nieliczni wybrali taki „STYL” ŻYCIA świadomie, większość została zmuszona (przez SYSTEM właśnie) do rezygnacji ze swej GODNOŚCI na rzecz po prostu PRZEŻYCIA jeszcze jednego dnia...

Tymczasem wielkimi krokami zbliżają się kolejne WYBORY SAMORZĄDOWE. Kolejne obietnice, plakaty, spotkania. Kandydować będą z pewnością SAME PRAWIE ANIOŁY (szczególnie na intratne funkcje prezydentów miast, wójtów czy burmistrzów).

W artykule „Dolna część polityki” („NIE” nr 34/2010) autor podpowiada, w jaki sposób wygrał wybory radny powiatowy – starosta gryficki. Metody te dają pod rozwagę naszym kandydatom, ale zaznaczam: wiele z nich jest do podważenia i zaskarżenia. I tak: elektorat głosuje:

- za flachę,
- za korzyści materialne (nawet 20 zł),
- za obietnicę pracy,
- dzięki „dowaleniu” w mediach konkurentom politycznym.

Ale są też świadomi wyborcy (w co wierzę w Nieszawie), którzy będą wybierać władze, kierując się

NIE

- roztaczaniem świetlanej wizji naszego miasta przez „złotoustych gawędziarzy”,
- waleniem przez kandydatów, jak w bęben, w ustępujących decydentów,
- mimo reklamowania swej hojności przez „niektórych szczodrych” podczas wybranych imprez miejskich,
- umiejętnościami PR komitetów wyborczych,

>>>

>>>

LECZ

kierować nami będą m.in.:

- dotychczasowy dorobek kandydatów,
- znajomość naszego środowiska i jego problemów przez przyszłych RADNYCH i BURMISTRZA miasta,
- autentyczna postawa etyczno-moralna kandydujących (nie chodzi o incydentalne wpadki),
- ogólna opinia o kandydacie, funkcjonująca w mieście.

Na pewno wszyscy kandydaci będą mieli dużo racji w swych przedwyborczych ulotkach, co w DEMOKRACJI – jak pisze „NIE”: „ustroju głupim i okrutnym” (bo np. można w nim zdecydować o czymś różnicą 1. głosu) czasem się zdarza.

A na koniec dodam: gdyby właśnie rządziła Polską partia pewnych... „sprawiedliwych patriotów” – już powinnam zacząć się bać. Za całokształt! Szczególnie za to, co piszę i mówię, a jeszcze: co MYŚLĘ. W okresie transformacji też należy być poprawnym politycznie.

■

Wakacje z MOPS

Emilia Wiśniewska

W związku z powodzią, która miała miejsce w maju 2010r., mieszkańcy Nieszawy w dniach 14-30 czerwca 2010r. zebrali, a następnie – 9 lipca 2010r. przekazali **dary dla powodzi** z gminy Słubice, powiat płocki, województwo mazowieckie.

Mieszkańcy naszego miasta okazali się hojnością i zrozumieniem dla potrzeb innych potrzebujących. Zebrano pomoc rzeczową szacunkowo na sumę ok. 6,5 tys. zł.

Wśród przekazanych rzeczy znalazły się m.in.: środki czystości, środki opatrunkowe, koce, ubrania, ręczniki, pościel, żywność, woda, lodówka, pampersy dla dzieci. Wszystkie dary były rzeczami nowymi.

PODZIĘKOWANIE

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie serdecznie dziękuje wszystkim mieszkańcom miasta, którzy udzielili wsparcia ludziom poszkodowanym w wyniku powodzi. Nieszawska społeczność okazała się niezwykłą

solidarnością i życzliwie podjęła inicjatywę pomocy innym.



Przekazane dary – fot. Wanda Wasicka

W dniach 4-17 sierpnia 2010r. 10 dzieci z Nieszawy wyjechało za **kolonie letnie do Zakopanego**. Do wyjazdu pracownicy MOPS zakwalifikowali następujące dzieci z Nieszawy: Natalię Chojancką, Małgorzatę Ciurlik, Aleksandrę Dymek, Dominikę Głowacką, Patryka Lewandowskiego, Natana Malinowskiego, Filipa Misia-ka, Klaudię Szymczak, Mateusza Witkowskiego, Cezarego Wonorskiego.

Dzieci były zakwaterowane w pensjonacie „HALINA” w Zakopanem. Dzieci miały zapewnione wyżywienie, ubezpieczenie, opiekę medyczną, bardzo dobre warunki mieszkaniowe i fachową opiekę.

Zapewniono im ciekawy i pełen atrakcji program pobytu, m.in.:

- wycieczki (do Murzasihła, do Bukowiny Tatrzańskiej, do Wadowic, na Gubałówkę, na Butorowy Wierch, na Olczańskie Wierchy),
- zwiedzanie Zakopanego (kaplica na Jaszczurówce, stary kościół i cmentarz na Pęksowym Brzyzku, Sanktuarium na Krzeptówkach, Karpówki, Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego, Muzeum Zakopiańskie),
- spacerowanie trasami górskimi,
- zajęcia edukacji regionalnej- poznawanie kultury góralskiej, tradycji, muzyki, gwary, sztuki ludowej, stroju, regionalnych potraw, gawęd i przysówek,
- wizyta w Bacówce – zapoznanie z procesem wyrobu oscypków oraz z pracą pasterzy,
- spotkanie z Józefem Łuszczkiem – mistrzem świata w biegach narciarskich,

>>>

>>>

- turnieje, gry i zabawy, konkursy, imprezy sportowe,
- dyskoteki, zajęcia świetlicowe,
- ogniska z kielbaskami.

Dzieci wróciły zadowolone, zdrowe i pełne wrażeń.

We wtorek, 10 sierpnia 2010r. 35 dzieci – uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum uczestniczyło **w rejsie po Wiśle**, zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nieszawie. Opiekę nad dziećmi sprawowały: Emilia Wiśniewska – kierownik MOPS oraz Joanna Zimkowska, Agnieszka Ochocińska i Beata Belter.



Na przystani z kapitanem – fot. Emilia Wiśniewska

Rejs zorganizowano na przystani w Ciechocinku. Statek wycieczkowy „BAS” prowadził – kapitan Sławomir Hańdziuk – ratownik WOPR, który podczas wodnej wyprawy poinformował dzieci, jak należy bezpiecznie zachowywać nad wodą i na wodzie oraz pokazał, jakie szkody na nabrzeżu wyrządziła powódź w maju. Po rejsie dzieci uczestniczyły w pikniku z kielbaskami, bułkami i napojami, otrzymały również słodczyce. Rejs został zorganizowany dzięki dotacji ze Związku Miast Nadwiślańskich.



Podczas rejsu – fot. Beata Belter



Odpoczynek na łódce – fot. Beata Belter



Grillowanie – fot. Emilia Wiśniewska

130 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieszawie - 15 sierpnia 2010r.

Beata Belter



Ochotnicza Straż Pożarna w Nieszawie obchodziła uroczystość w tym roku jubileusz 130-

>>>

>>>

lecia jednostki. Nieszawska straż została założona w 1879r. i jest jedną z najstarszych jednostek w regionie i kraju. Już od początków swej działalności ofiarne i z poświęceniem służyła lokalnemu społeczeństwu, eliminując zagrożenia pożarowe i powodziowe oraz pełniąc obywatelską służbę w czasach I i II wojny światowej.

Strażacy z Nieszawy zawsze byli patriotami i aktywnymi uczestnikami życia społecznego. Założyli orkiestrę dętą, brali udział w uroczystościach narodowych, kościelnych i lokalnych, odnosili kolejne sukcesy w zawodach pożarniczych, rozwinęli działalność teatralną, założyli chór i drużynę sportową, przechowywali i ukrywali cenne pamiątki i relikwie, wspierali różne inicjatywy społeczne.

Od 1995 roku jednostka należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, a od 2004 prowadzi Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze. Przy OSP w Nieszawie pracuje – od 2008r. Młodzieżowa Orkiestra Dęta. Obecnie trwa rozbudowa i modernizacja Domu Strażaka, planowane jest też utworzenie Centrum Kultury.

Z szeregów OSP w Nieszawie wywodzi się Józef Sporny – Zasłużony Obywatel Miasta Nieszawa oraz autor pracy pt. „90 lat służby społeczeństwu. Monografia Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieszawie”, ukończonej w 1970r. Dalsze dzieje nieszawskiej straży opisywali na łamach „Głosu Nieszawskiego” m.in. Stefan Stalpiński i Beata Belter, a fotografie z różnych okresów jednostki prezentowali Czesław Świeczkowski i Lechosław Zborowski.

Obecnie Zarząd OSP w Nieszawie działa w 8-osobowym składzie: Paweł Zaręba – prezes, Andrzej Kmieć – naczelnik, I wiceprezes, Janusz Kułakowski – II wiceprezes, Kazimierz Szurgucki – skarbnik, Marek Latopolski – gospodarz, Beata Belter – sekretarz, kronikarz, Marian Kamedulski – członek, Antoni Joda – zastępca naczelnika, opiekun MDP. Komisję Rewizyjną stanowią: Longin Józwiak – przewodniczący, Wojciech Klimkiewicz – członek, Krzysztof Koźmiński – członek. Skład osobowy jednostki prezentuje się następująco: członkowie zwyczajni – 54, w tym: drużyna męska – 44, a drużyna kobieca – 10; członkowie wspierający – 7, członkowie honorowi – 11, członkowie MDP – 17, w tym 13 dziewcząt, 4 chłopców.

Nieszawscy strażacy zawsze służą wsparciem i pomocą, są obecni i aktywni w życiu lokalnej społeczności, wykonują z zapałem niezwykle odpowiedzialne, trudne i bezinteresowne prace. Ich zaangażowanie i poświęcenie można było zaobserwować podczas powodzi w maju tego roku.

Pierwsza część obchodów jubileuszu odbyła się rok temu – 15 sierpnia 2009r., ale właściwe uroczystości odbyły się dopiero w tym roku, w związku z tym, że w bieżącym roku został zakończony zasadniczy etap rozbudowy i modernizacji Domu Strażaka. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w niedzielę, 15 sierpnia 2010r. – na placu Kazimierza Jagiellończyka oraz w Domu Strażaka w Nieszawie.



OSP w Nieszawie – 15 sierpnia 2009r. – fot. Beata Belter

>>>

>>>



Okolicznościowy medal, fot. Beata Belter

Z okazji jubileuszu jednostka wydała pamiątkowy medal (który można nabyć u dh Kazimierza Szurguckiego) i okolicznościowy folder (przygotowany przez dh Beatę Belter).

Program obchodów jubileuszu 130-lecia OSP w Nieszawie (niedziela – 15 sierpnia 2010r.):

- 10.30 Zbiórka przy Domu Strażaka.
- 11.00 Uroczysta Msza Św.
na pl. K. Jagiellończyka.
- 12.15 Powitanie władz i zaproszonych gości:
– wręczenie odznaczeń i wyróżnień,
– okolicznościowe wystąpienia.
- 13.00 Prezentacja pocztów sztandarowych.
- 13.30 Pokazy sprawnościowe PSP z Aleksandra Kuj. na pl. K. Jagiellończyka.
- 14.30 Uroczysty obiad w Domu Strażaka.

Na uroczystości jubileuszowe przybyli goście: Bożesław Tafelski – zastępca prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP; st. bryg. Tadeusz Milewski – zastępca komendanta wojewódzkiego PSP; Andrzej Jurkiewicz – solista Teatru Wielkiego w Łodzi z żoną Joanną; Marian Gołębiewski – radny Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego; Piotr Marciniak – prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP i wójt Wagańca; bryg. Tomasz Kubik – komendant powiatowej Państwowej Straży Pożarnej; Władysław Koc – wicestarosta Powiatu Aleksandrowskiego; Walerian Rogiewicz – radny Rady Powiatu, Alina Owoc-Woźniak – dyrektor I Oddziału Kujawsko-Dobrzyńskiego Banku Spółdzielczego; Stanisław Murawski – przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Tamy w Nieszawie, prezes gminny PSL w Wagańcu; ks. Andrzej Zdzienicki – kapelan powiatowy; ks. Grzegorz Molewski – proboszcz z Nieszawy; Janusz Postrach – prezes Miejsko-Gminnego Zarządu ZOSP RP; delegacje jednostek z terenu powiatu aleksandrowskiego (OSP z Aleksandrowa Kujawskiego z prezesem – Andrzejem Zielińskim, OSP z Plebanky z prezesem – Andrzejem Kaźmierczakiem, OSP ze Straszewa

z prezesem – Józefem Szkołądą, OSP z Raciążka z prezesem Januszem Postrachem, OSP ze Zbrachlina z prezesem Wojciechem Sobczakiem); Roman Chmielewski – przewodniczący Rady Miejskiej w Nieszawie; Stefan Stalpiński – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Nieszawie; Andrzej Nawrocki – burmistrz Nieszawy; Aleksandra Sobczak – skarbnik miasta; radni miejscy (byli i obecni): Stanisław Wiśniewski, Jerzy Olesiński, Krystyna Wochna, Adam Zwoliński, Ryszard Lewandowski; Krystyna Wasilkowska-Frelichowska – prezes Towarzystwa Miłośników Nieszawy; Teresa Maksim – prezes Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego; Antoni Maksim – prezes Fundacji im. Krzywców i Bieńków; Renata Pypkowska – dyrektor Zespołu Szkół w Nieszawie; Roman Organiściak – kapelmistrz; Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Nieszawy; przedstawiciele mediów: telewizji, radia, prasy; druhny i druhowie z OSP i MDP w Nieszawie; mieszkańcy Nieszawy i turyści.

Podczas uroczystości odznaczenia i wyróżnienia otrzymali:

1. **Złoty Znak Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP** otrzymał: dh Paweł Zaręba.
2. **Medal Honorowy im Bolesława Chomicza** otrzymał: dh Marian Ziemecki.
3. **Złoty Medal „Za zasługi dla pożarnictwa”** otrzymali: Andrzej Nawrocki, dh Marek Lato-polski, dh Antoni Joda, dh Artur Szymczak, dh Sławomir Niedziałkowski, dh Janusz Postrach.
4. **Srebrny Medal „Za zasługi dla pożarnictwa”** otrzymał: Roman Chmielewski.
5. **Brazowy Medal „Za zasługi dla pożarnictwa”** otrzymali: dh Beata Belter, dh Anna Zaręba, dh Ewelina Markowska, dh Agnieszka Koźmińska, dh Justyna Marczuk, dh Rafał Purcelewski, dh Łukasz Ciurlik.
6. **Odznakę „Wzorowy Strażak”** otrzymali: dh Natalia Kmiec, dh Marta Kejna, dh Mirosława Kmiec, dh Marlena Józwiak, dh Tomasz Grabowski, dh Marcin Słomczewski, dh Jan Lato-polski, dh Małgorzata Marczuk
7. **„Odznaki za wysługę lat”** otrzymali:
 - **65 lat** – dh Bogdan Niedziałkowski,
 - **55 lat** – dh Stanisław Gosławski, dh Zenobiusz Malinowski, dh Marian Kamedulski,
 - **50 lat** – dh Mieczysław Dąbrowski, dh Leszek Słomczewski, dh Jerzy Tetloch,
 - **40 lat** – dh Kazimierz Klimaszewski, dh Roman Malinowski, dh Tadeusz Reniecki,
 - **35 lat** – dh Kazimierz Szurgucki, dh Janusz

>>>



>>>

Kułakowski, dh Marek Marczuk, dh Krzysztof Woźniak,

- **30 lat** – dh Longin Jóźwiak, dh Wojciech Klimkiewicz;
- **25 lat** – dh Władysław Helmut, dh Andrzej Kmieć, dh Paweł Zaręba, dh Marian Ziemecki, dh Krzysztof Koźmiński, dh Henryk Kejna, dh Artur Szymczak, dh Sławomir Niedziałkowski, dh Piotr Purcelewski, dh Jan Podolski, dh Marian Purcelewski, dh Marek Szelażek, dh Mirosław Szczęśny,
- **20 lat** – dh Antoni Joda, dh Jan Słomczewski,
- **15 lat** – dh Marcin Turalski, dh Mirosław Turalski, dh Janusz Purcelewski, dh Przemysław Strzelewicz,
- **10 lat** – dh Dawid Dymek, dh Łukasz Ciurlik, dh Mariusz Pietrzyk, dh Dawid Podlewski,
- **5 lat** – dh Beata Belter, dh Marlena Jóźwiak, dh Marta Kejna, dh Natalia Kmieć, dh Ewelina Markowska, dh Małgorzata Marczuk, dh Tomasz Chyb, dh Tomasz Dymek, dh Rafał Purcelewski, dh Tomasz Grabowski, dh Daniel Szymczak.

8. Odznaki „Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza” otrzymali:

- **złotą:** dh Marcin Antosiewicz, dh Magdalena Brzeczowska
- **srebrną:** dh Maciej Lipigórski, dh Kaja Koźmińska, dh Justyna Sztuczka-Oramus, dh Monika Witkowska, dh Dominika Witkowska, dh Klaudia Kotrych, dh Aleksandra Kmieć, dh Patrycja Wonorska
- **brązową:** dh Oskar Gajewski.

Uroczystość prowadził dh Marian Ziemecki w asyście dh Beaty Belter (sekretarza OSP). Dowodcą uroczystości był dh Andrzej Kmieć (naczelnik). Mszę polową na rynku sprawowali: ks. Grzegorz Molewski oraz ks. Andrzej Zdzienicki. Oprawę muzyczną podczas mszy zapewnił Andrzej Jurkiewicz – solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Informację o jednostce przedstawiła: dh Beata Belter. List gratulacyjny od Waldemara Pawlaka – prezesa Zarządu Głównego Związku OSP RP odczytał dh Paweł Zaręba (prezes OSP w Nieszawie); a list gratulacyjny od wicemarszałek Sejmu – Ewy Kierzkowskiej odczytał dh Janusz Kułakowski (wiceprezes). Okolicznościowe przemówienia wygłosili zaproszeni goście oraz burmistrz Nieszawy, Andrzej Nawrocki. Na zakończenie imprezy odbyły się pokazy sprawnościowe PSP w Aleksandrowie Kujawskim. Zdjęcia

podczas imprezy wykonali Marcin Ziemecki i Beata Belter.



Wymarsz orkiestry – fot. M. Ziemecki



Podczas raportu – fot. M. Ziemecki



Msza polowa – fot. M. Ziemecki



Podczas wręczania odznaczeń – fot. M. Ziemecki

>>>

>>>



Odznaczeni medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”
– fot. M. Ziemecki



Odznaczeni „Wzorowym Strażakiem” – fot. M. Ziemecki



Odznaczeni „Za wysługę lat” – fot. M. Ziemecki



Pokazy PSP w Aleksandrowie Kujawskim – fot. M. Ziemecki

W skład Komitetu Organizacyjnego weszli:
*Andrzej Nawrocki (przewodniczący komitetu),
Paweł Zaręba, Janusz Postrach, Andrzej Kmiec, Kazimierz Szurgucki, Marian Ziemecki, Longin Józwiak, Janusz Kułakowski, Antoni Joda, Beata Belter.*

**Impreza była współfinansowana ze środków
Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich
na lata 2007-2013**



PODZIĘKOWANIA

**Zarząd OSP w Nieszawie serdecznie dziękuje
wszystkim osobom i instytucjom
za wszelką pomoc i wsparcie
przy organizowaniu jubileuszu
130-lecia jednostki, a szczególnie:**

- Zarządowi Głównemu ZOSP RP,
- dh Piotrowi Tomaszewskiemu – dyrektorowi Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Toruniu,
- Zarządowi Powiatowemu ZOSP RP,
- dh Tomaszowi Kubikowi – komendantowi PSP w Aleksandrowie Kujawskim,
- Andrzejowi Jurkiewiczowi – soliście Teatru Wielkiego w Łodzi,
- Andrzejowi Nawrockiemu – burmistrzowi Nieszawy,
- Romanowi Chmielewskiemu – przewodniczącemu Rady Miasta w Nieszawie,
- Radzie Miasta w Nieszawie,
- ks. Grzegorzowi Molewskiemu,
- ks. Andrzejowi Zdzenickiemu,
- Robertowi Zarembie – prezesowi firmy „Hydrorobi”,
- Tadeuszowi Tomal – prezesowi firmy „Taja”,
- PZU – Oddział w Aleksandrowie Kujawskim,
- Kujawskiemu Bankowi Spółdzielczemu – Oddział w Aleksandrowie Kujawskim,
- Romanowi Organiściakowi i Młodzieżowej Orkiestrze Dętej.

„CZŁOWIEK JEST TYŁE WART, ILE DOBREGO PO SOBIE ZOSTAWI”

Od Redaktora naczelnego



Często się słyszy, że Nieszawa to miasto emerytów. Miasto senne. To mylnie twierdzenie. Aby się przekonać, wystarczy przeczytać w „Głosie Nieszawskim” dział z dnia na dzień, który odnotowuje wszystkie wydarzenia i łatwo

stwierdzić, że miasto tętni życiem, że dzieje się dużo dobrego i pożytecznego.

Tak jak w każdym środowisku, są u nas dzieci, jest młodzież, no i są też starsi. Czy ci ostatni dominują w naszej społeczności? Nie sądzę. Ale praca na rzecz środowiska z ich strony jest widoczna. Prężnie działa Nieszawskie Towarzystwo Kulturalne organizując wiele imprez i spotkań. Do niedawna dobrą i systematyczną pracą cieszył się Klub Seniora, przy którym działał zespół muzyczny „Biedronki”. Wiele inicjatyw podejmuje Towarzystwo Miłośników Nieszawy: np. został wydany trzeci tom „Nieszawskiego kalejdoskopu”, mija dwadzieścia lat wydawania „Głosu Nieszawskiego”.

Zacząło się to w 1990 roku. Wtedy postanowiliśmy stworzyć gazetę lokalną, jako magazyn informacyjno-kulturalny miasta. Redaktorem naczelnym została mgr Bogusława Kosowska, która kierowała gazetą przez 7 lat. Współredagującymi byli: (-) Ewa Błaszczyk, mgr Krystyna Wasilkowska-Frelichowska, mgr Jerzy Zyglarski, mgr Barbara Zimakowska, Ryszard Lewandowski, Jerzy Olesiński, Stefan Stalpiński, Wanda Pyszyńska, mgr Jolanta Błaszczyk, Marian Ziemecki, Roman Chmielewski, Stanisław Kokowicz. Pisali też nieszawianie mieszkający w Bydgoszczy: pp. mgr Eugeniusz Wekka i płk Tadeusz Krychowski. Pp. Zbigniew Hrypko i Dariusz Chroł zamieszczali zdjęcia i rysunki. Dla urozmaicenia treści zamieszczaliśmy krzyżówki, których hasła dotyczyły naszego miasta oraz ogłaszaliśmy różnorakie konkursy z nagrodami.

Był to trudny okres tworzenia gazety, a praca bardzo mozolna. „Matka” gazety musiała być starannie

przygotowana. Artykuły poprzecinane, dopasowane do nich zdjęcia, a strony gazety były kserowane na kserokopiarkach, które udostępnił p. Roman Chmielewski w młynie w Wagańcu i p. Marzena Linda w piekarni. Czasem kserowaliśmy w Urzędzie Miasta, w Agrosz-u i w piekarni pana Wiśniewskiego. Potem wydrukowane strony były składane i oddane czytelnikowi. Jednym słowem – jak na dobę rozwoju techniki w XX wieku – to była prymitywna działalność. Ale nas to nie zrażało, wręcz przeciwnie. Wydawaliśmy gazetę co miesiąc, potem, po kilku latach, co dwa miesiące.

Przez kilka lat współpracowała z nami grupa młodzieży z LO pisząc o swoich problemach w „Głosie Młodych” (red. naczelna Kinga Frelichowska, potem Błażej Zyglarski).

Po 7 latach „stary” sztab prawie cały odszedł. Zostałem ja, pan Stefan Stalpiński i pan Jerzy Olesiński, który pisał o sporcie i pomagał kserować i składać gazetę. Zdecydowaliśmy kontynuować jej wydawanie. O stronę graficzną i składanie zadbał zaproszony do współpracy Błażej Zyglarski – wtedy uczeń I klasy LO, przepisywała teksty, kserowała, składała gazetę mgr Stanisława Zyglarska. Współpracowali z nami: płk mgr Eugeniusz Kozłowski z Warszawy, płk Tadeusz Krychowski, mgr Eugeniusz Wekka i dr Bożena Barczak – nieszawianie mieszkający w Bydgoszczy, prof. Zygmunt Topolewski – nieszawianin mieszkający we Wrocławiu, mgr Grażyna Piórek-Olesińska, mgr Wanda Wasicka, mgr Teresa Maksim, mgr Maciej Marjański. Zamieszczaliśmy rysunki i szkice pana Ryszarda Lewandowskiego. Zaprosiliśmy do współpracy dyrektora Zespołu Szkół. I znowu krok po kroczku szliśmy do przodu, zbierając coraz ciekawsze materiały, poprawiając estetykę gazety, jakość zdjęć i zaplanowaliśmy kolorową okładkę. Dzięki przychylności władz miasta drukujemy gazetę w drukarni Expol we Włocławku. Ze względu na spore koszty gazeta jest wydawana raz na kwartał.

Ponownie do pracy, po kilku latach odpoczynku, włączyły się panie: mgr Bogusława Kosowska, mgr Krystyna Wasilkowska-Frelichowska, (-) Ewa Błaszczyk, mgr Barbara Zimakowska i dołączyła mgr Beata Belter. Dzięki systematycznej współpracy i wytrwałości wszystkich współredagujących „Głos Nieszawski” jest wydawany do dnia dzisiejszego. Na jego stronach zapisane są dzieje naszego miasta. Obszerną wiedzę zawierają działy: z dnia na dzień – przedstawiający chronologicznie wszystkie wydarzenia, wieści z ratusza, z życia szkół, rozmowy dnia, historia, z naszych korzeni, kultura, sprawy różne i sport. Gazeta przybliży folklor tej ziemi, historię i ciekawych lu-

>>>

>>>

dzi związanych z Nieszawą. Sprawy współczesne, działalność radnych i Urzędu Miasta, dopełniają wiedzę o naszym mieście. Mamy stałych czytelników w USA, we Włoszech, mieliśmy w Australii, Norwegii, Niemczech. Mamy ich w Toruniu, Bydgoszczy, w Warszawie, Chojnicach, w Ostródzie, Giżycku. Dzisiaj „Głos Nieszawski” jest zamieszczony w Internecie, tak więc jest dostępny dla wszystkich czytelników na świecie.

Jaką tematyką i czym zajmowaliśmy się na przestrzeni tych lat?

Mgr Jerzy Zyglarski – redaktor naczelny od 1997 roku. Od pierwszego numeru pisał artykuły dotyczące historii miasta i mieszkańców. Autor baśni o mieście i regionie, a także fraszek i satyr o różnej tematyce; mgr Bogusława Kosowska – przez 7 lat redaktor naczelny gazety 1990-1997, przedstawiała sądy o bieżącej pracy i osiągnięciach władz miasta, zajmowała się składaniem gazety i korektą; mgr Beata Belter – artykuły dotyczące kultury, zbierała materiały do działu z życia szkół i z dnia na dzień; (-) Ewa Błaszczyk – artykuły o zdrowiu, przepisywanie tekstów, składanie, dawniej kserowanie gazety; mgr Krystyna Wasilkowska-Frelichowska – historia Nieszawy, cykl artykułów z naszych korzeni, najmłodszy nieszawianin, dawniej składała i kserowała gazetę; mgr Barbara Zimakowska – artykuły dotyczące pracy radnych i Urzędu Miasta; mgr Grażyna Piórek-Olesińska – porady prawne; (-) Jerzy Olesiński – sport w Nieszawie, dawniej kserował i składał gazetę, mgr Teresa Maksim – historia Nieszawy; mgr Wanda Wasicka – materiały o różnej tematyce, ostatnio redagowała wieści z ratusza, (-) Stefan Stalpiński – rozmowy dnia; mgr Stanisława Zyglarska – rozmowy dnia, przepisywała teksty, składała gazetę, zawoziła i przywoziła gazetę z drukarni. (-) Mirosława Zygan – sport w naszym mieście; mgr Błażej Zyglarski – zajmował się stroną graficzną okładki, zamieszczał i administrował stroną „Głosu Nieszawskiego” w Internecie. PP. mgr E. Wekka i płk T. Krychowski wspominali lata powojenne, zaś B. Barczak – dzieliła się z czytelnikami swymi przeżyciami z dalekich podróży. Płk Eugeniusz Kozłowski przedstawiał materiały historyczne dotyczące Nieszawy wyszukane w archiwach, zaś prof. Zygmunt Topolewski przedstawiał swoje osiągnięcia profesorskie i napisał wiele artykułów, w których widać tęsknotę do rodzinnych stron.

„Głos Nieszawski” był dostarczany do: Miejskiej Biblioteki i Zespołu Szkół w Nieszawie, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Biblioteki

Naukowej Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej we Włocławku.

Z przyjemnością przeglądamy dziś wydrukowane egzemplarze „Głosu Nieszawskiego”. Uważamy, że była to ogromna praca na rzecz rozwoju „małej ojczyzny”. Podziwiamy naszą wytrwałość. Warto też wspomnieć, że za tę pracę w 2007 roku dostaliśmy drugą nagrodę w konkursie na najlepszą gazetę gminną Pomorza i Kujaw – „Wielka Mała Prasa”. Za wieloletnią pracę w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, w czerwcu br. burmistrz Nieszawy wystąpił o nagrodę dla naszego zespołu do Marszałka Województwa w związku z ogłoszonym konkursem „Za osiągnięcia w różnych dziedzinach życia”.

Było nam bardzo przyjemnie współpracować z władzami naszego miasta, którym dziękujemy za wsparcie, także finansowe na rzecz rozwoju kultury w naszym mieście.

Współredagując gazetę, wielkim społecznikom, bo przecież robiliśmy to bezpłatnie dziękuję za poświęcony czas, systematyczność pracy, wyrozumiałość, dobrze dobrane interesujące treści, miłą i koleżeńską współpracę.

Informujemy naszych sympatycznych Czytelników, że jest to ostatni numer „Głosu Nieszawskiego” redagowany przez nas. **Zawieszamy** naszą działalność na podstawie postanowienia współredagujących z dnia 21 lipca 2010 roku. Dziękujemy za Państwa uwagi, także miłe słowa oraz za zainteresowanie się sprawami miasta.

Jerzy Zyglarski

Błażej Zyglarski

„Głos Nieszawski” towarzyszył moim Rodzicom od kiedy pamiętam. Nic więc dziwnego, że chętnie uczestniczyłem w przygotowaniu materiałów do kolejnych jego wydań. „Głos” zrodził we mnie pasję do tworzenia, którą wykorzystuję dziś w całej swojej pracy. Będę zawsze ciepło wspominał chwile spędzone nad składem tekstu gazety, najlepiej jednak zapamiętam możliwość projektowania okładek, z większości których zawsze będę dumny. Pragnę podziękować całej Redakcji za razem spędzony czas i pogratulować wspianą pracę, która już na zawsze wpięta się w historię naszej Nieszawy.



DRODZY CZYTELNICY „GŁOSU NIESZAWSKIEGO”

Bogusława Kosowska

Pamiętam – jesienią 1990 roku p. Marian Ziemecki i późniejszy przewodniczący Rady Miasta p. Roman Chmielewski wpadli na pomysł stworzenia lokalnej gazety nieszawskiej. W czasie spotkania Towarzystwa Miłośników Nieszawy, po dyskusji, doszliśmy do wniosku, że moglibyśmy reaktywować istniejący przed wojną – „Głos Nieszawski”. I tak 8 osobowa grupka pasjonatów podjęła się robienia czegoś, na czym w zasadzie się nie znała, a co miało informować nieszawian JAK ŻYJE NASZE MIASTO, CO ROBIĄ JEGO WŁADZE, RADNI, GDZIE ROZPIERZCHLI SIĘ NASI ZIOMKOWIE I JAK IM SIĘ WIEDZIE, CO POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ Z HISTORII NIESZAWY, A CO CIEKAWEGO DZIEJE SIĘ TU OBECNIE?

Redakcja „Głosu Nieszawskiego” tworzyła zgrany kolektyw. Wszyscy pracowaliśmy zawodowo, mieliśmy swoje rodziny i problemy i choć znajomi (a zwłaszcza ci mniej życzliwi) nie dawali nam szans na przetrwanie dłuższe niż kilka miesięcy, choć najchętniej krytykowano nas za stronę techniczną (ksero) i jakość zdjęć – naszą gazetę wciąż doskonaliliśmy i z efemerydy staliśmy się zarejestrowaną legalną gazetą lokalną pozytywnie ocenianą i nagradzaną w województwie, czytana w całym kraju, a nawet na świecie. My zaś zostaliśmy emerytami, babkami – dziadkami, a „Głos Nieszawski” trwa!

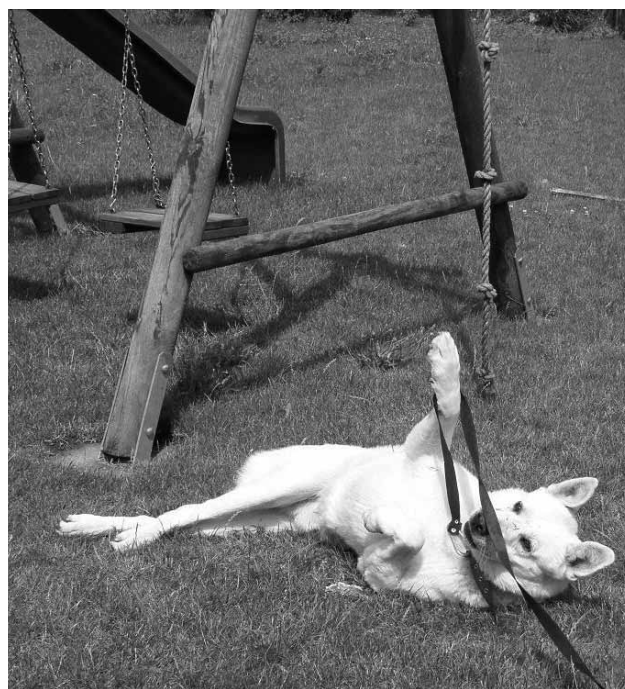
Chociaż nieraz było ciężko – przetrwaliśmy 20 lat, jako „dziennikarze społeczni”, którzy mają satysfakcję, że ich praca dziś jest doceniana przez społeczność Nieszawy i innych czytelników, że nigdy nie byliśmy „tubą władzy”, że zawsze staraliśmy się rzetelnie pisać o tym, CO NAS BOLI i w rezultacie mamy coraz więcej sympatyków i jesteśmy dziś „poszukiwani na rynku” (ubolewamy jedynie, że młodzież przestała garnąć się do pracy społecznej).

Ale jest czas powitań i czas rozstań. Od kilku miesięcy zapowiadamy zakończenie (może tylko na pewien czas) tej naszej „prasowej przygody”. Czy znajdzie się ktoś, kto zechce kontynuować nasze dzieło? Na razie mamy nadzieję, że nadal wydawane będą „Wieści z ratusza” i gazetka „Z życia szkół”, a Towarzystwo Miłośników Nieszawy opracuje kolejny numer „Nieszawskiego kalejdoskopu”.

Jeśli zaś chodzi o MOJE zainteresowania „dziennikarskie” – najchętniej zajmowałam się publicystyką: polityczną (jeśli miała ona związek z naszym miastem), historyczną (z uwagi na profesję) ale i przyrodniczą (psy!). Najczęściej jednak zajmowała mnie problematyka samorządowa, co prowokowało nieszawian do pogadania na ten temat, władarzy miasta (jeśli akurat dany artykuł przeczytali) – do zastanowienia się nad społeczną oceną ich poczynąń.

Oczywiście najbardziej cieszyła nas KAŻDA reakcja, jaka by nie była – na treści, których tematykę przecież czerpaliliśmy z rozmów z naszą lokalną społecznością, z listów od naszych czytelników, wreszcie z własnych refleksji nad rzeczywistością **TU I TERAZ**.

Na koniec pragnę serdecznie podziękować p. burmistrzowi i wszystkim Ludziom Dobrej Woli za to, że nasz ulubieniec, bezdomny Oli znalazł wreszcie SWÓJ DOM, gdzie też jest kochany, podziwiany, przytulany i nie musi już bronić swego jedzenia, ani znosić wybryków wynaturzonych jednostek. Wprawdzie trochę tęsknił, próbował nawet do nas wrócić i jak mówią ludzie – „Nieszawa bez Oliego już nie jest taka sama”, jednak cieszymy się, że nie będzie kolejnej zimy szukał otwartego korytarza, nie będzie już przymarzał do lodu, że został zaszczepiony, odrobaczony i ma się dobrze.



Oli przed swym domem

Wymiana dzieci i młodzieży z Białorusią

Beata Belter

W dniach 5-12 września 2010r. w Nieszawie przebywała młodzież ze Słonima w Republice Białoruskiej. Zgodnie z podpisanym w maju 2010r. memorandum (umowie o partnerstwie) między miastem Nieszawa w Polsce a miastem Słonim na Białorusi do naszego miasta zaproszono dzieci i młodzież szkolną w wieku 13-15 lat.

Przyjechało 9 osób: Anastasia Jetczik, Anastasia Sinkiewicz, Maria Kłybik, Jewgenia Jetczik, Maria Filipczik, Władysław Stasiewicz, Antem Borisiewicz oraz dwie opiekunki: Tatiana Madojan i Natalia Kłybik. Niektórzy goście mieli polskie korzenie. Głównym celem ich wizyty była integracja z polskimi kolegami i koleżankami, wymiana doświadczeń i nauka języka polskiego. Goście operowali językiem rosyjskim, białoruskim i angielskim.

Dzieci zakwaterowano w domach u polskich kolegów i koleżanek: Roksany Misiak, Klaudii Kurczewskiej, Natalii Chmielewskiej, Aleksandry Ochocińskiej, Aleksandry Kmiec, Korneliusza Łęgowskiego, Kacpra Zwolińskiego, opiekunki – w klasztorze. Obiady i suchy prowiant na wycieczki otrzymywały w stołówce szkolnej. Śniadania i kolacje oraz nocleg zapewniały rodziny, u których umieszczono dzieci. Koordynatorem ich pobytu w Polsce była Beata Belter. Organizatorami byli: Urząd Miasta w Nieszawie oraz Zespół Szkół w Nieszawie.



Od lewej: T. Madojan, B. Belter i N. Kłybik w muzeum
– fot. Ryszard Lewandowski

Dzieci ze Słonima i ich nieszawscy opiekunowie uczestniczyli w zajęciach, zgodnie z opracowanym harmonogramem pobytu, a także w atrakcjach zaproponowanych przez polskie rodziny. Uczestniczyły w spotkaniu z burmistrzem Nieszawy, Andrzejem Nawrockim, poznawały topografię, historię i zabytki miasta, zwiedziły kościół parafialny, kaplicę sióstr serafitek, klasztor, muzeum, Dom Strażaka, Miejską Bibliotekę Publiczną. Obejrzały klasy Zespołu Szkół oraz Samorządowego Przedszkola. Spacerowały nad Wisłą i odwiedziły Przypust.



Spotkanie z burmistrzem – fot. Wanda Wasicka

Obejrzały film pt. *Nieszawa – miasto królewskie*. Uczestniczyły w lekcji przyrody w klasie V szkoły podstawowej na temat: *Położenie Polski, jej sąsiedzi, podział administracyjny*, prowadzonej przez Macieja Marjańskiego, spotkaniu z dyrektorami Zespołu Szkół w Nieszawie, Renatą Pypkowską i Sylwią Urbańską, warsztatach plastycznych prowadzonych przez Ryszarda Lewandowskiego, zajęciach sportowych, dyskotecę z uczniami III klasy gimnazjum. Wspólnie piekły kiełbaski przy ognisku i śpiewały piosenki polskie i rosyjskie przy akompaniamencie ks. Grzegorza Molewskiego. Otrzymały upominki związane z Nieszawą. Zasadziły przy szkole „drzewko przyjaźni” – lipę. Uczestniczyli w wystawie rysunków i akwareli Wojciecha Zabłockiego.



Na lekcji pokazowej – fot. Beata Belter

cd. na str. 59 >>>

WIEŚCI Z RATUSZA

DODATEK SAMORZĄDOWY MIASTA NIESZAWY

www.nieszawa.pl nr 2 (18) wrzesień 2010

Zawita król

W związku z 550. rocznicą III lokacji Nieszawy, został powołany Komitet Organizacyjny finałowych uroczystości rocznicowych, przewidzianych na 25 września 2010 r.

W spotkaniu pod przewodnictwem Andrzeja Nawrockiego, burmistrza Nieszawy uczestniczyli: Urszula Kejna, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nieszawie, Ryszard Lewandowski, kierownik Muzeum Stanisława Noakowskiego, Teresa Maksim, prezes Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego, Paweł Zaręba, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieszawie, Jerzy Zyglarski, redaktor naczelny „Głosu Nieszawskiego”, Barbara Zimakowska, wiceprezes Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego, Stanisław Gosławski, Zasłużony Obywatel Nieszawy oraz Wanda Wasicka, reprezentująca Biuro Promocji i Informacji Turystycznej Urzędu Miasta. Podczas spotkania inaugurującego działalność Komitetu, jego uczestnicy odnieśli się do zaprezentowanego projektu scenariusza uroczystości rocznicowych, autorstwa niżej podpisanej. Jedną z atrakcji wrześniowego wydarzenia będzie wjazd na nieszawski rynek na koniu króla Kazimierza Jagiellończyka ze świętą i odczytanie przez niego dokumentu z 24 września 1460 r. Zostanie także rozstrzygnięty konkurs na strój historyczny XV wieczy. (ww)

Zapraszamy do wspomnień

W 2010 r. przypada 550. rocznica III lokacji Nieszawy. Uroczystości urodzinowe miasta rozpoczęły się na początku maja br. i potrwać do 25 września.

Wypełniły je i jeszcze wypełnią różne imprezy, także o randze ogólnopolskiej. Nieszawa cały czas spodziewa się wielu gości, również z zagranicy. Zanim jednak na dobre zacznie świętować, organizatorzy chcą przypomnieć współczesnym, jak miasto obchodziło swoje 500. urodziny, czyli 50 lat temu, w 1960 r. Stąd prośba do tych nieszawian i gości, którzy pamiętają tamte uroczystości. Można się podzielić wspomnieniami przesyłając je na adres tradycyjny: Urząd Miasta Nieszawa, ul. 3-go Maja 2, 87-730 Nieszawa, z dopiskiem:

Wspomnienia, elektroniczny: promocja.nieszawa@wp.pl, jak i zatelefonować pod nr: 054 283 81 91. Tych, którzy by chcieli podzielić się wspomnieniami osobiście, zapraszamy do Biura Promocji i Informacji Turystycznej przy Urzędzie Miasta. Najciekawsze wspomnienia zostaną opublikowane w „Wieściach z Ratusza”, które są dodatkiem do Magazynu Informacyjno-Kulturalnego Miasta Nieszawy „Głos Nieszawski”. (ww)



Nieszawska fara pamięta pierwszych mieszkańców miasta. Widok od strony ul. Krzywdów i Bieńków. Zdjęcie z 19 maja 2010 r. Fot. Wanda Wasicka

Z zamiłowania do sztuki

25 czerwca 2010 r. w Nieszawie powstała Galeria Promocyjna. Jej stałą siedzibą jest Biuro Promocji i Informacji Turystycznej przy Urzędzie Miasta. Autorką pierwszej wystawy jest Michalina Smerecka-Dynasińska z Torunia.

Ekspozycja została zatytułowana „Z biegiem doświadczeń – światło w portrecie”. Złożyły się na nią prace malarskie na dyktach w technice olejnej oraz linorytnicze na papierze. – Na nie-

>>>

>>>

szawskiej wystawie przeważa portret a dokładniej portret w różnym świetle: od poranka do późnego wieczora, od światła słonecznego po sztuczne, światło ciepłe i światło zimne – podkreśliła Michalina Smerecka-Dynasińska. Autorka urodziła się w 1984 roku. – Od dziecka podpatrywałam swojego dziadka Waldemara Skowronka, malarza ludowego z Powiśla, ucząc się podstawowych technik malarskich oraz rzeźby – przypominała początki swojej twórczości malarka. Studia graficzne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu ukończyła z wyróżnieniem. Jej plakaty ekologiczne wyeksponowano w toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej. Nieszawską wystawę Michaliny Smereckiej-Dynasińskiej można oglądać w godzinach pracy biura. (ww)



Podczas montażu ekspozycji. Fot. Wanda Wasicka

Sesja czerwcową

30 czerwca 2010 r. na XXXIII sesji Rady Miejskiej nieszawscy radni podjęli uchwały w sprawie: zmian w budżecie miasta oraz wyrażenia zgody na wydzierżawienie nieruchomości położonej w Nieszawie przy ulicy Ciechocińskiej na siedzibę Stacji Pogotowia Ratunkowego w Nieszawie stanowiącej mienie komunalne. (ww)



Podczas obrad XXXIII sesji Rady Miejskiej Nieszawy, 30 czerwca 2010 r. Fot. Wanda Wasicka

HONOROWY OBYWATEL

Małgorzata Łucja Szewczyk

- 2005

Kontynuujemy cykl oparty na zachowanych archiwaliach, którego celem jest przybliżenie HONOROWYCH OBYWATELI MIASTA NIESZAWY.

Pierwszą – i jak na razie – jedyną kobietą uhonorowaną najwyższym tytułem przez nieszawskich rajców jest Sługa Boża **Siostra Małgorzata Łucja Szewczyk**: „Uchwała Nr XXI – 112/05 Rady Miejskiej Nieszawa z dnia 4 czerwca 2005 r.” Tytuł Honorowego Obywatela Miasta nadano jej pośmiertnie dla podkreślenia zasług i związków z Nieszawą. Z naszym miastem związała się w ostatnim okresie swojego życia. Jest współzałożycielką Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej (serafitki). Obecnie toczy się jej proces beatyfikacyjny. W nieszawskich uroczystościach uczestniczył postulador procesu beatyfikacyjnego s. Małgorzaty Łucji Szewczyk ks. infułat Michał Jagosz. Ks. infułat prowadził także proces kanonizacyjny św. Królowej Jadwigi, która jest patronką Nieszawy. (ww)



PORTRETY RADNYCH

Jego pasją motoryzacja

Adam Zwoliński jest radnym drugą kadencję. W obecnej Radzie Miejskiej Nieszawy wchodzi w skład Komisji Rolnictwa. Jako radny podejmuje działania zmierzające do polepszenia infrastruktury osiedla Nowe Miasto (alejki, wjazd na ulicę Laskowskiego).



Adam Zwoliński.
Fot. Wanda Wasicka

>>>

>>>

Żonaty. Żona Anna. Ma trzy córki i dwoje wnucząt, Adasia i Zosię. Największą wartością jest dla niego rodzina. Pasjonuje się motoryzacją.

(ww)

Rzeka ma nową władczynię

Dnia 26 czerwca 2010 r. Nieszawa obchodziła doroczne Święto Wisły, przy pięknej pogodzie, z licznym udziałem mieszkańców i gości. Imprezie tradycyjnie patronował Związek Miast Nadwiślańskich. Nieszawianie od pokoleń związani z królową polskich rzek, w wigilię św. Jana, czyli Noc Świętojańską zwaną Sobótką, Kupałnocką, Kupałą, gromadzą się nad jej brzegiem. W tym roku była to pierwsza sobota po wigilii św. Jana.



Duet, który stworzyli naprędce Andrzej Nawrocki i Stanisław Szymański. Fot. Wanda Wasicka

Pierwsze godziny upłynęły pod znakiem zmagień konkursowych. Najpierw jednak wręczono nagrody laureatom konkursu wiedzy o Wiśle, wcześniej rozstrzygniętego. Nagrodzeni odebrali je z rąk burmistrza Andrzeja Nawrockiego. Niespodzianką dla uczestników pikniku była obecność Paolo Volponiego, znanego włoskiego dziennikarza, fotoreportera, filmowca, mieszkającego od kilkunastu lat w Polsce. Paolo Volponi przygotowuje film poświęcony królowej polskich rzek. W obrazie znajdują się także sekwencje z nieszawskiego wydarzenia świętojańskiego. Gość ze sceny mówił o swojej przygodzie z Wisłą, którą w 2006 r. przepłynął od punktu „0” tj. ujścia Przemyszy do Gdańska na galarze wraz z Flisem Królewskim. Podczas imprezy zostały rozstrzygnięte konkursy wiedzy o Wiśle, Nieszawie i miastach nadwiślańskich oraz na najbardziej roztąnczo-



Wianki i ich twórcy na promie. Fot. Wanda Wasicka

nych tancerzy. W konkursie na wykonanie piosenki tematycznie związanej z Wisłą i w ogóle wodą bezkonkurencyjny okazał się duet, który stworzyli naprędce Andrzej Nawrocki i Stanisław Szymański. Panowie wykonali wszystkie zwrotki utworu „Płynie Wisła płynie”. Wiele emocji wzbudził konkurs na najpiękniejszy wianek świętojański. Te kwiatowe dzieła sztuki od początku przyciągały uwagę uczestników imprezy. Wszystkie zostały wykonane z ogromną starannością. Wykorzystane ozdobne rośliny do końca zachowały świeżość. Wymagało to dużej dyscypliny od twórców i wiedzy o trwałości roślin. Zwracano uwagę na różnorodność użytych kwiatów oraz na misterność wykonania prac. Jury pod przewodnictwem ks. Grzegorza Molewskiego, proboszcza parafii nieszawskiej dokonało oceny tych swoistych dzieł sztuki. Oto laureaci. Pierwsze miejsce zajął wianek autorstwa Czesławy Wiśniewskiej, wykonany dla wnuczki Pauliny, drugie wianek Jakuba i Oliwiera Zbrońców, wykonany dla wnuków przez Wojciecha Żmirskiego, trzecie przyznano wiankowi Grupy Liturgicznej Juniorów, działającej przy parafii w Nieszawie pod kierunkiem s. Kornelii Jadwigi Wlekińskiej (serafitka), czwarte ex aequo: Katarzynie Kmiec, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nieszawie oraz Maciejowi Marjańskiemu. Wyróżnienie specjalne otrzymała Martyna Junatowska. Nagrody laureatom wręczył ks. Grzegorz Molewski. Ocenione przez jury świąteczne wianki w uroczystym pochodzie, kiedy zapadł zmrok przeniesiono na prom, z którego zostały puszczane na wodę. Kulminacją sobótkowych uroczystości w Nieszawie był wybór królowej Wisły. Publiczność tytuł ten jednogłośnie przyznała nieszawiance Agnieszce Małkowskiej. Przypomnijmy, w latach ubiegłych

>>>

>>>

tym tytułem uhonorowano: Mirosławę Marczuk, Agnieszkę Swędrak, Barbarę Witkowską, Ilonę Małecką i rok temu Justynę Marczuk. Koronę dla królowej Wisły wykonał Ryszard Lewandowski, kierownik Muzeum Stanisława Noakowskiego w Nieszawie. Niewątpliwą atrakcją był udział w pikniku świętojańskim łodzi motorowej nieszawskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i pokaz osobistego sprzętu ratunkowego przygotowany przez ciechocińskie i nieszawskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe pod przewodnictwem prezesa WOPR Sławomira Hańdziuka. Ponieważ rozpoczęły się wakacje Sławomir Hańdziuk przypomniał, jak należy bezpiecznie korzystać z wypoczynku nad wodą. Czas świąteczny mieszkańcom i gościom muzyką umilały: Młodzieżowa Orkiestra Dęta pod kierownictwem kapelmistrza Romana Organiściaka oraz Przemysław Urbański. Zabawa świętojańska zakończyła się tradycyjnie nad ranem. Imprezę poprowadziła, siódmy rok z rzędu, niżej podpisana, reprezentująca Biuro Promocji i Informacji Turystycznej przy Urzędzie Miasta w Nieszawie. Patronat medialny nad tym wydarzeniem objęła „Gazeta Kujawska”. (ww)



Agnieszka Małkowska, tegoroczna królowa Wisły.
Fot. Wanda Wasicka

600 lat temu

W Nieszawie zatrzymali się na postój trzydniowy (od 4-6 lipca 2010 r.), jeźdźcy z Chorągwi Rycerskiej Królewskiego Miasta Gniezna, którzy podążali pod Grunwald.

Przejazd konno z taborami na pola grunwaldzkie wiódł zgodnie z opisem Jana Długosza historyczną drogą chorągwi Wielkopolskich. Gnieźnieńscy wojowie chcieli w ten sposób uczcić swoje 10 letnie uczestnictwo w inscenizacji tych



Damy dworu podczas turnieju rycerskiego. Od lewej: Elżbieta Konieczna i Barbara Oleńko. Fot. Wanda Wasicka

wydarzeń. Jedną z chorągwi, która wzięła udział w bitwie pod Grunwaldem była Chorągiew arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego. Rycerze podążali z proporcem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Był on wykorzystany w zmaganiach z Krzyżakami jako symbol udziału rycerstwa z Gniezna w tym wydarzeniu. Mikołaj Kurowski herbu Szreniawa urodził się około 1360 r., zmarł w 1411 r. Był biskupem poznańskim, wrocławskim i arcybiskupem gnieźnieńskim. W latach 1399-1405 pełnił urząd kanclerza koronnego. Podczas bitwy pod Grunwaldem wystawił chorągiew, sam jednak pozostał w Krakowie, gdzie jako prymas zastępował króla. Chorągwią Rycerską Królewskiego Miasta Gniezna dowodził rotmistrz Tadeusz Nitka. Przy okazji pobytu w Nieszawie wojowie zaprezentowali 5 lipca swoje umiejętności przed licznie zgromadzoną publicznością, mieszkańcami i gośćmi. Pokaz turnieju rycerskiego na placu przed kościołem farnym poprzedził przejazd ulicami Nieszawy. Na rynku wojów przywitał władarz miasta burmistrz Andrzej Nawrocki. Swoje pięć minut mieli także fotoreporterzy. W asyście publiczności jeźdźcy przejechali na miejsce turnieju. Zostały rozegrane konkurencje: atak na Saracena, nżanie pierścieni na kopie, podnoszenie kopią chusty, podnoszenie mieczem pierścieni, ścięcie głowy Saracenowi (główka kapusty). Po pokazie rycerze w pełnym uzbrojeniu, z chorągwiami wzięli udział w Mszy św., przez cały czas jej trwania stojąc przed wejściem do prezbiterium. – Rycerskość w dobrych czynach należy prezentować – wskazał podczas homilii ks. Grzegorz Molewski, proboszcz parafii. Na zakończenie odśpiewano „Bogurodzicę”. Goście w Nieszawie obóz rozbili na stadionie NKS „Jagiellonka”. Rycerze podążali na inscenizację bitwy z Zakonem Krzyżackim,

>>>

która rozegrała się 15 lipca 1410 r., na polach grunwaldzkich. W tym roku obchodzimy 600. lecie tej jednej z największych bitew w historii średniowiecznej Europy. Całość poprowadziła niżej podpisana. Serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zaangażowali się w przyjęcie niecodziennych gości, w tym dla Pani Wioletty Barbagallo i Pana Jana Lampiarskiego za nieodpłatne przekazanie owsa i siana dla koni. W postać najpierw rycerza a następnie mnicha wcielił się nieszawianin Janusz Wasicki, który przez cały czas pobytu jeźdźców z Chorągwi Rycerskiej Królewskiego Miasta Gniezna służył im wszelką pomocą. (ww)

Podbili nasze serca

W dniach od 15 do 18 lipca Nieszawa gościła trzydziestodwuosobowy chór z Mühlberg nad Łabą, niemieckiego miasta partnerskiego Nieszawy.

Gości przywitał burmistrz Andrzej Nawrocki, w towarzystwie Stefana Stalpińskiego, wiceprzewodniczącego nieszawskiej Rady Miejskiej, radnego Ryszarda Lewandowskiego, germanistki Agaty Żmirskiej-Zbronic oraz niżej podpisanej. Niemcy zostali zakwaterowani w nieszawskim klasztorze oraz w Gospodarstwie Agroturystycznym „Nad Wisłą” Państwa Mierzwickich, na Przepuście.

Chórem kieruje Stefan Jaenke, chórmistrz i organista kościoła ewangelickiego w Mühlberg nad Łabą. W jego skład wchodzi osoby w różnym wieku, także starsze dzieci i młodzież, również z kościoła katolickiego. Jak się okazało kilku chórzystów ma polskie korzenie. Stefan Jaenke wcześniej wystąpił w Nieszawie z koncertem organowym.



Chór z Mühlberg nad Łabą, wraz z gospodarzami przed nieszawskim pomnikiem Pojednania Polsko-Niemieckiego. Fot. Wanda Wasicka

Niemcy podczas pobytu w Nieszawie zwiedzili, m.in. kościół parafialny p.w. św. Jadwigi Śląskiej. Po świątyni oprowadził ich ks. Grzegorz Molewski, proboszcz parafii. Goście poznali także Ciechocinek, gdzie przewodniczkami były Aldona Nocna i Klara Drobniewska oraz Toruń. Zespół zaprezentował się w ciechocińskiej Muszli Koncertowej, zaśpiewał w ramach II Klasztornych Spotkań ze Sztuką w Nieszawie, wystąpił z krótkim koncertem w nieszawskiej farze, oprowadził również muzycznie liturgię Mszy św. – To był piękny występ. Fascynującym jest oglądać i czuć radość śpiewania. Wizyta chóru w Nieszawie jest kolejnym mostem, który łączy i jednocześnie niweluje to powiedzenie, że Polacy i Niemcy nie mogą być przyjaciółmi – podkreśliła Elke Świtała, rodowita Niemka, mieszkająca w Nieszawie od 1978 r., po obejrzeniu koncertu w nieszawskim klasztorze.

Chórzysci zaprezentowali program, na który złożyły się: klasyczna muzyka kościelna i muzyka gospel. Był także akcent polski. Piosenka z polskim tekstem, tak spodobała się publiczności, że zarówno w Ciechocinku, jak i w Nieszawie poproszono o bis. Widzowie nawet próbowali śpiewać z artystami: „W świetle Pana maszerujemy...”.

W ratuszu odbyło się spotkanie gości z przedstawicielami nieszawskiego społeczeństwa. Spotkanie zakończyło się złożeniem kwiatów pod pomnikiem pojednania polsko-niemieckiego (odsłonięty w 2004 r.) oraz krótkim występem dla jego uczestników. – Jesteśmy pod wrażeniem serdeczności, z jaką zostaliśmy przyjęci. Jest wielkim darem możliwość poznania ludzi poza granicami swojego kraju. Znikają wówczas uprzedzenia – zaznaczyła pastor Kerstin Höpner-Miech, która odwiedziła Nieszawę wraz z mężem, również pastorem oraz dwójką dzieci, Rachelą i Jonaszem.

Zaproszenie niemieckich chórzystów na Kujawy, to kolejny znaczący krok w dziele pojednania między Polakami a Niemcami, nie tylko na gruncie nieszawskim. Projekt wspierany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. (ww)

Uhonorowany po 53 latach

24 lipca 2010 r. w Nieszawie odbyły się uroczystości z okazji nadania Józefowi Zborowskiemu (1875-1957), pośmiertnie tytułu Zasłużony dla Miasta Nieszawy. Józef Zborowski zapisał jedną z piękniejszych kart w muzycznej historii Nie-

>>>

>>>

szawy. Przez ponad czterdzieści lat był organistą parafialnym. Do dziś wspominany jest nieszawski chór czterogłosowy, który prowadził przez kilkadziesiąt lat swej działalności. To on kształtował życie muzyczne nieszawian, skupiające się wokół kościoła parafialnego p.w. św. Jadwigi Śląskiej i tzw. klasztoru, czyli kościoła franciszkańskiego p.w. Podwyższenia Krzyża Św. 19 lipca 2009 r., w 93. rocznicę założenia chóru, po prawie 52 latach, jakie upłynęły od śmierci jego założyciela, podczas uroczystości rocznicowych, chór został nazwany imieniem Józefa Zborowskiego.



Chórzyści wraz z chórmistrzem po zakończeniu Mszy św. w intencji Józefa Zborowskiego. Na pierwszym planie od lewej: Emila Niedziałkowska, Jolanta Lipigórska, Beata Słomczewska i Wanda Wasicka (autorka relacji). Stoją od lewej: Zbigniew Wiśniewski (chórmistrz), Aneta Kamedulski, Stanisław Szymański, Krystyna Gołębiowska, Benedykt Zwoliński, Aleksander Kamedulski, Maria Szczepańska, Iwona Lipigórska, Janusz Wasicki, Maryla Zwolińska, Barbara Pakuła, Renata Kalota, Małgorzata Nowicka, Narcyza Głowacka, Bogdan Niedziałkowski. Fot. Mariusz Strzelecki

– Bogu niech będą dzięki za osobę Józefa Zborowskiego, za dzieło jego życia – podkreślił w homilii ks. Grzegorz Molewski, proboszcz parafii podczas Mszy św. w intencji nowego zasłużonego, w świątyni farnej. Liturgię muzycznie uświetnił występ Chóru Parafialnego im. Józefa Zborowskiego. Zespół poprowadził muzyk Zbigniew Wiśniewski (kierował nim w latach 1981-1989). Arię Dignare z Dettinger Te Deum Jerzego Fryderyka Haendla wykonał baryton Aleksander Kamedulski, adept sztuki wokalne. Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej medal i dyplom odebrała Jolanta Menet, wnuczka organisty z rąk Romana Chmielewskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej i Andrzeja Nawrockiego, burmistrza Nieszawy. Stało się to w obecności m.in. radnych, zasłużonych obywateli, chórzystów. W wydarzeniu udział wzięła najbliższa rodzina uhonorowanego, wnuczka, prawnuczka

i praprawnuczka. Postać zasłużonego przybliżył ks. Grzegorz Molewski, wnioskodawca nadania tego zaszczytnego tytułu. Zbigniew Wiśniewski przedstawił działalność muzyczną nieszawskiego organisty. Portret uhonorowanego w Galerii Zasłużonych odsłonił Jolanta Menet i wnuk Lechosław Zborowski. Uroczystości zakończyły się złożeniem kwiatów na grobie Józefa Zborowskiego na nieszawskim cmentarzu i modlitwą w jego intencji oraz zmarłych chórzystów. Inicjatorką całego przedsięwzięcia była niżej podpisana. (ww)



Podczas ceremonii wręczenia medalu. Fot. Wanda Wasicka



Najbliższa rodzina Józefa Zborowskiego. Fot. Wanda Wasicka

Pieśni Chopina z kresowym akcentem

1 sierpnia w Nieszawie wystąpił chór „Cantus Cordis” z Mińskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi.

Artyści dali koncert w kościele parafialnym p.w. św. Jadwigi Śląskiej, także opracili muzycznie liturgię Mszy św. Wystąpili również w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie dali dwa koncerty. Pierwszy w kościele pw. Przemienienia

>>>

>>>

Pańskiego, drugi w kościele pw. NMP Wspomnienia Wiernych, także w kościele pw. Wszystkich Świętych i św. Hieronima w Raciążku. Wystąpili w Sanatorium „Gracja” i w Muszli Koncertowej w Ciechocinku, także w toruńskim Dworze Artusa. Zaśpiewali w kościele farnym parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Radziejowie. Koncerty ciechocińskie oraz w Toruniu poprowadziła niżej podpisana.

W repertuarze chóru są pieśni religijne i patriotyczne oraz piosenki ludowe i biesiadne. Uczestnicy koncertów mogli usłyszeć trzy pieśni Fryderyka Chopina. „Życzenie” wykonała Anna Kopyłowa. Pieśń „Precz z moich oczu” do słów Adama Mickiewicza zaśpiewał Dimitrij Ustinow (solista chóru). Funkcjonują dwie daty powstania tego utworu: 1827 i 1830. Zatem stworzył by go albo siedemnastoletni, albo dwudziestoletni kompozytor. Usłyszeliśmy też „Wojaka”. Pieśń tę na chór opracował Czesław Szlejenkow, Białorusin, który akompaniował chórzystom. Koncerty rozpoczynano Polonezem „Pożegnanie Ojczyzny” Michała Kleofasa Ogińskiego do słów N. Szymulskiej. Jest to jeden z najbardziej znanych polskich polonezów w ogóle i tych z doby przed-Chopinowskiej szczególnie. Powstał na przełomie XVIII-XIX w. Koncert zamykano Polonezem A-dur Fryderyka Chopina. Utworem, którego szczególnie wyczekiwała publiczność na wszystkich koncertach było tango „Polesia czar”, do słów i muzyki Jerzego Artura Kosteckiego. Wykonywał go duet, Janina Chwałko i Dimitrij Ustinow. Pieśń powstała w 1936 r. na tle niespełnionej młodzieńczej miłości do córki właściciela poleskiego majątku ziemskiego, gdzie Jerzy Artur Kostecki przebywał w latach 20-tych na wakacjach. Przed II Wojną Światową wprowadzono ją do programu wychowania muzycznego szkół. „Pośród łąk, lasów i wód toni, w ciągłej, pustej życia pogoni...”, wtórowali szeptem wzruszeni uczestnicy koncertów, które przyciągały, jak magnes, głównie starsze wiekiem osoby. Wśród publiczności często byli Kresowiacy lub ich potomkowie. Z pieśni religijnych zaprezentowano: „Kredo” J S Bacha, „Ave Maria” Marka Jasińskiego, „Przy Sercu Twoim” (Kantata dla NMP). Muzyka Zbigniew Małkowicz. Zabrzmiały piosenki ludowe polskie „Wiązanka kujawiaków”, „Bystra wodziczka” (Edward Bury), „Kołyśanka” Maklakiewicz, „U wos Mamo roz”, w opr. Mirosława Gałęskiego oraz białoruska „Wierzba” i rosyjska Kazaki. Tę ostatnią usłyszeliśmy w wykonaniu, Dimitrija Ustinowa, Anny Kopyłowej i Tatiany Manczak. Na bis goście

z Mińska śpiewali pieśń „Kocham Cię Polsko”, która wręcz wyciskała łzy słuchaczom. 2 i 3 sierpnia chór Cantus Cordis w nieszawskiej farze nagrywał płytę. To przedsięwzięcie sfinansował Urząd Miejski w Aleksandrowie Kuj.



Goście z Mińska podczas występu w świątyni farniej w Nieszawie.
Fot. Wanda Wasicka

Przypomnijmy, Cantus Cordis bierze udział w okolicznościowych imprezach kulturalnych i religijnych na Białorusi (Pińsk, Baranowicze, Mosar, Uzda). Na co dzień chórzyci opracowują muzycznie liturgię Mszy Świętych w kościele pw. św. Szymona i św. Heleny w Mińsku. Uczestniczą w festiwalach i przeglądach chórow polskich i polonijnych w Polsce. Do chóru należą nie tylko Polacy, także Białorusini i Rosjanie o polskich korzeniach. Zespół powstał w 2004 r. Założycielem chóru, jego kierownikiem i dyrygentem jest Janina Chwałko. Polka z dziada pradziada, urodzona w Pińsku. Wyszła za mąż za Białorusina. W jej domu kultywowane są tradycje polskie katolickie. Dodam jeszcze tylko, iż prowadzenie koncertów chóru „Cantus Cordis” było dla mnie szczególnym doświadczeniem konferansjerskim. (ww)

Organy w półmroku i nawałnica na bis

13 i 15 sierpnia 2010 r. Nieszawa zaprosiła na dwa znaczące koncerty. Najpierw w kościele farnym p.w. św. Jadwigi Śląskiej, wypełnionym po brzegi publicznością odbył się po raz drugi „Koncert przy świecach”, późnym wieczorem. Zaś na przystani promowej, z udziałem kilkuset osób świętowano dziesiątą jubileuszową edycję koncertu na wodzie.

>>>

>>>

Z pierwszym koncertem zatytułowanym „Od baroku ku współczesności – muzyka organowa na przestrzeni wieków” wystąpiła Marta Benk z Poznania. Uczestnicy tego muzycznego wydarzenia usłyszeli najbardziej znane utwory, które powstawały na przestrzeni dziejów w Polsce i poza granicami naszego kraju, poczynając od wczesnego baroku po czasy nam współczesne. Zabrzmią, m.in.: Marc-Antoine Charpentier – Preludium z „Te Deum” D-dur (fragment tego najbardziej znanego dzieła Charpentiera emitowany jest na początku każdego Konkursu Piosenki Eurowizji, a także przy okazji koncertu noworocznego filharmoników wiedeńskich). Koncert zamknęły kompozycje Ennio Moriconne. Na bis organistka wykonała Franciszka Schuberta – Ave Maria. Publiczność tak się zasłuchiwała w subtelny grę Marty Benk, że mimo późnej pory (koncert zaczął się o godz. 21.00) nie spieszyła się z opuszczeniem świątyni, ku wielkiej radości organizatorów. Koncert poprowadził ks. Grzegorz Molewski, proboszcz parafii nieszawskiej oraz niżej podpisana, inicjatorzy tej imprezy. Podczas tego wydarzenia muzycznego monumentalna nieszawska fara była oświetlona jedynie światłem świec.



Marta Benk przy nieszawskich organach. Fot. Wanda Wasicka

Druga impreza zaczęła się przy pięknej słonecznej pogodzie. Koncert zakończył biały szkwał, który nadciągnął z południa. Ściana z deszczu rozproszyła uczestników, artystów i publiczność. Trochę zmokły instrumenty, również fortepian, ale nikomu nic się nie stało. Muzykom i obsłudze technicznej w ratowaniu sprzętu pomagali nieszawianie, w tym proboszcz ks. Grzegorz Molewski.

Tradycyjnie wystąpili muzycy z Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. W tym roku Orkiestrą Kameralną Capella Bydgosiensis dyrygował José Maria Florêncio, Brazylijczyk z pochodzenia.

Przy fortepianie zasiadł Paweł Kowalski. Koncert poprowadził, piąty raz w historii tej imprezy Zdzisław Pruss, dziennikarz, prezenter, pisarz i poeta. Nad brzegiem Wisły zabrzmiało Concerto „Alla rustica” Antonio Vivaldiego, Koncert fortepianowy e-moll oraz Fantazja A-dur na tematy polskie Fryderyka Chopina. Nie było bisu. Przeszkodziła temu nawałnica. Uczestnicy tego muzycznego wydarzenia w pośpiechu opuścili miejsce imprezy, ale nikt, kto pozostał do końca suchy do domu nie wrócił. Koncert ten zapewne na długo pozostanie w ich pamięci. Projekt współfinansowany ze środków Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. (ww)



Początek koncertu na przystani promowej. Fot. Wanda Wasicka

Filmowa Nieszawa

17 sierpnia 2010 r. w naszym mieście powstały zdjęcia do filmu „Wszystko płynie”. Wystąpiła w nim nieszawianka Bronisława Wonorska. Był to jej debiut przed kamerą. Zagrała w czterech scenach. Bardzo pomocnym w realizacji tego filmowego przedsięwzięcia w Nieszawie okazał się dziewięcioletni Jakub Szczepański.

W filmie zobaczymy sceny fabularne, inscenizowane i w pełni dokumentalne. Obraz ma dwóch bohaterów. Jednym z nich jest Wisła na odcinku od warszawskiego Portu Czerniakowskiego do Gdańska. Głównym jednak bohaterem jest Paweł, który rzekę pokonuje starą łodzią, tzw. pychówką. Decyzję o samotnej podróży podjął, kiedy znalazł się na tzw. życiowym zakręcie. Do łodzi wsiadł, jako człowiek zamknięty w sobie, zgorzkniały, załamany, przegrany. Podróżując jest zdany na samego siebie. Z jednej strony ma możliwość przyjrzenia się głównej arterii wodnej

>>>

w Polsce z bliska, niejako od środka, a z drugiej poznania różnych osób, żyjących nad Wisłą. Kontakt z rzeką, to zarówno trudy związane z pokonywaniem różnych przeszkód, jak i nadwielśński krajobraz z całym bogactwem flory i fauny, widziany o różnych porach dnia i nocy. Wszystko, czego doświadcza w czasie eskapady zmienia jego nastawienie do życia, zaczyna cieszyć się nim, również to, co wydarzyło się w Nieszawie.



Podczas realizacji filmu w Nieszawie. Od lewej: Bronisława Wonnorska i Piotr Kamont, czyli filmowy Paweł. Fot. Wanda Wasicka

Nie chcąc ujawniać szczegółów, jeżeli chodzi o nieszawski przystanek na trasie do ujścia Wisły, powiem tylko, iż znalazł w naszym mieście prawdziwą przystań. Spotkał doświadczonego życiowo człowieka, który w mgnieniu oka ocenił jego sytuację i przyszedł mu z pomocą, czyli Bronisławę Wonnorską. Młody nieszawianin Jakub Szczepański, którego największą pasją jest hodowla różnego rodzaju ptactwa, również rasowego, w tym obok gołębi, także bażantów i przepiórek, służył na planie jako opiekun kury, która odegrała ważną rolę w nieszawskim przystanku głównego bohatera. Pomysł na film zrodził się kilka miesięcy temu. A wszystko zaczęło się od spotkania po latach dwóch kolegów z jednego z warszawskich liceów. Jeden z nich, to Piotr Ivan Ivanov, Bułgar z pochodzenia zamieszkały w naszym kraju od ósmego roku życia, reżyser obrazu a drugi, to Piotr Kamont, który na co dzień pracuje w Teatrze „Kamienica” w Warszawie. Jego prawdziwa historia stała się inspiracją dla filmu „Wszystko płynie”, który tworzą także: Krzysztof Dziomdziora, drugi z reżyserów w tym przedsięwzięciu i Jan Prosiński, operator. – Siłą tego obrazu jest to, że ludzie występujący w nim, a są to napotkani na trasie mieszkańcy zachowują się naturalnie – podkreślił Ivanov. Film jest jednym z pierwszych projektów w Polsce, realizowanym za pomocą aparatów cyfrowych z funkcją nagrywania w rozdzielczości

Full HD. Pierwsze ujęcia powstały 9 sierpnia br. Produkcja ma mieć około 52 minuty. Jej twórcy planują przetłumaczenie obrazu na język angielski i stworzenie kopii pokazowej na 35 mm, DVD i Blu-ray. Film ma powstać do stycznia 2011 r. Przewidziana jest również projekcja w Nieszawie. (ww)

Nowa widokówka

Od 25 sierpnia 2010 r. Nieszawę można oglądać na nowej widokówce, wydanej z okazji 550. rocznicy III lokacji.

Pokazane zostały najcenniejsze zabytki miasta; fara, kościół i klasztor pofranciszkańskie oraz ratusz. Tłem jest nieszawski brzeg Wisły. Całość zdobi herb Nieszawy. Widokówka dostępna jest w nieszawskim Biurze Promocji i Informacji Turystycznej Urzędu Miasta. Autorką zdjęć jest niżej podpisana. (ww)



Nową widokówkę prezentują nieszawscy trzy i czterolatki z Przedszkola Samorządowego w Nieszawie. Zdjęcie z 3 września 2010 r. Fot. Wanda Wasicka

Byśmy nie zapomnieli

1 września w Nieszawie odbyły się uroczystości upamiętniające 71. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

W południe zostały złożone kwiaty na mogile zbiorowej na cmentarzu przy ul. Warszawskiej, przy dźwiękach syren strażackich. W kościele parafialnym p.w. św. Jadwigi Śląskiej podczas Mszy św. modlono się w intencji ofiar II wojny światowej.

Poniżej niepełna jeszcze lista mieszkańców Nieszawy, którzy polegli podczas działań wojennych lub zostali zamordowani przez okupanta niemieckiego czy sowieckiego:

>>>

>>>

Stanisław Agacki (absolwent nieszawskiego Seminarium Nauczycielskiego, matura 1931, zamordowany przez gestapo), Roman Błaszkievicz, o. Sylwester Grzelak (franciszkanin, zamordowany w obozie w Dachau 7 VII 1942 r.), Czesław Gumiński, Bolesław Jarosiński (burmistrz nieszawski, zamordowany w Radogoszczu), ppłk. rez. Edmund Kaczkowski (rejent nieszawski, zamordowany w Dachau), ks. Marian Seweryn Kazubiński (proboszcz parafii nieszawskiej w latach 1925-1931, zamordowany w Dachau 7 II 1943 r.), Wacław Kejna, Józef Kłonowski, Tadeusz Kmiec (lat 30, stolarz, zastrzelony przez wojska niemieckie 25 IX 1939 r. o godz. 13.00 w Nieszawie, wg Księgi aktów zgonów 1939), ks. Wacław Kneblewski (proboszcz parafii nieszawskiej w latach 1932-1939, zamordowany przez Niemców 18 X 1939 r. w Górnej Grupie), Józef Kopeć (nieszawianin, nauczyciel SP w Dobrem, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Gusen Mauthausen 16 XII 1941 r.), Ryszard Kowalski, ks. Michał Koźbiał (proboszcz parafii nieszawskiej w latach 1923-1925, zginął w 1944 r.), Władysław Królikowski (nauczyciel, kierownik szkoły powszechnej w Nieszawie, zamordowany w Gusen Mauthausen), ks. Jan Krysiński (franciszkanin, rektor nieszawskiego klasztoru), Jerzy Krzesiński (działacz OSP), Stanisław Łypek, Władysław Łypek, Aurelia Michalska (żołnierz konspiracji, rozstrzelana w 1939 r. pod Aleksandrowem Kujawskim), Władysław Ochociński (lat 20, zabity przez policję niemiecką 16 IX 1939 r. o godz. 11.00 w Nieszawie, wg Księgi aktów zgonów 1939), ks. Teodor Portych (proboszcz parafii nieszawskiej w latach 1931-1932, zginął w 1944 r.), Jerzy Rychliński (syn nieszawskiego komendanta policji, ukrywał się w Warszawie, pracował w konspiracji, został rozstrzelany), Stefan Topolewski (ur. 20 VIII 1909 w Nieszawie, absolwent nieszawskiego Seminarium Nauczycielskiego, zamordowany 12 IV 1940 r. w Katyniu), Tadeusz Trawczyński (zamordowany w Buchenwaldzie, w kwietniu 1945 r.), Henryka Wojdyłło, ps. „Halszka” (harcerka Szarych Szeregów, mieszkanka Wólno, skazana na śmierć przez zgilotynowanie, co stało się 27 XI 1942 r. we Wrocławiu), Marian Zborowski (ur. w 1905 r., syn Józefa, zginął w bitwie nad Bzurą w połowie września 1939 r.), Ryszard Ziełński.

Lista mieszkańców Nieszawy, ofiar II wojny światowej jest cały czas uzupełniana. Cenna jest każda informacja na ten temat. (ww)



Hołd składają. Od lewej: ks. Grzegorz Molewski, proboszcz parafii nieszawskiej, delegacja uczniów nieszawskiego Zespołu Szkół, Ryszard Lewandowski, kierownik Muzeum Stanisława Noakowskiego w Nieszawie, Przemysław Jankowski, zastępca burmistrza Nieszawy. Fot. Wanda Wasicka

Mieszkania komunalne

Przy ul. Stodólnej w Nieszawie realizowane jest zadanie inwestycyjne pn. „Budowa budynku mieszkalnego wielorodzinnego dwusegmentowego – segment B i C.

Wykonanie robót budowlanych związanych z tym zadaniem powierzono nieszawskiej firmie „BUDOROL” Sp. z o.o. – Aktualnie budynek jest w stanie surowym. Trwają roboty wykończeniowe – podkreślił Marian Ziemecki, dyrektor firmy. – Powstanie szesnaście mieszkań dla najbardziej potrzebujących. Termin realizacji tego zadania inwestycyjnego, to 10 grudnia br. – dodał Przemysław Jankowski, zastępca burmistrza Nieszawy. (ww)

Modernizacja

Od kwietnia do września 2010 r. trwał remont ulicy Mickiewicza oraz części ulicy Warszawskiej.

Położono nową nawierzchnię jezdni oraz chodników. Ulica Warszawska zyskała oświetlenie, które niebawem zostanie uruchomione. (ww)

„Wieści z Ratusza”

Teksty i zdjęcia:
Wanda Wasicka
(Biuro Promocji i Informacji Turystycznej przy Urzędzie Miasta w Nieszawie)

**Tel. (054) 283 81 26,
283 81 76, 283 81 91**



ZDUN - ARTYSTA, POETA...

Stanisława Zyglarska

... **Pan Józef Strychalski** pochodzi z okolic Torunia – z Zimnego Zdroju. Ma troje dzieci: dwie córki – Bożenę i Beatę oraz syna – Piotra, a także 5. wnucząt.

Jest zdunem od prawie pięćdziesięciu lat. O wybraniu tego zawodu zdecydował przypadek – tak mówi pan Józef. Gdy wyruszył za pracą ze swego rodzinnego domu, na drodze swego życia spotkał mistrza – zduna Zbigniewa Sikorskiego. U niego pobierał pierwsze nauki i to on rozmiłował go w tym zawodzie.

– Co może nam Pan powiedzieć o początkach swej pracy?

Zdobywanie wiedzy zawodowej trwało długo. Po skończeniu tzw. terminu, zostałem czeladnikiem. Potem dzięki działającym pręźnie cechom zdobywałem wiedzę w różnych zakładach zduńskich, bo tak, jak w każdym zawodzie, uważam, że uczyć się trzeba i doskonalić przez całe życie. Wiem, że obok doświadczeń praktycznych, jest też bardzo potrzebna duża wiedza teoretyczna. Nie można pracować i rozwiązywać problemów metodą prób i błędów.



– 50 lat pracy w zawodzie to bardzo długi okres.

No tak, to szmat czasu, ale minęło to bardzo szybko. Nie nudzi mnie ta praca. Wciąż fascynuję się swymi dziełami i podziwiam pracę moich kolegów. Nie jest przecież tylko ważne to, aby piec czy kominek dobrze ogrzewał pomieszczenie, ale żeby pięknie się prezentował i pasował do wnętrza (np. do mebli). Od 20 lat pracuje ze mną mój syn Piotr, który zbudowane przez nas piece i kominki skrzętnie archiwizuje. Ma ich ponad 1,5 tysiąca. Kochamy ten zawód i praca

daje nam wielką satysfakcję. Zbudowanie pieca w jakimś lokalu z nowych kafli wymaga wielkiego zaangażowania i oczywiście wielkiej wiedzy, ale postawienie pieca w muzeum to jest wielki wyczyn i wymaga artyzmu. Prace nasze można podziwiać np. w muzeum w Płocku, Toruniu, we Fromborku. Dziełem naszym jest też monumentalny i pełny zachwycających detali piec w toruńskiej restauracji „Pod Atlantem”. Takich dzieł jest bardzo dużo w naszym kraju. Pracowaliśmy np. na Śląsku, w koszańskim, w okolicach Warszawy, obecnie we Wrocławiu. Współpracujemy z kaflarnią w Przedborzu, bo uważamy, że wytwarzane tam kafle są najlepsze w kraju.

– I tak całe życie poza domem?

Niestety, coś za coś. Tak jest w każdym zawodzie, żeby się rozwijać nie można rezygnować z propozycji, trzeba iść wciąż do przodu. W czasie tej wędrowności po kraju korzystamy z gościnności gospodarzy. Po pracy budzi się tęsknota za rodziną, bo czasem i dwa tygodnie nie ma nas w domu. Zapewne te samotne z dala od domu wieczory zmobilizowały mnie do pisania wierszy.

– Co jeszcze Pan powie nam o tym swym zawodzie?

Rzemieślnicy bardzo się szanują. Co roku organizujemy wystawy naszych prac – a uczestniczą np.: kowale, zdunowie, szewcy, budowlańcy. Mamy swoje piękne, prawie albumowe czasopisma, gdzie pokazane są nasze dzieła. Dzielimy się na łamach czasopism naszą wiedzą. Każdego roku w Nałęczowie odbywają się naukowe zjazdy i organizowane są konferencje. Chcemy stworzyć Muzeum Pieców Kaflowych. Dyskutowaliśmy na ten temat na konferencji w Nałęczowie 27 czerwca 2009 roku. Pracujemy też nad tym, aby te stare zawody nie zaginęły. Namawiamy do nauki młodych ludzi i tu w miarę naszych możliwości, szczególnie w OHP w całej Polsce rozmawiamy na te tematy.

Proszę Państwa, dobry, szanujący się rzemieślnik ma dzisiaj bardzo profesjonalny warsztat pracy, a wiedza jego jest wspomagana fachową literaturą. W doskonaleniu się i promocji pomaga nam także Internet. My też mamy swoją stronę, na którą zapraszam: www.zaklad-zduński.pl

– Jak to się stało, że poznając tyle pięknych miejscowości osiedliliście się w Nieszawie?

Gdy w 1982 roku otrzymałem pracę w nieszawskim LO, oczarowały mnie bulwary, łódzie rybackie na wiślanym brzegu, a przy nich pamiętam rybaków snujących opowieści o Wiśle i rybakach, o miasteczku pełnym róż. Być może je-

>>>



>>>

stem facetem sentymentalnym, ale ich rozmowy pozostały w mej pamięci do dnia dzisiejszego. W tym okresie, obok tej nadwiślańskiej ciszy, marzeń i historii, Nieszawa była pełna młodzieży, tętniła życiem – to też mnie urzekło. Było gwarno, ale przyjemnie. Chciało się żyć wśród młodych, pełnych życia i energii. Dziś jest mniej młodzieży licealnej. Stare domy popadają w ruinę. Mam jednak nadzieję, że za kilkanaście lat Nieszawa się podniesie i będzie tym wymarzonej drugim Kazimierzem nad Wisłą, bo mimo wszystko miasto pięknieje z roku na rok. Odnawiane są elewacje starych domów, zakładane są nowe nawierzchnie ulic, widać troskę o zieleni, itd., a imprezy jakie się odbywają w tym mieście (spotkania z aktorami, koncerty na promie) podnoszą jego rangę.

No, tak! – tym wszystkim zauroczony, po-budowałem dom na nieszawskich wzgórzach, z których podziwiam wijącą się Wisłę i nieco dalej położone piękne lasy. Jest to dobre miejsce do wypoczynku, a widoki te są natchnieniem do tworzenia poezji.

Józef Strychalski

NIESZAWA

To miasto wkłada się w serce
urzeka,
a obok płynie z gór Wisła,
która swym pięknem
zachwyca każdego człowieka.
Nieszawa to miasto słowików i róż.
Przytuliła się do ziemi kujawskiej
schowała się wśród
nadwiślańskich wzgórz.
Prosi Boga, by nikt nie przenosił
jej znów.
Wierzba płacząca opuściła gałęzie,
jak dziewczyna warkocze.
Obok wszędzie stoją topole
sięgają do nieba,
a strumień o ziemi kujawskiej
odwieczną pieśń śpiewa.
Drewniany kościółek ze wzgórza patrzy
na lasy zielone, na łąki
nad Wisłą
patrzy na ziemię mu bliską.
Łódzie rybackie kołysze na falach
rzeka
przestały pracować, odpoczywają,
a czas ucieka.
Stary rybak zwany Kołodziejem
patrzy na Wisłę i wspomina
młodości swej dzieje.

Pokochałem tych spracowanych
prostych ludzi
odwiedziłem ich na wzgórzu
cmentarnym
z ich prochów szereg drzew
wyrasta i tu właśnie
zapisana jest historia tego miasta.
Kościół farny to świadek
światłości Nieszawy
stał się i moją świątynią.
W mojej wędrówce po świecie,
szukałem bogactwa i sławy
w tym pędzie po drodze donikąd
spotkałem tu spokój i może
ostatnich romantyków.

PIEC Z ZIELONYCH KAFLI

Czy pamiętasz te dni, dalekie i smutne
i to wasze rozstanie bolesne okrutne?

Czy pamiętasz ten domek,
domek malutki i piec z zielonych kafl.
Z kafl zielonych jak żuławskie łąki, jak oczy two-
jej dziewczyny.

Zimą gorący jak wasze uczucia
Zrodziły się wiosną odeszły jesienią,
a jesień przyszła nagle
deszczem mgłami od Wisły
z nią wasze marzenia i nadzieje odeszły.
Nie ma dziewczyny nie ma miłości
Nie ma przy piecu tej waszej ławki
Pozostały żuławskie łąki, malutki domek
i piec z zielonych kafl.

MATKA

Tego miejsca nie znajdziesz na mapie,
Z tego miejsca uciekli w świat młodzi.
Porzucili swe domy rodzinne,
Wyjechali do miast,
Torunia, Warszawy, Łodzi.
Poczerniały już strzechy starością
I pogasły w oknach światła.
W małym domku, przy lesie
Pozostała staruszka, matka.

Kilka zdań od redaktora naczelnego:

Pan Józef Strychalski zadebiutował na łamach naszej lokalnej gazety. Po zapoznaniu się z treścią niektórych jego wierszy, jak: „Tęsknoty”, „Podziękowanie”, „Rodzinny dom”, „Droga”, „13 grudnia” czytelnik zauważył, że przepełnione są liryzmem, tęsknotą za mijającym czasem i strokami rodzinnymi. Łatwo zauważyć uwielbienie przyrody i miłość do człowieka, także do ukochanego zawodu.

NAJMŁODSI NIESZAWIANIE

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska



Jeszcze będąc w macusim brzuszku, całe dwa tygodnie wylegiwałyśmy się w łóżeczku rodzicielskiego szpitala. Dokuczało nam wysokie ciśnienie! Opiekował się nami bardzo troskliwy pan doktor Andrzej Lisiecki, ordynator oddziału ginekologiczno-położni-

czego. Leżałyśmy i leżałyśmy, leżałyśmy i spałyśmy. Ale pewnego dnia mnie olśniło, a było to w sobotę zaraz 2 dnia po Nowym Roku 2010.

Myślę sobie – Nieszawa czeka na nowego, wartościowego obywatela, potrzebne są ręce do pracy, tam trzeba tyle zrobić, przecież nie mogę tak leniuchować. Fakt, w brzuszku jest fajnie, ale nie ma co zwlekać z narodzinami. Oczywiście, nie rzucając słów na wiatr melduję: jestem! **Ali-cja Katarzyna Prokop**, kobieta, smukła na 53 cm, i ważąca 3.030 gramów.

Moja mamusia to Iwona z domu Lewandowska, a tatuś ma na imię Grzegorz. Dziadkowie ze strony mamusi to: Anna i Janusz Lewandowscy, ze strony tatusia mam babcię zam. w Wagańcu Bogumiłę Prokop. Kochani, ale ja mam jeszcze 2 prababunie: w Nieszawie Halinę Pypkowską i w Ciechocinku 91 letnią Czesławę Ochocińską. Mam też jednego rodzyneczka – pradziadka Mikołaja Lewandowskiego.

Moi rodzice mówią, że wraz z moimi narodzinami świat im się obrócił o 360 stopni. Kochani rodzice! A kto mówił że będzie lekko? Przy-



Ladnie pozuję z moimi rodzicami do fotografii?

zwyczajajcie się, że małe dziecko, mały kłopot, a duże – to dopiero zobaczycie...

Ja teraz jestem łagodnym, uśmiechniętym bobasem i można do mnie mówić: Alusia, Alunia lub Lusia. Uwaga....ale rosnę!

Moi rodzice oczywiście pracują – mama w aleksandrowskim Powiatowym Urzędzie Pracy, a tatuś we włocławskim Remwilu. Więc bez owijania w bawełnę powiem, że tak naprawdę, to przez całe dni jestem na głowie dziadków Lewandowskich. Dobrze, że mamusia miała 140 dni urlopu macierzyńskiego, to chociaż wówczas miałam zapewnioną ciągłą dostawę mleczka. Teraz to spoko – jem już zupki mleczne, kaszki, serki *Danonki*, a na obiad przesmaczne zupki jarzynowe na drobiu, chętnie też pałaszuję tarte jabłuszko i piję soczki owocowe. W nagrodę za troskliwą opiekę babci Ani, jej pierwszej pokazałam mój ząbek. Trochę głupio gadam, bo komu miałam pokazać, jak „starsi” ciągle w pracy? Teraz babcia wszystkim o tym rozповіда i przechwala się, że miała takie szczęście. Lubię, jak babcia pokazuje śmieszne miny i zabawę w *kosi, kosi łapki*. Jest również bardzo wesoło, kiedy spotykam się z 6 letnią Basią Szuflicką, córeczką cioci Kasi. Najbardziej lubię jak Basia szepcze mi do ucha: *Alusiu, kocham cię, kocham cię, kocham cię!*



Kochające się – Basia Szuflicka z Alusią Prokop

To są najpiękniejsze słowa dla **każdego** ucha! Apeluję do czytelników *Głosu Nieszawskiego*: mówcie swoim najbliższym **kocham Cię!**

Wymyśliłam z rodzicami i dziadkami, że moje chrzciny odbędą się w dniu moich imienin – 18 kwietnia br. Na moich rodziców chrzestnych poproszono ciocię Kasię Szuflicką i wujka Andrzeja Prokopa. Muszę podkreślić, że był to bardzo uroczysty dzień. Ja radosna i uśmiechnię-

>>>

>>>

ta, po raz pierwszy znalazłam się w naszej farze, ksiądz proboszcz Grzegorz Molewski był przejęty i skupiony więc słuchałam jego słów z uwagą.. Zapamiętałam, co najważniejsze: woda święcona była zimna, moja kreacja elegancka i na akcie urodzenia zostały wpisane imiona: Alicja Katarzyna. Zwierzę się państwu, że tego dnia obłowiłam się w pamiątkowe wyroby ze złota, dostałam trochę grosza i poszłam spać. Jednak kątem oka kontrolowałam, czy wszystko jest na miejscu.

Po tym uroczystym dniu, nastały codzienne trudy. Budzenie się skoro świt, jedzenie i zasypianie. Budzenie się na drugie śniadanko i trochę zabawy, a później obiad z deserem. Trochę to nudne, ale jak stanę na nogi to sobie pofolguję.

Dużą odmiennością jest spacer w wózek po Wichrowych Wzgórzach, czasem podróż do centrum miasta. Ja szczególnie lubię siedzieć oparta o poduszkę, rozglądać się na wszystkie strony, podziwiać i różności odkrywać. Oczywiście nie wspomnę, że dziennie używam około 6-7 pieluszek – się obficie je, więc się później...używa.



*...a mnie jest szkoda lata i letnich złotych wspomnień.
Niech mówią: głupia o mnie, a mnie jest żal.*

Jestem panienką praktyczną, ubieram się wygodnie w spodnie i bluzeczki, czasem włożę sukieneczkę, a w gorączki zakładam body. Jak jestem już bardzo utrudzona troskami dnia, biorę pieluszkę (oczywiście czyściutką), pocieram nią buzię, nosek i zaopatrzona w smoczek zasypiam.

Alusiu, dzięki za spotkanie, jesteś wspaniałą interlokutorką. Doceniaj babcio-nianię, szybkoitko rośnij i obmyślaj, kim zostaniesz w przyszłości. Nieszawa czeka!

SPOTKANIE PO LATACH

Hanna Kamińska-Pietrus



*Autorka tekstu
z córką Leną*

W sobotnie popołudnie, 17 lipca br. spotkaliśmy się znów po 15 latach – my, absolwenci LO w Nieszawie (matura 1995). Nie wszyscy z nas mogli przybyć, ale spotkanie wypadło wspaniale. Spotkaliśmy się z panią Mirosławą Sobocińską, która była naszą wychowawczynią w kl. I, III i IV (w kl. II wychowawcą był pan Jerzy Czerwiński).

Na spotkanie przybyli: Hanna Kamińska-Pietrus, Anna Komorowska (z domu Rębowska), Waldemar Czerwiński, Lidia Gralak, Ewa Brożek (z domu Wiśniewska), Oliwia Latopolska (z domu Pypkowska), Maciej Włoch, Magdalena Wyrzykowska (z domu Michalska), Grzegorz Kamedulski, Agnieszka Słomczewska, Marcin Grzegórski, Magdalena Ćwiklińska, Piotr Strzyżewski.

Najpierw umówiliśmy się w Nieszawie – na bulwarach i odwiedziliśmy naszą dawną szkołę, potem udaliśmy się na grób naszego zmarłego kolegi – Jarosława Kowalczyka.



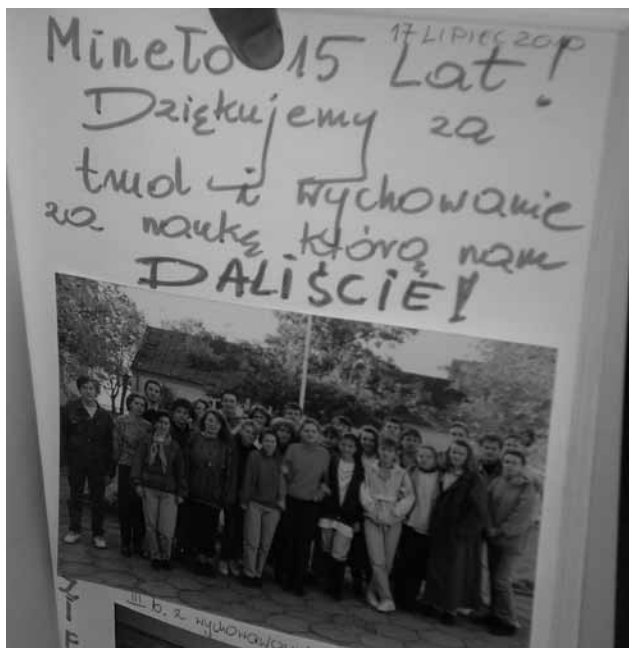
■ Przed budynkiem dawnej sali gimnastycznej

>>>



>>>

Później spotkaliśmy się w kawiarni „Prestige” w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie wspominaliśmy lata szkolne, oglądaliśmy stare kroniki i fotografie z czasów liceum, tańczyliśmy i śpiewaliśmy aż po świt. Królową balu została Ewa Brożek, a królem balu – Marcin Grzegórski. Gdy tańce, hulanki, swawole dobiegły końca żegnaliśmy się z łezką w oku.



Wpis do książki pamiątkowej



Podczas spotkania

Do wspaniałej atmosfery naszego spotkania dobrze pasuje poniższy wiersz.

Beata Belter

Lekcja rysunków w LO

Jeśli narysujesz mi kwadrat,
to będzie dziedziniec mojej szkoły.
Postawię wokół kilka domków: dwa małe,
trzeci nieco wyższy z facjatką od ulicy,
a czwarty- duży, przestronny z oknami na Wisłę.

Na środku będzie klomb z kwiatami
i zakwitną jarzębiny.

Jeśli narysujesz mi prostokąt,
w wyobraźni zobaczę jedną z dawnych klas,
stare, porysowane ławki,
tablicę przed biurkiem „na katedrze”,
nauczyciela, kolegów i koleżanki,
okna szeroko otwarte z wiślanym widokiem.

Jeśli narysujesz mi koło,
zobaczę słońce,
które filuternie uśmiecha się latem, a przygasa
zimą.
Będzie opromieniać i otulać kochane, stare
mury.

A kiedy ukończysz rysunek,
zobaczę moje dawne liceum
w piękne, słoneczne popołudnie.
Obraz będzie tak piękny,
że zapiszę go w pamięci
i wkleję dla dzieci – do mojego szkolnego sztam-
bucha.

NIESZAWA, 1 września 2010r.

Sagę rozpoczyna Tomasz, waganiecki włościanin

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska

Prapradziad **Tomasz Wiśniewski** urodził się w drugiej połowie XVIII wieku, pochodził z rodziny włościańskiej, mieszkającej tuż za miedzą, w Wagańcu. Ożenił się z panną Małgorzatą, a ich urodzony w 1794 roku jedyny syn Antoni został fornałem, który następnie awansował na stangreta w majątku Przypust. Mając tak reprezentacyjne stanowisko poprosił o rękę pokojówkę pracującą w majątku Wólne – Krystynę Weisównę. Panna oświadczyły od 24 letniego Antoniego przyjęła, została jego żoną i matką pięciorga dzieci: Wiktorii Marianny, Barbary Pelagii, **Jakuba Macieja**, Marianny i Stanisława.

W dokumencie z 1826 roku pochodzącym z nieszawskiej księgi parafialnej, pisanym ręką proboszcza Fabiana Widery czytamy, że:

(pisownia oryginalna) ...stawił się Antoni Wiśniewski, służący za fornała, zam. w wsi Przypust położony w Parafii tutejszej Nieszawskiej, w domu pod numerem trzecim, trzydzieści trzy

>>>



>>>

lata liczący katolik w obecności Jaśnie Wielmożnego Macieja Cieszewskiego, Sędziego Pokoju Powiatu tutejszego Radziejowskiego, dziedzica dóbr Wulne, zamieszkałego tamże. (...) tudzież Wawrzeńca Wyrzykowskiego czterdzieści lat liczącego mieszkańca w rzeczonym Przypuszcie zamieszkałego i okazał nam dziecę płci męskiej (...) spółdzonego z niego i małżonki Krystyny.

Ciekawostką, a właściwie zagadką jest to, czym zasłużyli się małżonkowie, że rodzicami chrzestnymi małego Jakuba zostali: *Jaśnie Wielmożny Maciej Cieszewski z Wielmożną Brygidą Zielińską.*

Podczas chrztu towarzyszyli tej parze i zostali odnotowani w dokumencie: *Pan Wawrzyniec Wyrzykowski z Jaśnie Wielmożną Pelagią Cieszewską, niemniej pan Józef Modkowski z Wielmożną Brygidą Cieszewską.*

A może odpowiedź jest prosta – mając ogromne zaufanie do swoich chlebodawców, rodzice dziecka zwyczajnie poprosili *Wielmożnych Państwa*, by zostali chrzestnymi: gdyż po pierwsze jest przesąd i niepisana zasada, że *nikt nie powinien odmawiać* bycia chrzestnym, bo *dziecko wówczas ma ciężkie i pełne niepowodzeń życie.* A po drugie: chrzciny Jakuba odbywały się dnia 15 sierpnia, w dniu Wniebowzięcia Matki Bożej i Matki Bożej Zielnej, święta obchodzonego bardzo uroczysto w mieście i na wsi, co zapewne też miało wpływ na ten niecodzienny dobór chrzestnych i oprawę uroczystości. O tym, że wdzięczność małżonków Wiśniewskich za gest Wielmożnego Pana była duża niech świadczy fakt, że chrześniak na drugie imię dostał Maciej.

Jakub Maciej został ogrodnikiem, swoje dorosłe życie związał z Nieszawą. Założył sad wokół domu przy Drodze Starościńskiej. Mając 33 lata ożenił się z osiemnastoletnią inowrocławianką **Anną** Polakowską i co 2-3 lata witał narodziny kolejnych dzieci: Anny Stefanii, Stanisława, Władysława (ożenił się z Zofią Lamparską), Salomei i Katarzyny (zostały żonami panów Targońskich) i Bronisławy (żona p. Strycha).

Nieszawianie „zawdzięczają” J. M. Wiśniewskiemu i innym rolnikom z rodzin Kejnych, Lamparskich, Gruzłów, Nowakowskich, którzy stanowczym **veto!** (w obawie o swoje stodoły pobudowane za miastem przy ul. Stodólnej) nie dopuścili do przeprowadzenia przez tę ulicę i ich pola kolei warszawsko-bydgoskiej (prace rozpoczęto w 1860 roku, a zakończono i otwarto linię 4 grudnia 1862 roku).

W naszej rodzinie często wspomniano o tej niechlubnej decyzji pradziadka i innych nieszawskich rolników. Może rzeczywiście przechodzą-

ca przez Nieszawę kolej uczyniłaby z miasta metropolię? Ale jedno jest pewne, że dzisiaj, 150 lat później, nieszawską stację spotkałby los tysięcy innych – byłby to budynek zabity deskami – konkluduje J. Cywińska, praprawnuczka Jakuba Macieja i córka Jana Wiśniewskiego.

Syn Jakuba Macieja – **Stanisław Wiśniewski** (1866-1955) ożenił się z **Józefą**, córką nieszawskiego piekarza Franciszka Sumowskiego i Michaliny z d. Stypułkowskiej.

O dziadku Stanisławie mówiło się, że miał bardzo trudny charakter. Był typem choleryka, który o byle co potrafił wybuchnąć gniewem. Jego ulubionym słowem było „ścierwo”, które używał wymiennie – raz o zabarwieniu pozytywnym, innym razem negatywnym. Drugim jego powiedzonkiem było „darmozjad”, tym określeniem chrzcili wszystkich nie pracujących na roli. Jego ogromną miłością były konie, o które dbał więcej, jak o siebie. Przy koniach nie wolno było nawet używać przekleństw, krzyczeć na zwierzę, a o uderzeniu nie było mowy.

Jedno jest pewne, że nastrój Stanisława zdecydowanie poprawiał się, a mężczyzna zupełnie łagodniał w ramionach żony. Dowodem na to jest ich dziewiątka dzieci: Euzebiusz zm. w niemowlęctwie, Czesława (została żoną Jana Branta), Piotr Józef (żył 17 l.), Jan, Helena (żyła 2 l.), Kazimierz (zginął w obronie Warszawy), Zofia (żona E. Bombczyńskiego), Anna (żona J. Przybysza) i Stefania.

Babcia Józefa była przeciwieństwem dziadka: spokojna, cicha, zawsze uśmiechnięta. Zapamiętano ją w rodzinie, jako elegantkę, najczęściej noszącą ciemne sukienki z białymi kołnierza- mi i mankietami. Babcia przyjaźniła się z panią Zielińską (matką Bogdana), mieszkającą po sąsiedzku vis a vis jej rodzinnego domu przy ul. 3 Maja. Babcia nie bardzo potrafiła dogadywać się z dziadkiem i domowe rządy powierzyła córce Zofii. Zmarła podczas wysiedlenia w 1944 r. w Warszawie – informuje Józefa Cywińska.

Jan Wiśniewski – nasz Ojciec, na co dzień osoba bardzo spokojna i pracowita. Jednak, gdy bywał zdenerwowany (ach te geny!), lepiej było omijać go szerokim łukiem. Chorował na serce, do czego za nic na świecie nie chciał się przystać. Naukę rozpoczął w szkole rosyjskiej, potem skończył szkołę powszechną. Do wojny pomagał ojcu w gospodarstwie. Miał rower i w niedzielę urządzał sobie wycieczki po Kujawach. Należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. We wrześniu 1940 r. wraz z rodzicami został wysiedlony w okolice Chełma Lubelskiego. Cała trójka uciekła do Warszawy i zamieszkali u najstarszej

>>>



>>>

córki Czesławy. Ojciec pracował jako konduktor, potem został motorniczym tramwajowym. Został schwyty podczas łapanki, ustawiony do rozstrzelania. Usłyszał salwę i padł pod zwałem ciał. Po odjeździe hitlerowców wyczołgał się nawet nie draśnięty. Należał do AK, miał pseudonim "Witos". W czasie powstania warszawskiego bronił stacji pomp. Został ranny odłamkami granatu, trafił do obozu w Pruszkowie. Wywieziono go do Krakowa, tam usunięto oko i wydobyto część odłamków. Następnie został wywieziony do Woli Radziszewskiej – dopowiada córka Józefa.

Po wojnie wrócił do Nieszawy i pracował w gospodarstwie ojca, a po jego śmierci prowadził gospodarstwo samodzielnie. Ożenił się z Jadwigą z d. Nowak. Od 1966 r. do 1971r. zatrudniony był na etacie prac. fizycznego w nieszawskim Prezydium Rady Narodowej.

Moja interlokutorka wspomina:

Mama była córką Kazimierza i Wiktorii Nowak, najmłodszą z ośmiorga rodzeństwa i pochodziła z Wólnego. Była bardzo zdolnym dzieckiem i bardzo chciała się uczyć. Choroba ojca – astmatyka zmusiła ją do pójścia do pracy. Mając 14 lat plewiła i podlewała ogrody szkoły ogrodniczej na Zagajnicy. Zbierała i sprzedawała owoce, wcześniej rano zanosząc dwa kosze do Ciechocinka. Pracowała w browarze Szulca przy butelkowaniu piwa. Zachęcona przez zapoznaną w Ciechocinku bonę w 1932 roku uciekła do Warszawy. Znalazła mieszkanie, pracę w owocarni i w fabryce czekolady Wedla. Skończyła kurs opieki nad dziećmi i przez kilka lat była boną. Skończyła szkołę pielęgniarstwa, była instrumentariuszką.

Po wybuchu wojny wróciła do Nieszawy, ale dowiedziawszy się, że jest na liście osób kierowanych do wywozu na roboty, natychmiast powróciła do Warszawy. Zatrudniła się w szpitalu i przychodni jako rejestratorka i pielęgniarka.

W warszawskim mieszkaniu mamy: Koszykowa róg Wilczej zainstalowany był powielacz, na którym nieszawianin, pan Maksymilian Zborowski wraz z przyjaciółmi z AK drukowali gazetki. Dwukrotnie była schwyta podczas łapanki, jednak udało jej się zeskoczyć z budy i mimo, że strzelano – szczęśliwie uciec. Po upadku powstania przeszła, podobnie jak ojciec, przez obóz w Pruszkowie i znalazła się też w Woli Radziszewskiej. Po powrocie do Nieszawy wyszła za mąż i urodziła czwórkę dzieci.

Pierwszy ich syn Antoni Stanisław żył tylko miesiąc. Córka **Józefa** ur. się w 1948 roku, przez najbliższych, przyjaciół i kolegów nazywana jest Ziątą. Ukończyła nieszawskie szkoły, po maturze uczyła się w bydgoskim Studium Nauczycielskim.

Pracowała w szkołach w Bodzanowie i Siniarzewie. Ukończyła toruńskie Studium Bibliotekarskie i pracowała w bibliotekach.

Pani Ziuta Cywińska dopowiedziała: *mieszkam w Aleksandrowie Kujawskim, aktualnie jestem już na emeryturze. Należę do Klubu Puszystych, gimnastykuję się, chodzę z kijkami (Nordic Walking jest oparty na naturalnym, biomechanicznie prawidłowym chodzie z wykorzystaniem specjalnie zaprojektowanych kijów).* Zapisalam się też na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Mój mąż Adam Józef Cywiński pochodzi z Rawy Mazowieckiej, jest absolwentem łódzkiego Technikum Mechanicznego. W 1981 r. zachorował na raka krtani, po operacji odniósł zwycięstwo nad chorobą – mówi. Jego zainteresowania to historia współczesna, a zwłaszcza okres II wojny światowej.

O kolejnym dziecku Wiśniewskich **Jadwidze Zofii** w 11 numerze z 1994 r. *Głosu Nieszawskiego* obszerny materiał napisała red. Bogusława Kosowska. Wówczas pani Jadwiga była czynnym leśnikiem i na początku uprawiania zawodu pracowała wraz z bratem **Bronisławem** (ur.1950 – zm.1980) w Nadleśnictwie w Barycz. Jej mężem został leśnik Tadeusz Wijata, a córka dostała na imię Małgorzata.

Jadzia „dorosła” do emerytury. Ale nadal ma dużo zajęć. W przydomowym ogródku uprawia kwiaty i warzywa. Czasem w sprawach zawodowych zastępuje męża, starszego leśniczego w leśnictwie Gatniki.. Zimą haftuje krzyżykami obrazki i obrazy lub haftem irlandzkim. Nadal opiekuje się zwierzętami, którym przywraca wiarę w ludzką dobroć. W ich domu są psy: Reks, przybłąda Paskuda, Bryś IV znaleziony w lesie, Parys. Do tego w domu kotki: Szczurek, Popiołek, Tygrys i Mamunia. Zaś w stodole mieszkają: Rudasek i Łaciata z kociętami.



Jadwiga i Tadeusz Wijatowie z zięciem Rafałem Górskim podczas imprezy – rekonstrukcji Bitwy pod Grunwaldem

>>>

>>>



Małgorzata Górka ubrana w kolczugę na... polu bitwy strzela z łuku.

Ich córka Małgorzata ukończyła warszawską Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Wyszła za mąż za Rafała Górskiego, absolwenta politechniki i mieszkają w Warszawie. Oboje mają wiele zainteresowań, głównie historię i odtwórstwo historyczne (np. udział w rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem). Jadzia kocha taniec renesansowy, barokowy, a także irlandzki, a jej mąż – samoobrona i szermierka historyczna. Swoimi zainteresowaniami „zarazili” rodziców.

O najbliższych opowiadała Józefa Cywińska.

9 powodów, dla których warto jeździć na rowerze

Ewa Błaszczuk



Nie utkniesz w korku, będziesz mieć zdrowszy kręgosłup i serce, schudniesz i wzmocnisz mięśnie nóg. Poza tym przyjemnie spędzisz czas z przyjaciółmi na rowerowej wycieczce.

1. Dbasz o środowisko

Skażenie środowiska naturalnego to jeden z poważniejszych problemów współczesności. Do jego rozwiązania nie przyczynia się rosnąca liczba samochodów. Rower jest jednym z nielicznych środków transportu, które nie wydzielają spalin. Jest bardziej mobilny, dzięki czemu nie stoisz w korkach i nie wdychasz miejskich zanieczyszczeń. Zawsze możesz skrócić w boczną uliczkę, pojechać ścieżką rowerową czy przez park. Rower nie powoduje hałasu, którego poziom, zwłaszcza w centrach dużych miast, przekracza wszelkie dopuszczalne normy.

2. Nie tracisz czasu

Rower jest zawsze gotowy do podróży. A poza tym nie musisz na przystanku czekać na zapchany autobus czy tramwaj, którego pasażerowie mogą cię zarazić grypą lub okraść. Gdy masz sprawę do załatwienia, po prostu wsiadasz i jedziesz. Choć ilość energii, której potrzebujesz, poruszając się rowerem, jest porównywalna do ilości zużywanej podczas szybkiego marszu, odległość, którą w tym czasie pokonasz, jest niemal trzy razy większa. Owszem, zmęczysz się, wjeżdżając pod górę, ale za to zjazd będzie frajdą.

3. Oszczędzasz pieniądze

Kupno i utrzymanie roweru jest nieporównywalnie tańsze niż motocykla czy samochodu. Już za 800-1000 zł kupisz niezły jednoślad w sklepie rowerowym czy sportowym. Zaletą roweru jest również brak comiesięcznych opłat związanych z jego utrzymaniem. Nie musisz wykupywać ubezpieczenia (choć jeśli twój rower jest bardzo drogi, warto ubezpieczyć go na wypadek kradzieży), nie płacisz za benzynę ani za parking. Zajmuje 10 razy mniej miejsca niż samochód osobowy, więc nie wymaga garażu. Zmieści się w piwnicy czy na balkonie. W swoim budżecie musisz przewidzieć jedynie niewielką sumę na konserwację oraz ewentualne naprawy. Dokładny przegląd roweru powinno się zrobić przynajmniej raz w roku. Może cię to kosztować od 80 do 100 zł. To z pewnością dużo mniejsza suma niż ta, którą trzeba byłoby zapłacić rocznie za bilety autobusowe czy tramwajowe.

4. Chronisz własne życie

Według statystyk, wypadki z udziałem rowerzystów są o wiele rzadsze niż z udziałem pieszych i kierowców samochodów. Ale zachowaj ostrożność, bo na rowerze nie chroni cię karo-

>>>



>>>

seria. Łatwiej jednak wyminiesz nim pojazdy, więc masz większą szansę uniknąć wypadku. Pamiętaj, że twój rower powinien być wyposażony w sprawne hamulce, dobre opony, dzwonek i światła. Nie tylko przestrzegaj przepisów ruchu drogowego, ale zachowaj też rozsądek.

5. Lepiej znasz otoczenie

Podczas jazdy rowerem możesz podziwiać otoczenie i odkrywać wcześniej nieznane miejsca. Dzięki temu lepiej poznasz miasto i okolicę. Ile jest interesujących uliczek, mostów i parków, których nigdy nie odkryjesz, korzystając z miejskiej komunikacji. W każdym z tych miejsc zawsze możesz się na chwilę zatrzymać i nieco odpocząć.

6. Poprawiasz nastrój

W czasie jazdy na rowerze i uprawiania innych sportów twój organizm wydziela endorfiny zwane hormonami szczęścia. Minimalizują one odczuwanie wysiłku i zmęczenie mięśni, poprawiają samopoczucie i zwiększają zadowolenie. Stabilizuje się praca układu oddechowego. Szybsze krążenie sprawia, że organizm jest lepiej dotleniony i sprawniej funkcjonuje. Jesteśmy zdrowsi. Dodatkowo jazda na rowerze pozwala uniknąć stresu i się zrelaksować. Masz przecież tę przewagę nad innymi pojazdami, że bez większego problemu wjedziesz prawie wszędzie. Możesz też korzystać z rozmaitych skrótów. Kierowcom samochodów do wielu miejsc uniemożliwiają dojazd zakazy albo brak odpowiedniej drogi.

7. Kształtujesz mięśnie nóg

Podczas jazdy na rowerze najmocniej pracują łydki. Aktywne są również mięśnie pośladków oraz ud, zwłaszcza zewnętrzny i poczwórny. Kiedy wjeżdżasz pod górę i podrywasz kierownicę, pracują także ręce i mięśnie klatki piersiowej. Jeśli w ciągu tygodnia pokonasz na rowerze ok. 90 km, szybko wzmocnisz muskulaturę. Zlikwidujesz tkankę tłuszczową na biodrach i udach.

8. Wzmacniasz kręgosłup

Rower to także znakomity sposób, żeby wzmocnić mięśnie pleców, które podtrzymują dolny, lędźwiowy odcinek kręgosłupa. Ważne jest również, aby mieć dobrze – czyli pod odpowiednim kątem – ustawione siodełko. Zbyt wyprostowana sylwetka powoduje bowiem nadwężenie kręgosłupa i zmęczenie.

9. Troiszysz się o serce

Jazda rowerem to świetny trening dla serca.

Zmusza do wydajniejszej pracy układ krążenia, chroniąc go przed nadciśnieniem, a serce przed chorobami. Podczas rytmicznego pedałowania serce uspokaja się, a każdy jego skurcz jest pełniejszy i powoduje lepsze dotlenienie narządów wewnętrznych. Pamiętaj też, że im częściej jeździsz na rowerze, tym twoje serce mniej się męczy. Tętno nie jest tak szybkie, jak na początku twojej przygody z rowerem i nie dopada cię zadyszka ani zmęczenie.

Wybrano z Internetu

autor: Ewa Standzoń-Gierak (miesięcznik „Zdrowie”)

TO WARTO WIEDZIEĆ

Warzywa i owoce na zdrowie

Warzywa takie jak: kapusta, brokuły, papryka, pomidory, kalafior oraz owoce: porzeczki, dzikiej róży, jagody, cytryny zawierają dużo wody i błonnika, ale też witaminy, zwłaszcza witaminę C oraz z grupy B.

Zielona sałata, dynia, szpinak, groszek, marchew, natka pietruszki, szczypiorek oraz owoce – banany, brzoskwinie, morele, arbuzy są bogate szczególnie w karoteny (prowitamina A), witaminy z grupy B, a także witaminę E i K.

Ziemniaki, bez których nie wyobrażamy sobie naszego jadłospisu, są źródłem głównie węglowodanów (skrobi), ale zawierają też białko roślinne, składniki mineralne (np. potas), witaminę C i kilka z grupy B.

Pozostałe warzywa i owoce (m.in.: cebula, ogórek, rzodkiewka, burak, śliwki, jabłka, gruszki) dostarczają różnych witamin i składników mineralnych, ale w ilościach mniejszych niż wspomniane wyżej.

Najzdrowszy napój świata

Tak mówi się o jogurcie. Na Bałkanach przypisywano mu kiedyś właściwości przedłużania życia. Jest źródłem lekko strawnego białka, tłuszczu, witamin z grupy B i przede wszystkim ważnego dla wszystkich pierwiastka. Chodzi oczywiście o wapń. Sporo w nim także fosforu i magnezu. Obniża poziom cholesterolu i zapobiega miażdżycy. Najzdrowsze są jogurty, zawierające żywe kultury bakterii (na opakowaniu napis „bio”). Lekarz zaleca je wszystkim, którzy przeszli kurację antybiotykową. Jest to idealny napój dla osób cierpiących na wrzody żołądka. Coraz więcej mówi się o jego korzystnym wpływie na odporność organizmu.

>>>

>>>

Zalety jabłek

- * leczą biegunki i radzą sobie z najbardziej „zawziętym” żołądkiem;
- * wymiatają niczym szczotka wszelkie niestrawione resztki pokarmowe, a także toksyny i metale ciężkie, a więc działają odtruwająco,
- * zmniejszają stężenie cholesterolu i obniżają ciśnienie krwi;
- * zawarty przede wszystkim w ich skórce krzem wzmacnia włosy i paznokcie;
- * znajdujące się w ich miąższu pektyny wzmagają ruchy robaczkowe jelit, ułatwiając trawienie.

Dobra rada: po obraniu jabłka nie wyrzucać skórek, ponieważ można z nich zaparzyć smaczną herbatę, która działa uspokajająco.

NORDIC WALKING

Ewa Błaszczyk

Nordic Walking jest ciekawą i przyjemną formą odpoczynku. Polega on na marszu ze specjalnie do tego przystosowanymi kijami. Niektórym może się wydawać, że jest to sport nowy, jednak jego początki datuje się na lata dwudzieste XX wieku. Wtedy była to **forma treningu dla narciarzy biegowych**. Obecnie trenować może każdy, a sam Nordic Walking ma trzy poziomy aktywności – zdrowotny, fitness, sportowy.

Podczas **Nordic Walking** osoba uprawiająca ten rodzaj aktywności angażuje do wysiłku większość mięśni ciała. Pracują one zupełnie inaczej niż podczas zwykłego marszu. Są bardziej wzmocnione, zwłaszcza ramiona, które stają się mocniejsze i bardziej wytrzymałe. Po intensywnych ćwiczeniach podczas takich spacerów, jesteśmy w stanie z większą łatwością, wchodzić na wzgórza, a co najważniejsze **Nordic Walking** pozwala spalać nieco więcej kalorii niż podczas chodzenia. Jak się więc okazuje, można go uznać za dobrą formę odchudzania – zrzucenia zbędnych kilogramów.

Kije do Nordic Walking mają bardzo wiele zalet, między innymi odciążają stawy, które zwłaszcza u osób starszych mogą być nadwyrężone i schorowane. Najważniejsze o czym trzeba pamiętać to **nie mylić kijków do Nordic Walking z kijami trekkingowymi**. Czasami dochodzi do takich pomyłek, gdyż sprzedawcy często nie informują klienta o dosyć zasadniczych różnicach

między wyposażeniem trekkingowym a marszowym. Oprócz kijków istnieją różne ciekawe i czasami potrzebne podczas marszu dodatki. Chodzić z kijami można w zasadzie w każdym miejscu na ziemi, tak nad morzem, jak i w górach. Poleca się rozpoczynać przygodę z Nordic Walking pod okiem instruktora. Taka osoba pomoże dobrać kije i nauczy przyjmować prawidłową postawę podczas chodzenia, ważna jest też sama technika chodzenia.

Instruktorom Nordic Walking mogą zostać osoby, które są absolwentami szkół wyższych z zakresu wychowania fizycznego, fizjoterapeutami, rehabilitantami oraz wszyscy ci, którzy czują się na siłach i są aktywni fizycznie. Ten rodzaj sportu jest wręcz sposobem na zdrowe życie, ma wiele zalet i przynosi ogromne korzyści.

Główne zalety Nordic Walking to ogólna poprawa stanu zdrowia, krążenia i dotlenienie całego organizmu.

Dowiedz się jak opanować Nordic Walking:

Uczymy się chodzić, na początek bez wbijania kijków. Krok naprzemienny, prawa ręka w przód, lewa noga się odpycha.

Jeśli masz z tym problem to najlepiej odstaw kije, przejdź kilkanaście metrów z luźno opuszczonymi rękami. Zauważ, że ręce automatycznie wychylają się do przodu i do tyłu. To jest naturalny ruch. Teraz weź kije, opuść ręce, kije luźno ciągnij za sobą i powtórz spacer. Kiedy wychwycisz ten naturalny ruch, zacznij stopniowo pomagać sobie podnosząc ręce do przodu, a potem wychylając je do tyłu, razem z kijami. Chociaż wydaje się to łatwe wiele osób ma kłopoty z koordynacją ruchów, potrzebują czasu, żeby złapać prawidłową technikę spacerów nordyckich.

6 kroków by opanować technikę**Nordic Walking:**

- **1.** Zaczynamy świadomie wbijać kije z tyłu za linią nóg. Wydłużamy krok.
- **2.** Uczymy się puszczać i łapać rękojeść kijka. Dzięki temu nasza krew krąży szybciej, podnosi się tętno, następuje dotlenienie całego organizmu.
- **3.** Chodzimy próbując wciągnąć brzuch (wrażenie ciągnięcia pępka do góry). W ten sposób nasze ciało nabiera prawidłowej pozycji, biodra mogą swobodnie pracować i cała górna część ciała wchodzi w lekką rotację. Jest to znakomity masaż naszego kręgosłupa.
- **4.** Próbuje również wprowadzić ramiona w ten rytm rotacyjny razem z biodrami. Kije powinny być prowadzone blisko ciała.

>>>



>>>

- 5. Teraz myślimy o pracy naszych stóp. Trzeba pamiętać o stawianiu pięty, a potem poprzez śródstopie odpychać się palcami.
- 6. Ostatnim elementem jest harmonia naszego ruchu, staramy się, żeby ruchy były płynne, nasze ciało rozluźnione, a krok dynamiczny.

Korzyści wynikające z Nordic Walking:

Dzięki Nordic Walking możesz utrzymać w dobrej kondycji praktycznie całe ciało.

Dbasz o serce, mięśnie oraz o układ krwionośny. Może to być trening łagodny, dający wspólnie odprężenie, jak i trening ostry i dynamiczny – znacznie poprawiający naszą kondycję fizyczną oraz ćwiczący nasze mięśnie.

W trakcie uprawiania Nordic Walking spalasz o 20% więcej kalorii niż przy tradycyjnym marszu, a co najważniejsze angażujemy ponad 90% mięśni całego ciała. Niżej wymieniono kilka zalet tego sportu:

Zdrowotne:

- usprawniamy nasz układ oddechowy i sercowo-naczyniowy
- spalamy około 400 kal./godz. (o 20% kalorii więcej niż przy tradycyjnym marszu)
- podczas treningu nasze **tętno** wzrasta o ok. 5-17 uderzeń na minutę (jest **wyższe o ok. 13%** niż przy tradycyjnym chodzie)
- rozluźnienie napięcia w okolicach karku i ramion – trening oszczędza zarówno kolana, jak i stawy
- marsz z kijami angażuje aż **90% mięśni** całego ciała, najbardziej mięśni górnych, klatki piersiowej, brzucha, pośladków i kończyn dolnych
- **nie obciąża stawów i kolan**, redukując to obciążenie znacząco (około 5kg odciążenia z każdym wbiciem kijka w podłoże)
- kijki dają poczucie bezpieczeństwa i pozwalają na **efektywny, dynamiczny trening** w górach, na śniegu, na plaży, w lesie, parku oraz na oblodzonych nawierzchniach

Inne zalety Nordic Walking:

- **prostota** – chodzić z kijkami może każdy, a nauka tego sportu nie jest trudna
- stosunkowo **tani sprzęt** – nie musimy wydawać dużej gotówki na drogie przyrządy do ćwiczeń
- możliwość **ćwiczenia w towarzystwie** znajomych – nawiązujemy znajomości, spokojnie rozmawiając przy jednoczesnym efektywnym ćwiczeniu
- **mobilność** – kijki możemy wziąć zawsze i wszędzie, niezależnie od pory roku, czy terenu w którym się znajdziemy

Pamiętaj!

Chodzić może każdy! Jednakże, aby w pełni skorzystać ze zbawiennych zalet Nordic Walking należy chodzić regularnie i stosować odpowiednią technikę marszu. Można przejść odpowiednie szkolenia w zakresie techniki chodzenia i posługiwania się kijkami. Np. przez odpowiednich instruktorów, lub uczyć się samemu z pomocą naszego portalu.

Wybrano z Internetu

NIESZAWA W POEZJI I W PROZIE (część XVII)

Beata Belter



Nieszawa to miasto artystów: poetów, malarzy, rzeźbiarzy itd. Wielu mieszkańców tworzy poezję – i tę publikowaną, nagradzaną, i tę „do szuflady”, na potrzeby własne, która tylko czasami ogląda światło dzienne.

Do naszego miasteczka przyjeżdża też wielu turystów i literatów, filmowców, którzy zafascynowani jego spokojem, sieliskością i wspaniałym położeniem geograficznym, piszą wspaniałe wiersze, poematy, baśnie, tworzą wspaniałe obrazy i filmy.

Na łamach „Głosu” prezentuję Czytelnikom wiersze o Nieszawie lub utwory osób wywodzących się z Nieszawy – poprzedzone zawsze notatką biograficzną. Jednocześnie proszę o nadsyłanie na adres Redakcji wierszy dotyczących naszego miasteczka wraz z notatką o ich autorze.

W roku 2010 Nieszawa obchodzi 550-lecie III lokacji miasta, z tego powodu zaprezentuję Państwu kilka wierszy mojego autorstwa, pochodzących z cyklu pt. „Obrazki z Nieszawy”, a napisanych w latach 1991-2010.

BEATA IRENA BELTER

Urodziła się 3 sierpnia 1970r. Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Nieszawie, tutaj pracuje od 16 lat i mieszka – od 8 lat.

Ukończyła filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, studia podyplomowe

>>>

>>>

we z poezji współczesnej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz kurs organizacji i zarządzania oświatą w KPCEN we Włocławku.

Pracuje w Zespole Szkół w Nieszawie jako nauczyciel polonista. Jest nauczycielem dyplomowanym oraz egzaminatorem gimnazjalnym i maturalnym. Stworzyła autorskie programy nauczania do edukacji regionalnej pt. „Na mapie to małe kółeczko, to moje rodzinne miasteczko, Nieszawa” oraz „Mieszkam na Kujawach”.

Pełni funkcję radnej w Radzie Miejskiej w Nieszawie, gdzie pracuje w Komisji Budżetu, Finansów, Rozwoju Gospodarczego. Zajmuje się pozyskiwaniem informacji i funduszy w ramach projektów realizowanych dzięki Unii Europejskiej (m.in. dla oświaty, kultury, jednostek samorządu terytorialnego, stowarzyszeń i instytucji pożytku publicznego).

Debiutowała w roku 1991r. w prasie bydgoskiej. Obecnie publikuje w różnych czasopiśmie, gromadząc materiał do pierwszego tomu. Píše na różne tematy. Wiele swoich utworów poświęciła Nieszawie, stąd ich publikacje w „Głosie Nieszawskim” oraz w jednodniówkach pt. „Ogólniak”, wydanych z okazji zjazdów absolwentów LO w Nieszawie.

Nie jest związana z żadną grupą poetycką. Interesuje się regionalistyką i folklorem Kujaw.

Współpracuje z Towarzystwem Miłośników Nieszawy, Nieszawskim Towarzystwem Kulturalnym, Ochotniczą Strażą Pożarną w Nieszawie, Polskim Towarzystwem Historycznym – Oddział we Włocławku, ze stowarzyszeniem „Partnerstwo dla Ziemi Kujawskiej” w Aleksandrowie Kujawskim oraz z Kujawsko – Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku. Wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną podczas wakacji prowadzi zajęcia dla dzieci i młodzieży.

W wolnym czasie tworzy poezję, fotografuje, prowadzi Koło Teatralne i występuje w zespołach amatorskich, podróżuje, przygotowuje przetwory domowe.

* * *

Takie sobie miasteczko

Opiszę ci, Panie, dokładnie
takie sobie miasteczko,
zupełnie małe i ciche,
lecz swojskie, lecz kochane.

Tutaj w każdą niedzielę
(bez względu na porę roku)
ciągną do miejscowej fary
rzesze mieszczek rozgadanych.

Tutaj lipa ocienia ulice,
o bulwary kruszy się kra wiosenna,
a po rynku ganiają bezkarnie psy.

Tutaj czas staje w miejscu
i wszystko trwa niezmiennie,
nie martwiąc się koniecznością przemijania.

NIESZAWA, 1 listopada 1991r.



Rynek po renowacji – fot. B. Belter

Do powracającego

Kiedy miniesz przydrożną figurę,
co na warcie niby rycerz stoi
i bram tego miasta otwiera podwoje
w majestatu pełni, a bez zbroi,

kiedy runiesz w dół,
gwałtownie naciskając hamulec,
kiedy ujrzysz, jak droga niby wstęga
ku Wiśle z góry opada...

Niech zadrży ci serce i ręka,
w oku zakręci się łza
i powróci wspomnienie

tych dawnych zabaw na wiślanym brzegu:
tam, gdzie prom odbija,
a rybacy swe łodzie spuszczaają na wodę.

NIESZAWA, 3 lutego 1991r.



Nieszawski prom – fot. B. Belter

>>>



>>>

Uliczki

Puste o zmroku korytarze,
ale tajemnic pełne jak labirynt.
Wąskie przejścia utkane niby nitki pajęczyny
o prostokątnym i rozległym środku,

który przyległe domostwa
w górę wynosi,
by zabezpieczyć przed żywiołem
wód często nieogarnionych.

Kto was policzy, kto nazwie,
kto opisze czy namaluje
albo wiersz zadedykuje?

Chyba tylko ten architekt nieśmiertelny,
wasz demiurg rodzinny i patron
lub jakiś artysta zbłąkany.

NIESZAWA, 10 lutego 1991r.



Odnowiona ulica Mickiewicza – fot. B. Belter

Widokówka z Nieszawy

W blasku wrześniowego słońca
wygrzewa się prom na wiślanym brzegu,
a fara z dumą prezentuje swoją historię
i kalejdoskopem witraży zachęca ptaki.

Przybrzeżny kamień opowiada przechodniom
bajkę o dzielnych rybakach,
a smukłe kamieniczki czekają
na swojego Chagalla.

Pies z podkulonym ogonem biegnie przez rynek
zastłuchany całkiem w melodię mazurka F – dur.

Miejscowy artysta
szuka modelek o rubensowskich kształtach
i bladym świtem zachwyci się
kościółem na Przypuście.

Na szarawym niebie kołują ptaki,
wiatr gra kołysankę na kurz i liście,
a na bulwarze radośni panowie
plotkują codziennie z Wisłą
o sprawach z tej i nie z tej ziemi.

NIESZAWA, 3 września 2005r.



Muzeum po remoncie – fot. B. Belter

FRASZKI I SATYRY

Jerzy Zyglarski

Różnice

Są różne kraje: piękne, brzydkie,
Zimne, gorące, biedne i bogate. A Polska
Jest krajem męczącym. Żyją tu ludzie „chybkie”
Upierdliwe, co nawet na nią mówią Wolska.
To Trzeci Świat, tu w kraju mamy.
Nie tylko Pakistan, Boliwia, Nigeria,
I o co my się w ojczyźnie sprzeczamy?
To przecież jakaś głupia fanaberia.
Udowodniamy, że konstytucja nas nie obowiązuje.
Grupy chcą rządzić jak ich guru czuje.
A sprawy społeczne i sprawy narodu,
Utykamy najgłębiej, najlepiej do spodu.
Kłócimy się o duperele różne
I gniewamy się ciągle jak moja sąsiadka.
Mądre napomnienia trafiają wciąż w próżnię,
A na forum międzynarodowym wpadkę goni wpadka.
Zaś szatan dręczy większość narodu naszego,
Tak twierdzą egzorcyści i to nic nowego.
Bo już od lat panuje ta ściema,
A mądrych decyzji nie było i nie ma.
Codzienne szczucie jeden na drugiego,
Nie wróżą w kraju nadal nic dobrego.
Abernacja ogarnia niektórych liderów,
Co do groma mają przeróżnych felerów,
A uważają, że są najmądrzejsi
I przez nich Polska z oszołomstwa słynie.
Już chyba nadszedł czas opamiętania,
A liderzy nie powinni zmieniać swego zdania.
Powinni być prawdomówni, wiarygodni
I wtedy do partnerstwa z innymi też będziemy godni.
Pozycja kraju umocni się w świecie
I nie będziemy traktowani jak niechciane dziecię.

>>>



>>>

Hipokryta

Poszedł po rozum do głowy,
Dlatego ciągle go bolała.
Interes ważny, no ten, narodowy,
A na straży moralność jego ciągle stała.
On też stał na warcie. Mówił, że na straży
I ruszyć tych wartości nikt się nie odważy,
Ani w prasie, ani w telewizji.
Oto postawa pełna hipokryzji.

Perspektywa

Władza ich jak „wilcze gardło,
Co zobaczy, to by zżarło”,
A szczególnie przeciwnika,
By się guru nie potykał
O przeszkody i o sidła.
Urosną mu wtedy skrzydła
I swym cieniem prosto z góry
Opanuje lądy, chmury.
Będą rządzić wtedy równo.
Tylko oni. Inni? g.....
Przeciwników się uziemi.
Słuchać będą ci co ciemni.
Zostaniemy też na dnie.
A reformy? To, to nie.

Jak powinno być

Kto pierwszy wejdzie na szczyt,
Może usiąść gdzie zechce.
Więc pchają się chmarą.
Nikogo nie popiera nikt
I jeden drugiego staje się ofiarą.
A kiedy wskrabie się jakiś wysoko
To wtedy zawodzi jego bystre oko
I nie wie, na którym stołku ma siedzieć.
Siada więc na stołkach dwóch.
Wtedy następuje buch.
Bo kto na dwóch stołkach siada,
Ten na ziemię spada.
A spór trwa, o naród niby to
Zaś tak naprawdę, o pełne koryto.
Perorują kto zyska, kto straci.
Tracą biedni, zyskują bogaci.
Rozsądny to przyzna.
Sprawiedliwa powinna być ta nasza Ojczyzna.
Takich co do władzy jest ich dziś bez liku.
Posadzić ich trzeba nie na tronie, ale na nocniku.

Prozelita

Prozelita uwielbiał swojego przywódcę.
Co guru powiedział to tak być musiało.
I często kiedy siadał z liderem przy wódce,
Zapewniał o wierności, chociaż źle się działo.
Guru wszystko wetował, bo takie miał plany.
Zniszczyć wszystko co było i wznieść się z popiołów.
Naród zaś nie rozumiał, że jest oszukany
I wielu go poparło od góry do dołów.
Kiedy kraj dla innych stał się pośmiewiskiem,

Nie było też partnerów, sojuszków lecz zawiść.
Prozelita do wszystkich z rozeźlonym pyskiem
Wykrzykiwał, że muszą przywódcy pomnik wnet
postawić.
I tak się plecie. Bieda się rozszerza.
Rządzić nie potrafią, a rwą się do władzy.
Już nie wystarczy parę słów pacierza,
Niedługo głód nas zmorzy i będziemy nadzy.
Chyba, że w swoje ręce krajem kierowanie
Weźmie grupa odważnych, prawych, mądrych ludzi.
Wtedy nastąpi też nowe rozdanie
I żaden prozelita tego nie spaskudzi.

Przed i po wyborach

Przed wyborami do koncyliacji dążą kandydaci
I przewidują kto na tym zyska, kto straci.
Udają także troskę o naród, o sprawy
I bajerują by ich wybierać i paszport dać do Warszawy.
A gdy zostaną przedstawicielami wyborców swoich,
Myślą o sobie i o profitach jak je podwoić.
Amnezje mają, aleksja ich bierze, nicnierobienie.
Przez cztery lata trwać będzie takie rozleniwienie.
Oni zyskują, konta ich rosną, każdy to przyzna.
A traci na tym ogromnie dużo naród, Ojczyzna.

Konformiści

Masz język szorstki, a mówisz, że gładki.
Każdemu komu możesz, wciąż przyszywasz łatki,
Zaś płaszczysz się przed silnym, który dużo może.
A kiedy ci nakaże, język twój wspomóż
Niecne jego zamiary. Znajdą się ofiary.
Chociaż niewinne, to poniosą kary.
Powtarzasz ciągle kłamstwa, co prawdą być mają.
Tak postępują konformiści w całym naszym kraju
I robią to samo co przywódcy czynią.
Chociaż wiedzą, że błędzą, to wołają być świnią.
Konformizm przeciętniak w kraju tym docenia.
Bo zwalnia on leniuchów z logiki myślenia.
Wychylanie się, często bywa niewygodne
I niejednen ze strachu narobiłby w spodnie.
A przecież poczucie własnej wartości mieć powinni
I głosić prawdę zawsze są nam winni.

Obiecanki cacanki

Ministerstwo Zdrowia dba o naród przecież,
Troszczy się o ludzi jak nikt inny w świecie.
Zatrudnią niedługo czarowników i znachorów.
Pozbędziemy się wtedy wielu groźnych chorób.
Kosztowne badania zmniejszy się do zera.
Pani minister otrzyma przydomek pioniera.
Bańki, nóg moczenie, zioła.
Taka dla zdrowia będzie nowoczesna szkoła.
Ułatwi się też chorym dostanie do nieba.
Nie refundując leków, których im potrzeba.
Zmniejszy się kasa na zdrowie, wzrośnie na wojenki.
Będziemy znowu śpiewać znane nam piosenki,
Wojenko, wojenko nie rozdzielasz równo.
Decydentom dajesz honory, narodowi g.....

>>>

>>>

Zaś Minister Zdrowia pewnie zapomniała,
Czego to jej partia wszystkim obiecała.
Zostali wybrani, bo naród im wierzył.

Lecz z pewnością lider za wysoko mierzył.
Spełnienie obietnic, to już dlań jest zadość.
Obiecanki cacanki, a głupiemu radość.
Problem zdrowia można rozwiązać szybko, tak jak
trzeba.
Lekarze od łóżka, a chorzy do nieba.

Tumiwisizm

Ludzie milczą, siedzą cicho. Czy to może jakieś лихо?
Może strach, może obawa nakazuje bić im brawa?
Głupim wnioskom, bzdurnym planom.
Tym co nie chce wstać się rano.
Posunięciom nie w tę stronę. Wszystkim głupcom
nomen omen.
Jak tłumaczyć? Ludu słyszysz, ten powszechny tumi-
wisizm?
Tu mi wisi, tam mi wisi. Ciągłe się to wisi słyszy.
Na wszystko jest brak pieniędzy. Pograżamy się
wciąż w nędzy.
Może to i tamto może i kto wreszcie nam pomoże?
Może wreszcie człowiek prawy zacznie rządzić nam
z Warszawy
I wszystko co obiecuje z nawiązką zrealizuje.

Kłótnia

Do sąsiadów masz pretensje ciągłe,
O murek, o płot i o drzewko.
Argumenty wyciągasz niemądre,
Bo jesteś kobietą krewką.
W krwi twojej płynie niezgoda
I musisz na kogoś wciąż psioczyć.
Humor ci psuje pogoda
Sąsiadów - życzliwe oczy.
Nie chcesz żyć w zgodzie z innym?
I mieć przyjaciół, nie wrogów?
Zamieszkaj więc na pustyni
Wśród hien i innych rarogów.
Lecz jeśli chcesz mieszkać między nami
Trzymaj swój język wciąż za zębami.

Dziadek pracuś

Wnuczek Adaś pyta dziadka
Co go zwali szaląputem.
Dysponentem jest Goliata, czy fedruje liliputem?
Dziadek jeszcze pełen werwy,
wstyd mu przyznać, że nie może.
Z butą twierdzi, że gotowy, która prosi to pomoże.
Taki dziadek to się przyda, ale gdy ma już felery?
To pomaga ręka chyba.

Dziadek radzi

Wnuczek pytał dziadka, taki nastolatek
Czy zacząć od panien, czy może mężatek?
Dziadek po namyśle, tak mówi do wnuka.

Lepiej od mężatek, to dobra nauka.
No a kiedy wpadniesz, to na konto męża,
Bo u nich nie miłość, lecz rozum zwycięża.
A panna? – gdy wpadniesz, przecież to się zdarza,
Ciągnie cię bezczelnie zaraz do ołtarza.

Pechowcy

Może pecha mają oni.
Może duma ich rozpiera?
Nie chcą rządzić tak jak łoni (dawniej)
Może są to same zera?
Może lubią tylko śledztwa?
Tacy, każdy chyba przyzna
Nic gorszego dla królestwa.
Traci na tym ma ojczyzna.

IV NIESZAWSKIE SPOTKANIA Z CHOPINEM

Beata Belter

„Chopin ...ludowe podniósł do ludzkości.”

C. K. Norwid

W niedzielę 29 sierpnia 2010r. w Nieszawie odbyły się „IV Nieszawskie spotkania z Chopinem”. W programie znalazły się: obrazek sceniczny „Fryckowe okrężne w Szafarni” (w reżyserii Teresy Maksim, na podstawie listu Chopina do rodziców z 26 sierpnia 1825r.) z udziałem członków Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego, przyjaciół z Ciechocinka i zespołu „Czerwone róże” z Bądkowa; „Suita kujawska” w wykonaniu zespołu pieśni i tańca „Młody Toruń” z Młodzieżowego Domu Kultury oraz recital utworów Fryderyka Chopina. Przy fortepianie zasiadła Katarzyna Kraszewska. Impreza odbyła się w ogrodzie klasztornym, a koncert w klasztorze.



Zespół „Młody Toruń” – fot. Beata Belter

>>>

>>>

„IV Nieszawskie spotkania z Chopinem” zorganizowali: Nieszawskie Towarzystwo Kulturalne, Urząd Miasta w Nieszawie, Ośrodek Chopinowski w Szafarni oraz Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej. Projekt współfinansowany był przez Starostwo Powiatu Aleksandrowskiego oraz ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Nad całością przedsięwzięcia czuwała Teresa Maksim – prezes Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego. Klara Drobniewska wyrecytowała wiersz o Chopinie, a Barbara Zimakowska przeczytała fragmenty „Kuriera Szafarskiego”.

Aktorzy, biorący udział w widowisku, zaprezentowali się w strojach z epoki. Wśród historycznych postaci wystąpili: Juliusz Dziewanowski (Antoni Maksim) z żoną Honoratą (Anna Nawrocka), siostrą Ludwiką (Klara Drobniewska) i synem Dominikiem (Mateusz Lipiogórski), szkolnym przyjacielem kompozytora. To Dziewanowscy gościli dwukrotnie Fryderyka w Szafarni, podczas letnich wakacji w 1824r. i 1825r. Na scenie pojawiły się także Agnieszka Guzowska (Wioleta Kułakowska) i Tekla Bożewska (Wanda Wasicka), o których pisał z Szafarni w liście do swoich rodziców 26 sierpnia 1825 r. W rolę młodego Frycka wcielił się Aleksander Kamedulski.



Kolacja u Dziewanowskich – fot. Natalia Kmiec



Na pierwszym planie Aleksander Kamedulski jako Frycek – fot. Ryszard Lewandowski

W ludowym korowodzie i ludowych strojach wystąpili: starosta (ks. Grzegorz Molewski), ekonom (Janusz Wasicki), a także Beata Belter, Anna Wochna, Marta Brzeczowska, Aleksandra Grzybowska, Wanda Rosińska, Iwona Twardowska i Stanisław Szymański oraz zespół „Czerwone róże”. Artyści wspaniale śpiewali pieśni dożynkowe i przyśpiewki, tańczyli poloneza, walca, polkę, mimo iż pogoda nie dopisała i padał deszcz.



Dożynkowy korowód – fot. Lechosław Zborowski



Dożynkowe dary – fot. Lechosław Zborowski



Polonez – fot. Lechosław Zborowski

>>>

>>>

Przygotowano wspaniałą dekorację, wieńce i bukiety dożynkowe oraz niektóre rekwizyty wykonał Janusz Wasicki, a kosze dożynkowe – Beata Belter. Bar po chmurką z kujawskimi przysmakami prowadziły: Alicja Kozłowska, Jolanta Rembowska, Halina Lewandowska.

Śladów Fryderyka Chopina w Nieszawie należy szukać w „Kurierze Szafarskim”, wakacyjnej gazetce czternastoletniego Frycka, gdzie napisał, iż przejeżdżając przez Nieszawę, usłyszał siedzącą na płocie Catalani, nieszawską dziewczynę, która śpiewała „mazureczka”. Angelika Catalani była słynną włoską śpiewaczką operową, przed którą Chopin wystąpił jako „cudowne dziecko”. Otrzymał nawet od niej złoty zegarek.

Chopin zawsze fascynował się kulturą ludową, która pobrzmiewała w jego utworach, czerpiąc natchnienie z obserwowanych obrzędów, pieśni, rytmów.

Impreza po chmurką wypadła świetnie, widowisko – mimo kaprysów aury – szczęśliwie „wniosło plon w gospodarza dom” i zauroczyło widzów. Podobnie koncert fortepianowy Katarzyny Kraszewskiej, w który pianistka włożyła wiele pasji i serca.



Koncert w klasztorze – fot. Beata Belter

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy serdecznie dziękują za pomoc i wsparcie:

- Zbigniewowi Żbikowskiemu – staroście powiatu aleksandrowskiego;
- Agnieszce Brzezińskiej – dyrektorowi Ośrodka Chopinowskiego w Szafarni;
- Stowarzyszeniu „Partnerstwo dla Ziemi Kujawskiej” w Aleksandrowie Kujawskim;
- Andrzejowi Szopie z Warszawy;
- Katarzynie Kraszewskiej z Warszawy;
- zespołowi „Czerwone róże” z Bądkowa;

- zespołowi pieśni i tańca „Młody Toruń” z Torunia;
- Andrzejowi Nawrockiemu – burmistrzowi Nieszawy;
- wszystkim artystom;
- Fundacji im Krzywców i Bieńków w Nieszawie.

CZY ZNASZ NIESZAWY OBLICZE CZ. 122 Nieszawa i okolice źródłem wiedzy o przeszłości

Jerzy Zyglarski

Kujawy, a więc również i Nieszawa to tereny, które na obszarze Polski były najwcześniej zaludniane. Dr Bonifacy Zielonko nauczyciel archeolog badając teren NIESZAWY twierdzi, że ziemie te były zamieszkiwane od niepamiętnych czasów, już ponad 10 tysięcy lat temu.

Dominowały plemiona słowiańskie, ale osiedlali się też przybysze z Doliny Węgierskiej, a prof. Ryszard Grygiel jest zdania, że 6 tysięcy lat temu dotarli na Kujawy osadnicy z Anatolii z Azji Mniejszej.

Obfitość ryb w Wiśle, lasy pełne zwierzyny i urodzajna ziemia zachęcały do osiedlania się w Dolinie Nadwiślańskiej na pobyt stały. Osiedla ludność oddawała hołd słońcu, jak również czci li ognia. Składano też ofiary na kamiennym stole ofiarnym zwanym dolmenem, często ofiary były nawet krwawe. Taki kamienny stół (duży głaz) leżał przez kilkadziesiąt lat przy ulicy Stodólnej w Nieszawie. (Obecnie znajduje się po lewej stronie głównego wejścia do nieszawskiej fary). W kamieniu tym znajduje się wgłębienie do zbierania krwi od ofiarnego zwierzęcia oraz rowek do spływania tej krwi. Ofiarną krew pito i dzięki temu uzyskiwano siłę i męstwo. Jeżeli przy tej okazji wypowiedziało się kilka magicznych słów efekt był jeszcze większy. Nic więc dziwnego, że pojawili się też guślarze, znachorzy, uzdrowiciele, później również zielarze. Jeden na drugiego patrząc zazdrosnym okiem rzucał od niechcenia oskarżenie o niecznych zamiarach swego konkurenta. Przypisywano tym osobom kontakty z diabłem i diabelskie sztuczki. Coraz więcej

>>>



>>>

było czarowników i czarownic rzucających czary i uroki. Powstawały też przekazywane z pokolenia na pokolenie niesamowite opowieści, legendy i baśnie.

Na wysokiej skarpie wiślanej w okolicach Przypustu, na której wierzchołku znajdował się wielki głaz (prawdopodobnie z okresu polodowcowego) zbierały się wiedźmy na swoje sabaty i spotkania z diabłami. W protokołach z procesu nieszawskich czarownic można się dowiedzieć, że miały one „sprawy” z diabłem, a nawet, że „mieszkały” w nich. Tak zeznawały Pędziszka i Szymkowa, które spalono na stosie. Ten sam los spotkał czarownicę Piliszkową, a Kusą Pyrdę tak zbito, że opuściła miasto, bo tylko ciężko pobita mogła zdjąć urok, który rzuciła na człowieka. Te nieczne niewiasty czarowały, rzucały uroki, zadawały kołtuna i trzeba było się ich strzec. Gdy byłem dzieckiem moja babcia ostrzegała mnie przed takimi złymi kobietami. Znałem je z nazwiska i wiedziałem gdzie mieszkają. Omijałem okolice ich zamieszkania, ale kiedy przypadkowo natknąłem się na taką wiedźmę w „duchu” się żegnałem bo czarownica nie mogła tego widzieć i życzyłem jędzy, żeby szeszła, tak babcia kazała. Dorośli mogli też w „duchu” rzucać obelgi i lżyć czarownicę. Dzieci musiały stosować delikatniejszy sposób zapobiegania czarom.

Przez setki lat utrzymało się w Nieszawie wiele opowieści niezwykłych, zwyczajów dziś nieznanych, zaklęć, które są dowodem, że Nieszawa i okolice od dawien dawna tętniły życiem a ludność „twórczo” rozwiązywała problemy zapobiegania chorobom, anomaliiom pogodowym i innym nieszczęściom.

Aby zapobiec suszy i przebłagać słońce w rzucaniu żaru na ziemię i spowodować opady rozbiegano do naga kilka młodych dziewcząt, które chodziły w kręgu i były polewane wodą, a polewające je starsze kobiety wznosiły modły o rychły deszcz. Zwyczaj ten pozostał, tylko obecnie o deszcz modlą się w świątyni, a z dziewczyn zrezygnowano. Wiele zwyczajów, zaklęć, przysłów, powiedzeń minęło bezpowrotnie, ale niektóre modernizowano, uaktualniano i nadal są w zastosowaniu, jak choćby czerwone kokardki na rączkach niemowlaka chroniące przed uroczeniem i wypowiedane często powiedzenie „na psa urok” chroniące przed złym wzrokiem. Kolor czerwony od kilku stuleci był symbolem miłości, pancerzem przed złem i zapewniał powodzenie. Maturzystki rok rocznie na studniówkę ubierają czerwoną bieliznę, która zapewnia powodzenie na egzaminach.

Nieszawa i okolice to przebogate źródło folkloru, dawnych zwyczajów i obyczajów. Korzystał z tych zasobów znakomity etnograf Oskar Kolberg zbierając materiały do swojego dzieła „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, pieśni, muzyka i tańce”. Tom XI poświęcony jest Kujawom, w którym dość obszernie prezentuje się folklor Nieszawy, Lubania, Raciążka i okolic. W zbieraniu materiału w podobnym zakresie jak u Kolberga, pomagali mi przez kilkanaście lat uczniowie liceum ogólnokształcącego w Nieszawie. Byłem nauczycielem j. polskiego, a aktywni młodzi ludzie, których było przez te lata ponad 200 pomagali mi w tej dość żmudnej pracy. Przynosili mi informacje od swoich bliskich (rodziców, dziadków, a nawet od pradziadka, także od sąsiadów). Obfitość materiału jest dowodem na to, że na tych terenach od dawien dawna mieszkaly grupy ludzkie mające swoją kulturę, obyczaje, ustalone rytuały. Powstawały też często niesamowite opowieści przekazywane z ust do ust, które zebrałem i ich pierwszą część wydrukowano w „Nieszawskich baśniach wiślanych” (tom II przygotowywany jest do druku. Znajdą się w nim między innymi baśnie „Nieszawskie słowiki”, „Rodowód Wiślany”, „Powrót Wiślany”, „Żywot żaloszny diabła Rydzyska”, „Fenomenalna ryczka” i baśniowo-historyczne dzieje Nieszawy pt. „Nieszanowie-Nieszawscy”). W zebranych materiałach, które posiadam są informacje o osobach opętanych przez diabły i o egzorcystach wypędzających złego z zawłaszczonego ciała. Co prawda, już nie wsadzano wtedy do pieca piekarniczego chorej osoby, aby gorąco wypędziło z niej chorobę, tak jak znachorka uczyniła z chorą Rozalką, siostrą Janka z opowiadania H. Sienkiewicza pt. „Janko Muzykant”, ale noży i toporków w walce z chorobami używano. Z dostarczonych mi notatek dowiedzieć można się, że o sposobach zapobiegania złu, o zapewnieniu dobrych urodzajów, metodach leczenia, decydowały odpowiednie formułki, gesty i eksponaty, często jeszcze wzmacniane śpiewem.

Na kujawskiej ziemi duże znaczenie miały pieśni, przyśpiewki i przypowiadki, które informowały o obyczajach i zwyczajach ludowych oraz spełniały czasem funkcje zaklęć. Czternastoletni Chopin przebywając na wakacjach w Szafarni u przyjaciela Dodusia Dziewanowskiego, szkolnego kolegi był zainteresowany pieśniami i obyczajami ludowymi. Wielokrotnie w towarzystwie Dodka, panny Guzowskiej i jej koleżanki wędrowali po okolicy odnotowując co ciekawe

>>>



>>>

sze melodie. Na trasie tych wycieczek znalazły się: Obory, Obrowo, Zbójno i wiele innych okolicznych miejscowości, a lud polski śpiewać lubił wyrażając śpiewem zadowolenie, radość, ale też smutek i ciężką dolę. Słuchanie takich pieśni we wczesnym dzieciństwie sprawiało satysfakcję młodemu Chopinowi. Dr Zofia Lissa w broszurze pt. „Chopin” napisała: „Pieśń ludowa od dziecka zapadła Chopinowi głęboko w duszę ... Od wczesnych lat młodzieńczych zbiera i gromadzi w swej duszy skarby polskiej pieśni ludowej, które kiedyś zabierze ze sobą daleko, aż do Paryża”. Nic więc dziwnego, że ochoczo uczestniczy w każdej wyprawie jeszcze w nieznane miejsca. Kiedy panna Guzowska zaproponowała wycieczkę do Nieszawy (miała w Nieszawie krewnych) pozostali wędrowcy ochoczo na to przystali. Po przeprawieniu się przez Wisłę usłyszał śpiewającą dziewczynę o wilku za górami i jego frasunku, bo brakowało mu żony. Melodia i słowa tej piosenki urzekły Chopina i dał tej Catalani (tak nazwał nieszawską śpiewaczkę) trzy grosze, aby ponownie zanuciła. Kiedy wrócił do Szafarni, w oparciu o tę melodię skomponował Mazurka a-moll op. 17 nr 4, któremu nadał tytuł „Żydek”. Zapisywał też w „Kurierze szafarskim” różne obyczaje, zwyczaje i ludowe powiedzonka.

Dobrzyniaczy i Kujawiacy na wszystko mieli lekarstwo, jedynie na upór nie znali żadnej mikstury. A oto niektóre: aby niemowlak zabezpieczony był przed złymi ludźmi i czarami, poza czerwonymi wstążeczkami wkładano pod materacyk (pod siennik) ostre narzędzie, np. toporek czy nóż. Odpędzało to choroby i złe moce. Na czole niemowlaka i policzkach wykonywano ręką tajemne znaki pocierając poziomo i pionowo, zapewniało to opiekę boga Roda i jego pomocnic Rodzanic. Była wtedy pewność, że dziecku się nic nie stanie. Dostępu do kołyski broniło też jej okadzenie jemiołą i dziewanną. Dostępu do dziecka bronił też toporek zakopany ostrzem ku górze przy progu domu. Wtedy złe siły i choroby nie były zdolne przekroczyć progu. Kiedy ktoś został przez czarownicę uroczony stosowano wielorakie sposoby na odczynienie uroku. Jeżeli wiedźma rzucająca urok była znana wystarczyło zbić ją na kwaśne jabłko i czary zniknęły. Jeżeli jednak była nieznana stosowano inne metody. Brudną ojcowską koszulą pocierano skronie uroczonej osoby, spluwając na cztery strony świata, wypowiadając słowa „odejdz, zgiń, przepadnij”. Inny sposób to: wlanie do dwóch szklanek przegotowanej wody (do połowy szklanki) i wrzucenie

do jednej siedem małych kostek chleba czerstwego, a do drugiej siedem kawałków rozżarzonych węgielków drzewnych. Jeżeli utonął chleb czary rzuciła kobieta, węgielki potwierdzały, że czary rzucił mężczyzna. Następnie wodą ze szklanki, w której utonęły wrzucone kawałki pocierano czoło urozonego, a resztę wody delikwent musiał wypić. Zdejmowano urok także przy pomocy bobu lub fasoli. 40 ziaren zanurzano w „milczącej wodzie” (woda pobrana w całkowitej ciszy ze studni lub źródła) i przez kilka dni i nocy poddawano je promieniowaniu słonecznemu i księżycowemu. Następnie trzy ziarna pieczono, które uroczony musiał zjeść. Z pozostałych robiono naszyjnik, później go rozrywano, a ziarna rozrzucono na rozstajnych drogach. Można było urok odczynić liżąc czoło i policzki chorego, zaś ślinę spluwać na cztery strony świata. Kołtuna (skudłone, splecione włosy) obcinano przy skórze i wkładano do woreczka, który obowiązkowo musiał nosić zawieszony na piersi jego właściciel. Jeżeli by tego zaniechał wszystkie kości by go bolały (by został połamańcem). Innym sposobem pozbycia się kołtuna było jego przypalanie na ogniu. Metoda niebezpieczna, ale ponoć skuteczna. Znałem pewną 96 letnią kobietę w Nieszawie, która woreczek z kołtunem nosiła na piersi. To właśnie ona twierdziła, że przy zdjęciu woreczka natychmiast bolały ją wszystkie kości. Febrę likwidowano pocierając wyrwanymi z głowy włosami. Innym sposobem było obgryzanie kory osiny mówiąc „zjem ja ciebie”, rzutą korą wypluwano wraz z febrą. Jęczmień na oku likwidowano wrzucając przez głowę do studni lub sadzawki 7 grochów mówiąc równocześnie „zgiń, przepadnij”. Ścinano go też sierpem, wykonując wokół oka stymulację koszenia i wypowiadano słowa takie, jak przy grochu. Aby inwentarz nie uciekał z obejścia przedstawiciela stada obnoszono dookoła gospodyni mówiąc „trzymaj się gospodyni pupy i nie odchodź od chałupy”. Gospodyni obowiązkowo musiała stać przed wejściowymi drzwiami do mieszkania. Po zakończeniu siewów i sadzeniu, gospodyni obowiązkowo mężatka, siadała na obsadzonym lub zasianym polu, z podciągniętą kiecką, zapewniało to dobre urodzaje. Kiedy wpadło obce ciało do oka, wypluwano je na ziemię, przy podtrzymywaniu powiek, górnej i dolnej palcami. Oko musiało być otwarte przy spluwaniu. Każdą chorobę leczył wywar z ziela zwanego strąśnikiem, który pito. Jeżeli taka kuracja nie pomagała, lano przegotowaną wodę na

>>>

>>>

ostrze siekiery, a spływającą wodę do naczynia obowiązkowo musiano wypić.

Sposobów na odzyskanie zdrowia, zapewnienie urodzaju, powodzenia życiowego, odpędzenia złych duchów i chorób było wiele. Choroby i złe moce nie mogły dostać się do mieszkania, jeżeli okna poutykane były roślinami parzącymi lub kłującymi. Przy wejściu do mieszkania zawieszano czosnek (wieszano go również w kuchni), który chronił przed złem, chorobą i nieszczęściem. Zapraszano też do mieszkania niebożęta (skrzaty, krasnoludki). W takim mieszkaniu, gdzie mieszkały krasnale panowało szczęście i dobrobyt.

Dziś o tych prostych i łatwych sposobach prawie, że zapomniano, gdyż rozum ludzki i postęp techniczny zna lepsze metody poprawiania zdrowia, warunków materialnych, ale według mnie o zwyczajach i obyczajach naszych przodków trzeba pamiętać.

SKŁADY BIAŁEGO ZŁOTA

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska

Znana legenda o świętej Kindze mówi: *Córka węgierskiego króla Beli IV przybyła do Polski, by poślubić księcia Bolesława Wstydlivego. Wzruszona niedolą biednych ludzi wskazała miejsce (w Bochni), w którym znajdował się podziemny skarb – sól. Tę cenną kopalinę nazwano białym złotem.*

Od połowy XIII wieku do końca XVIII wieku sól transportowano z Bochni, a później też z Wieliczki w głąb Rzeczypospolitej – przede wszystkim szlakiem wodnym. Wówczas Wisła spełniała ogromną rolę gospodarczą, a nadwiślańska Nieszawa na tym szlaku solnym była miastem bardzo znaczącym. Wartość handlowa soli, obok np. zboża i innych towarów, stanowiła znaczny procent w dochodach skarbowych. Szlachta korzystała z przywileju, który mówił, że jest zwolniona z opłat związanych z transportem soli, więc zwiertżywszy profity, chętnie wydzierżawiała nieczynne spichlerze zbożowe i zajęła się biznesem z solą w roli głównej.

Kiedy rozpoczęto wiślany spław soli z żup solnych krakowskich i ruskich, wówczas dla sprawnego jej rozprowadzania zakładano w miejscowościach nadwiślańskich składy solne. W kopalniach sól ładowano np. do beczek i transportowano w dół rzeki tratwami, później dla większego bezpieczeństwa tej cennej kopali-

ny – prostymi jednostkami pływającymi o płaskim dnie. Na trasie spływu, w określonych komorach celnych (np. Sandomierz, Warszawa, Płock, Włocławek, Nieszawa) beczki wyładowywano i poszczególni właściciele składów magazynowali sól przeznaczoną do dalszego rozprowadzania po kraju. Tratwy rozbierano, a odzyskane drewno sprzedawano.

Przepisy nakazywały, aby w komorach celnych stosowano tzw. cło wodne generalne jednokowe dla wszystkich, np. od bałwana soli zawierającego 5 beczek wielickich, opłata wynosiła 3 zł. W praktyce wyglądało to zupełnie inaczej, różne przywileje i zwolnienia z opłat przyznawane szlachcie, magnatom i kupcom czyniły ich ludźmi bogatymi, a skarb państwa ...pustoszał. Ustanawiano prawo, które można było zgrabnie omijać!

Kiedy nastąpiła blokada kontynentalna, a na polskim rynku handlu zbożem wystąpił znaczny krach, wówczas właściciele spichlerzy zbożowych natychmiast opustoszałe budowle przystosowali do nowej funkcji – składami przeznaczanymi do przechowywania soli. Tak było również w Nieszawie, ale też obok adaptowanych starych spichlerzy budowane były nowe składy solne. Prowadzenie magazynów solnych musiało być opłacalne, gdyż np. **w Nieszawie, w przedziale czasowym od 1821 roku do 1860 roku czynnych było około dwudziestu składów soli.** Klasztor franciszkanów wynajmował pruskiej dyrekcji soli budynek po byłej cegielni, który usytuowany był w kompleksie zabudowań na zachód od klasztoru.

Archiwalne dokumenty dowodzą, że prowadzenie składu solnego było opłacalne nawet dla osób nie związanych z Nieszawą np. mniszkom z klasztoru w Strzelnie. Potwierdzeniem na ich działalność handlową są dokumenty wystawione na ich tytuł, a dot. *podatku mostkowego od wozów z solą, jadących z Nieszawy przez most w Kruszwicy na jeziorze Gopło do Gniezna.*

Na podstawie archiwaliów Generalnego Dyrektorium Finansów, Wojny i Domen z lat 1777-1806 dowiadujemy się, że Departament Solny miał swoją siedzibę w Berlinie. Mimo dużej odległości od centralnej instytucji, wszystkie magazyny solne (w tym nieszawskie) były często i wnikliwie kontrolowane i rozliczane. Na podstawie zachowanych poszytów można szczegółowo odtworzyć urzędniczą maszynę, dotyczącą organizacji pracy, związanej z funkcjonowaniem nieszawskich składów solnych. Z archiwaliów dowiadujemy się, że np. przetransportowaną z Wie-

>>>

>>>

liczki do Nieszawy sól rozwożono w głąb Kujaw, a nawet dalej do Gniezna. Z magazynowaniem soli związane było zapotrzebowanie na bednarzy, którzy nie tylko dostarczali nowe beczki, ale też reperowali drewniane opakowania uszkodzone podczas transportu lub wyładunku.

Teczki z archiwaliami opatrzone napisami określającymi przynależność do grupy rzeczowej: np. budowa nowych składów soli, handel, zaopatrzenie. Są to najczęściej rękopisy pisane w języku staroniemieckim, a dotyczące zarządzeń administracyjnych, regulaminów handlu solą, rozliczeń za budowę nowych składów i naprawy starych oraz ocena ich stanu sanitarnego.

Z dokumentów z 1709 roku uzyskujemy informację np. o stanie nieszawskiej kasy i imienny wykaz osób kierujących nieszawską Żupą Solną.

(pisownia oryginalna)

Specyfika pieniędzy z depozytu od Im Pana Seyfriede Inspektora i Żupnika Soli Pruskich Niezawaskich z m-ca stycznia roku 1709 odebranych:

1. w worku płóciennym Niebieskim niepieczętowanym
y teraz nieprzeliczonych złotych Polskich
4.581.15g
2. w drugim worku zł 1.745.15g i z tego worka
wziął Prezydent 303.00

Czyni suma jak była w depozycie została
6.630

*Z Akceptu do kasy Propinacyjnej Sławetnego
Lewandowskiego kontrahenta z raty półrocznej
dnia 30 kwietnia 1700 złotych 1535, potraciwszy
paginację za zamianę od starosty 1360 zł 7g.*

Stan z raty wrześniowej od tegoż Lewandowskiego Roku tego 1700 , tegoż zł 1535 lecz potrąciwszy zł 400 na 2 uczniów do Krakowa przez to wypłaconych zostało 1055 zł

Suma kasy 9045 zł 7 g

*Pieniądze są zapieczętowane i zostawione
w kasie u Władysława Pawłowskiego w Sądzie
Starościńskim.*

Jednym z zarządzających Żupą Solną w Nie-
szawie był Józef Kanigowski, cześnik wyszo-
grodzki, właściciel dóbr Łowiczek. Ten sam, który
w 1760 r. przeznaczył 792 floreny na odbudowę
nieszawskiego klasztoru, a osiem lat później do-
konał zapisu w wysokości 5000 tyńfów na od-
puszczenie grzechów i dostąpienie miłosierdzia
Bożego. Józef Kanigowski był ojcem Michała Ka-
nigowskiego i dziadkiem dla siedmiu jego córek.
Jedną z nich była Marianna Kanigowska (1899-
1977). Patrz Nieszawski Kalejdoskop 2, Kani-
gowsky, herbu Lis, str.201, 2007r.

W roku 1790 r. Pan Stefan Będkowski, cyrulik

[illegible]

1797 r. Dokument dot. budowy nowego magazynu soli.

nieszawski nie wpłacił za sól.....

W 1791 roku Komisarzem Soli Pruskiej w Nie-
szawie został pan Hoffman, a Celiński pisarzem
celnym.

Fragment innego dokumentu, złożonego w 1783 roku ...do Urzędu Ksiąg Starościńskich Grodzkich Bobrownickich Ziemi Dobrzyńskiej informuje nas, że ... *osobiście przyszedłszy sławetny JMP Stanisław Lizarkiewicz Miasta Jego Królewskiej Mości Nieszawa obywatel, a dawniejszy Burmistrz.*

Z manifestacji złożonej przez Lizarkiewicza dowiadujemy się: ...następcy, iako to sławetny Wojciech Lezinski, Maciej Kowalski, tegoż imienia Łańcucki, Joachim Ossowski y Antoni Szymański Burmistrze, Tenże Ratusz żadnej nie czyniąc reperacji, a biorąc znaczne Prowenta, iuż to od Składu Pruskiej Soli w nim lokowanej po kilkadziesiąt Czerwonych złotych (...). Ratusz zdezelowali....ratusz zadłużyli.

Dokument ten jest między innymi swoistym doniesieniem na 16. letnie rządy jego następców, indolencję władzy, nadużycia finansowe, ale również informacją, że budynek zakupiony w czasie jego burmistrzowania i dobrze wyposażony.

>>>

>>>

żony, a przeznaczony na ratusz miejski (1764 r.), przez lata wykorzystywany był przez jego następców na ...magazyn soli. Wreszcie kwestia permanentnego zawilgocenia pomieszczeń na parterze – wyjaśnia się!

Dokumenty wykorzystane do napisania tej pracy przez dziesiątki lat przechowywane były w Deutsches Zentralarchiv Salzdepartement, ostatnie ze złożonych dokumentów opatrzone są datami z 1806 roku. Aktualnie znajdują się w warszawskim AGAD, nr 171/II Generalne Dyrektorium Finansów, Wojny i Domen – Departament Solny.

**TOWARZYSTWO
WIEDZY POWSZECHNEJ**

WE WŁOCŁAWKU

ZAPRASZA DO

**ZAOCZNEGO LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
DLA DOROSŁYCH**

W NIESZAWIE

**Zdobędziesz maturę.
Nauka trwa 3 lata.
Przyjmujemy po ukończeniu
GIMNAZJUM lub po 8-klasowej
szkole podstawowej.
Trzeba mieć ukończone 18 lat.**

**Zajęcia rozpoczną się
2 września (czwartek), 2010 r.,
o godzinie 16⁰⁰**

**w budynku Liceum
Ogólnokształcącego
w Nieszawie, ulica Zjazd 5.**

**Dokumenty: świadectwo ukończenia gimnazjum,
dwa zdjęcia, podanie o przyjęcie – należy składać
w sekretariacie LO lub u dyrektora Zaocznego LO,
ulica Zjazd 24.**

**Informacja
tel. 54 283 81 06
lub 54 283 81 78**

SPORT

Mirosława Zygan



Klub sportowy „Jagiellonka” w sezonie piłkarskim 2010/11 wystartuje tym razem bez drużyny seniorów, która występowała w klasie okręgowej.

Prowadzić będziemy dwie drużyny młodzieżowe: trampkarzy (1996-97) i juniorów starszych (1992-93), których mam nadzieję przygotowujemy do uczestnictwa w drużynie seniorskiej. Gdyby kilku doświadczonych piłkarzy udzieliło wsparcia juniorom, zapewne powstałaby całkiem niezła drużyna, która wystartowałaby w sezonie 2011/12. Ale o tym będziemy myśleć dopiero za rok.

Chcielibyśmy, aby drużyna seniorów w przyszłości składała się z nieszawian, tak jak niektórzy mówią od dawna. Niestety, nie zawsze wychodzi tak, jakby się chciało, jak się planuje z góry. Tak przynajmniej było w tym roku wiosną. Już w lutym tego roku zrezygnowaliśmy z zawodników przyjezdnych, którzy stanowili trzon drużyny i nie oszukujemy się: nic z tego nie wyszło. Punkty zdobyte na jesieni 2010 pozwoliły utrzymać się drużynie w rundzie wiosennej 2011. Utrzymaliśmy się, ale wiosna była nijaka: jeden walkower, trzy remisy, jedenaście przegranych. Zdarzyło się również, że nie miał kto jechać na mecz, choć w lutym deklarowało się 20 osób do gry w drużynie. Skoro więc mamy grać nieszawiakami, to skąd ich wziąć?

Niektórzy mają za złe, że zawiesiliśmy rozgrywki drużyny seniorskiej, ale fakty mówią same za siebie. Na treningach uczestniczyło po kilka osób, a w niektórych meczach była nieraz „goła” jedenastka. Do tego żółte kartki, kontuzje i praktycznie drużyna piłkarska zaczęła pomалу zanikać.

Łatwo jest mówić, dlaczego nie ma seniorów, skoro tylko 6 osób było pewnych do gry, a gdzie reszta? Znowu trzeba by było ściągać zawodników z Torunia, Płocka. Przecież dążymy do tego, żeby grać swoimi, ale tak się nie da.

Myślę, że jest nadzieja w juniorach starszych. Jest kilku dobrych, pracowitych zawodników (o ile nie uciekną do innych klubów), którzy wspólnie ze starszymi, doświadczonymi kolegami mogliby stworzyć dobry zespół. Tylko mam obawy, czy ci starsi będą jeszcze chcieli wrócić do „Jagiellonki”, bo w tej chwili poszukali sobie inne kluby. Może tylko na razie? Patriotyzm lokalny chyba im pozostał.

>>> dokończenie ze str. 26



Przy „drzewku przyjaźni” – fot. Beata Belter



Warsztaty plastyczne – fot. Beata Belter

Zwiedziły Ciechocinek: tężnie, centrum miasta, Park Zdrojowy, „Grzybek”. Były w cerkwi i na basenie. Zwiedziły także Toruń: Muzeum Etnograficzne, Stare Miasto, ratusz, pomnik M. Kopernika. Były w McDonaldzie.



Na basenie – fot. Beata Belter



W Toruniu – fot. Beata Belter



W cerkwi – fot. Beata Belter



Przy tężniach – fot. Beata Belter

Goście byli bardzo zadowoleni z pobytu w Polsce oraz niezwykle gościnnego i serdecznego przyjęcia przez polskie rodziny. Pisali maile i wysyłali SMSy do rodziców, chwając się nowymi kolegami i koleżankami oraz bardzo ciepłym przyjęciem i upominkami. Zaprosili swoich polskich przyjaciół na Białoruś na wiosnę 2011r.

PODZIĘKOWANIA

Goście z Białorusi serdecznie dziękują wszystkim osobom, które przyczyniły się do uatrakcyjnienia ich pobytu, a szczególnie: **Renacie, Piotrowi i Roksanie Misiak, Renacie i Klaudii Kurczewskiej, Monice, Sławomirowi i Natalii Chmielewskim, Jolancie, Mariuszowi, Aleksandrze i Martynie Ochocińskim, Mirosławie, Andrzejowi i Aleksandrze Kmiec, Katarzynie, Tomaszowi i Korneliuszowi Łęgowskim, Magdalenie, Andrzejowi i Kacprowi Zwolińskim, Beacie Belter, Annie i Andrzejowi Nawrockim, Lilli i Sławomirowi Szynkowskiemu, ks. Grzegorzowi Molewskiemu, ks. Mikołajowi Hajduczenia, Ryszardowi Lewandowskiemu, Przemysławowi Jankowskiemu, Aleksandrze Sobczak, Urszuli Kejna, Renacie Pypkowskiej, Sylwii Urbańskiej, Maciejowi Marjańskiemu, Wandzie Wasickiej, Barbarze Zimakowskiej, Jolancie Rembowskiej, Pawłowi Zarebie, Januszowi Kułakowskiemu, Tomaszowi Dróżyńskiemu, Alinie Łatopolskiej, Kamili Szymczak, s. Noemi, s. Awentynie, Marii Małkowskiej, Edycie Podlewskiej, Henrykowi Podlewskiemu, Janowi Łatopolskiemu, Leszkowi Rafińskiemu, uczniom kl. III gimnazjum.**

Z ŻYCIA SZKÓŁ

WRZESIEŃ 2010

Materiały zebrała: Beata Belter

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO 2010/2011

Beata Belter

Rozpoczęcie roku w Zespole Szkół w Nieszawie odbyło się w środę, 1 września 2010r. w sali gimnastycznej. Poprzedziła je uroczysta msza św. w klasztorze. Zebranych powitała dyrektor Zespołu Szkół w Nieszawie – Renata Pypkowska, która odebrała raport od przewodniczących samorządów uczniowskich szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Na uroczystość przybyli: wicedyrektor – Sylwia Urbańska, nauczyciele, uczniowie, rodzice (zgrupowani bardzo licznie), ks. proboszcz – Grzegorz Molewski oraz przedstawiciele władz miasta – Przemysław Jankowski – wiceburmistrz, Ryszard Lewandowski – przewodniczący Komisji Kultury i Oświaty.

Pani dyrektor szczególnie serdecznie powitała dzieci z zerówki oraz uczniów z klasy I szkoły podstawowej, uczniów z klasy I gimnazjum oraz uczniów z klasy I liceum, a także przybyłych rodziców i gości.

Następnie omówiła zmiany kadrowe w szkole:

- Krzysztof Pypkowski – pojął roczny urlop dla poratowania zdrowia,
- zatrudniono na rok nowych nauczycieli:
 - 1) Dorotę Frątczak – język polski,
 - 2) Kamilę Kurdubską – matematyka, informatyka,
 - 3) Łukasza Szalka – wychowanie fizyczne, edukacja dla bezpieczeństwa, PO,
 - 4) Łukasza Znyka – historia, wiedza o społeczeństwie.

Pani dyrektor poinformował również, że w roku szkolnym 2010/2011 Zespół Szkół w Nieszawie:

- otrzyma tablice interaktywne dla kl. I, II, III szkoły podstawowej wraz z oprogramowaniem,
- weźmie udział w II edycji projektu „Uczeń na 6 w powiecie aleksandrowskim”, poszerzając ofertę zajęć pozalekcyjnych, specjalistycznych i wyrównawczych,
- zapewni świetlicę dla uczniów,
- uruchomi strony internetowe dla wszystkich typów szkół,
- odbędzie próbny sprawdzian umiejętności w kl. III szkoły podstawowej,
- w dniach 5-12 września 2010r. weźmie udział w wymianie międzynarodowej z dziećmi ze Stonima w Republice Białoruskiej,
- w dniu 25 września 2010r. weźmie udział w uroczystościach z okazji 550-lecia III lokacji miasta Nieszawy.

Na zakończenie pani dyrektor życzyła wszystkim owocnego roku szkolnego.



Powitanie pani dyrektor – fot. B. Belter



Dzieci z zerówki z wychowawcą, Dorotą Bruździńską – fot. B. Belter



Zaproszeni goście (od lewej: P. Jankowski, R. Lewandowski, ks. G. Molewski) – fot. B. Belter



Uczniowie klasy I SP z wychowawcą, Ewą Stobrawą – fot. B. Belter

WAKACJE Z BIBLIOTEKĄ

Urszula Kejna, Beata Belter

Tegoroczne wakacje z Miejską Biblioteką Publiczną w Nieszawie trwały 2 tygodnie (5-16 lipca 2010r.). Wzięło w nich udział 40 osób. Z uczestnikami spotkań pod hasłem „Słoneczne wakacje w bibliotece” pracowali społecznie: organizatorzy – Urszula Kejna i Beata Belter, rodzice – Mirosława Kmiec oraz stażyści: Justyna Nowicka, Agnieszka Siuber, Łukasz Szulgit, Aneta Komorowska-Dudek.

Uczestnicy akcji letniej brali udział w zajęciach w bibliotece i w terenie. Podczas zajęć czytali wspólnie książkę pt. „Pippi na południowym Pacyfiku”, wędrowali po Nieszawie i okolicach, np. na Przypust, odwiedzili Muzeum Stanisława Noakowskiego, pływali nieszawskim promem, wykonywali prace plastyczno-techniczne, grali w gry planszowe i komputerowe.

Dzieci brały udział w różnych zawodach sportowych i konkursach z nagrodami, ufundowanymi przez Beatę

Belter oraz Żanetę Rogiewicz, np. w konkursie plastycznym pt. „Nieodkryte dinozaury”, w konkursie na mapę zagospodarowania Nieszawy, w konkursie na najpiękniejszą wakacyjną ozdobę (kwiatek lub motyl).

Dwukrotnie odwiedzili Ciechocinek, gdzie zwiedzili 22 Wojskowy Szpital Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjny i wysłuchali pogadanki – o edukacji prozdrowotnej oraz o ofercie zabiegów leczniczo-rehabilitacyjnych tego sanatorium, wygłoszonej przez Lillę Szynkowską, wesoło spędzali czas na basenie, zwiedzili warzelnię soli, spacerowali po Parku Zdrojowym i oglądali zabytki Ciechocinka, odwiedzili cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła, dzięki uprzejmości ks. Mikołaja Hajduczenia.

Uczestnicy półkolonii obejrzeni też premierę filmu pt. „Shrek Forever” w wersji 3D (cyfrowej) w Cinema City w Toruniu. Odbili ponadto wycieczkę do Parku Jurajskiego w Solcu Kujawskim, gdzie podczas spaceru po ścieżce dydaktycznej oglądali dinozaury, zwiedzili muzeum skamieniałości, rysowali dinozaury i bawili się w parku rozrywki.



W nieszawskim muzeum – fot. B. Belter



Prace plastyczne w bibliotece – fot. B. Belter



W cerkwi – fot. B. Belter

>>>

>>>



Spacer po Ciechocinku – fot. B. Belter

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy i uczestnicy półkolonii serdecznie dziękują wszystkim sponsorom, instytucjom i osobom, które przyczyniły się do uatrakcyjnienia wakacyjnych zajęć dla dzieci i młodzieży z Nieszawy, a szczególnie:

1. z Nieszawy – Andrzejowi Nawrockiemu, Przemysławowi Jankowskiemu, Aleksandrze Sobczak, Emilii Wiśniewskiej, Beacie Belter, Mirosławie Kmiec, Żanecie Rogiewicz, Lilli Szyrkowskiej, Bolesławowi Siuber, Janowi Koźmińskiemu, Sławomirowi Lipigórskiemu, Ryszardowi Lewandowskiemu,
2. z Ciechocinka – ks. Mikołajowi Hajduczenia, Marianowi Gawineckiemu, Stefanowi Smulskiemu,
3. z Aleksandrowa Kujawskiego – Dariuszowi Haładynowi, Włodzimierzowi Śmieszemu, Krzysztofowi Faligowskiemu

HARMONOGRAM WIZYTY DZIECI I MŁODZIEŻY ZE SŁONIMA (5-12 września 2010r.)

Beata Belter

5 września 2010r. (niedziela)

- Przyjazd grupy do Nieszawy. Powitanie.
- Kolacja w stołówce szkolnej.
- 20.00 – Gospodarze odbierają gości z budynku gimnazjum i zabierają do domów.

6 września 2010r. (poniedziałek)

- 10.00 – Spotkanie z burmistrzem Nieszawy- Andrzejem Nawrockim w Urzędzie Miasta. Wręczenie upominków.
- 11.00-13.00 Spacer po Nieszawie – zabytki i atrakcje. Przejazd promem.
- 13. 00 – Obiad w stołówce szkolnej.
- 14.00 – Gospodarze zabierają gości do domów. Czas wolny.

7 września 2010r. (wtorek)

- 8. 00 – Zbiórka na rynku.
- 8.00-14. 00 – Wycieczka do Ciechocinka – spacer, zwiedzanie miasta (m.in. cerkwi, Pałacyku Prezydenckiego, Szpitala Wojskowego) pobyt na basenie, pogadanka o zdrowiu, zakupy.
- 14.00 – Obiad w stołówce szkolnej.
- 15.00 – Gospodarze zabierają gości do domów. Czas wolny.

8 września 2010r. (środa)

- 8.00 – Zbiórka na rynku.
- 8.00-14.00 – Wycieczka do Torunia – zwiedzanie miasta, wizyta w Muzeum Etnograficznym oraz w McDonaldzie, zakupy.
- 14.00 – Obiad w stołówce szkolnej.
- 15.00 – Gospodarze zabierają gości do domów. Czas wolny.

9 września 2010r. (czwartek)

- 9.00 – Zasadzenie drzewka przyjaźni pod szkołą.
- 9.30-10.45 – Film o Nieszawie-biblioteka szkolna. Zwiedzanie Zespołu Szkół.
- 10.45-11.30 – Lekcja pokazowa – prowadzi Maciej Marjański.
- 11.30-13.00 – Spacer na Przypust. Zabawy językowe i ruchowe.
- 13.00 – Obiad w stołówce szkolnej.
- 13.30-15.00 – Zajęcia sportowe na boisku „Orlik”.
- 15.00 – Gospodarze zabierają gości do domów. Czas wolny.

10 września 2010r. (piątek)

- 9.00-9.30 – Zwiedzanie Muzeum Stanisława Noakowskiego.
- 9.30-11. 00 – Warsztaty plastyczne.
- 11.00-12.30 – Ognisko i wspólne śpiewanie piosenek.
- 13.00 – Obiad w stołówce szkolnej.
- Gospodarze zabierają gości do domów. Czas wolny.

11 września 2010r. (sobota)

- Cały dzień – pobyt u gospodarzy, obiad u gospodarzy, integracja z rówieśnikami.
- Czas wolny. Pakowanie.

12 września 2010r. (niedziela)

- Wyjazd grupy ze Słonima. Pożegnanie.

Redakcja
Głosu Nieszawskiego

Drukarnia EXPOL

Włocławek
Ul. Brzeska 4

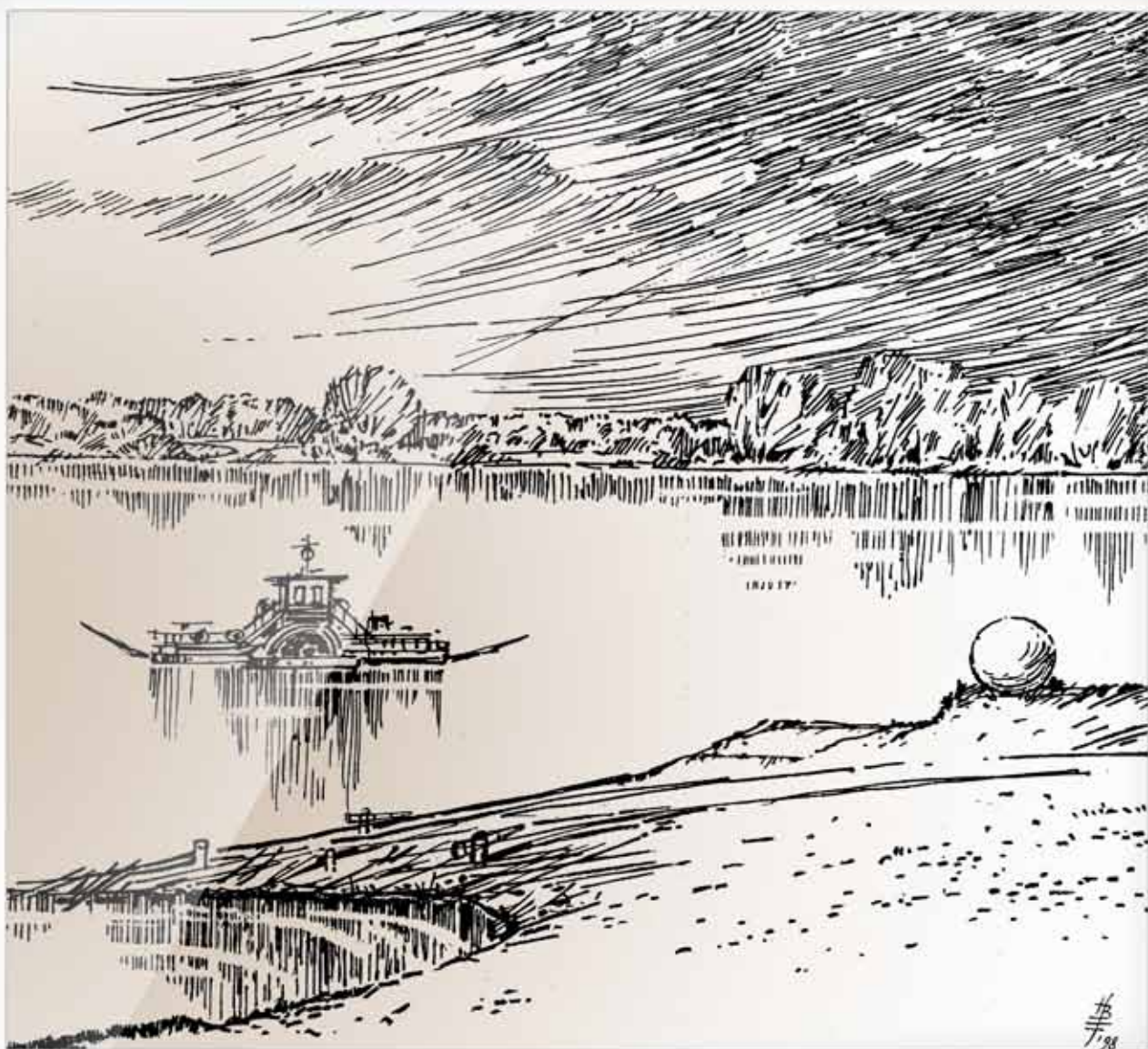
Redakcja „Głosu Nieszawskiego” bardzo dziękuje Dyrekcji i Pracownikom Drukarni EXPOL we Włocławku za wieloletnią współpracę. Cenimy Państwa profesjonalną obsługę, terminowe wykonanie przyjętych zadań oraz bardzo miłą atmosferę.

Szczególne podziękowanie kierujemy do Pani Joanny Podgórskiej, z którą pracowaliśmy przez wiele lat przy drukowaniu naszej lokalnej gazety. Dziękujemy za Jej merytoryczne uwagi, podpowiedzi w estetycznym rozwiązaniu wielu, czasem kontrowersyjnych układów stron, zamieszczania zdjęć, czy też dobraniu odpowiedniej czcionki. Dzięki temu gazeta podobiała się naszym Czytelnikom.

Wszystkim Pracownikom drukarni życzymy miłych klientów, pozytywnych wyników w pracy zawodowej oraz samych przyjemności w życiu osobistym.

Redaktor naczelny
Jerzy Zyglarski

Nieszawa, 20 września 2010 roku.



Rysunki na okładce: Hanna Balicka-Fribes, absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych, wydz. grafiki (1959 r.). Członek ZPAP.

W notce biograficznej artystki czytamy między innymi:

(...) moją specjalnością stała się grafika użytkowa - ilustracje dla dzieci, okładki do książek, projekty graficzne pocztówek. Moje prace prezentowane były na wystawach indywidualnych oraz zbiorowych.

(...) ostatnia wystawa moich prac zorganizowana była w 1997 roku przez nieszawskie muzeum Stanisława Noakowskiego. Moja sympatia do tego ślicznego, historycznego miasteczka ciągnie się od 1988 roku, kiedy trafiłam tu będąc w ciechocińskim sanatorium w ramach zwiedzania okolic. Zachwyciła mnie położenie, uroczy rynek, fara, klasztor i muzeum S. Noakowskiego. Od tego czasu, korzystając z każdej okazji zaglądam do Nieszawy, aby trochę porysować, spotkać sympatycznych ludzi i odetchnąć atmosferą tego miejsca.

**GŁOS
NIESZAWSKI**

MAGAZYN INFORMACYJNO
KULTURALNY MIASTA NIESZAWY

ISSN: 1429-5261
Cena: 3 zł

Wydawca:
Towarzystwo Miłośników Nieszawy

Nakład: 200 sztuk
(w tym 100 rozprowadzanych w ramach
promocji nieodpłatnie)

Redaktor naczelny:
Jerzy Zyglarski

Redakcja:
Beata Belter
Ewa Błaszczuk
Bogusława Kosowska
Wanda Wasicka
Krystyna Wasilkowska-Frelichowska
Mirosława Zygan
Stanisława Zyglarska

Okładka:
Błażej Zyglarski

Nasz adres:
Jerzy Zyglarski, ul. Zjazd 24, 87-730 Nieszawa

E-mail:
glosnieszawski@gmail.com

WWW:
<http://www.nieszawa.pl/gn>

Zastrzegamy sobie prawo do skracania
nadesłanych tekstów

Skład i druk:



EXPOL P. Rybiński, J. Dąbek sp.j.
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek
tel. (054) 232 37 23
e-mail:
sekretariat@expol.home.pl